24 strony druku

Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rok XVII. Kraków, niedziela 1 kwietnia 1934 Nr. 91

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Twój organ

staje w obronie Twych praw i interesów

Co Ty

dajesz Swemu organowi?

Abonuj „Nowy Dziennik"!

Inseruj w „Nowym Dzienniku"!

NAJSTARSZY ORGAN ŻYDOSTWA POLSKIEGO

„NOWY DZIENNIK"

(WYCHODZI OD LIPCA 1918)

daje swoim Czytelnikom:

Codziennie 16 stron druku

Codziennie: Przegląd Gospodarczy, stale Informator Gospodarczo-Podatkowy (odpowiedzi na zapytania Czytelników)

Co tydzień: Literatura, Sztuka, Nauka — Lekarz domowy (artykuł, kronika, odpowiedzi na zapytania Czytelników) Przegląd sportowy (prócz codziennej kroniki sportowej) — Przegląd Akademicki

Co 2 tygodnie: Przegląd filmowy — Przegląd Radjowy — Dzienniczek dla dzieci i młodzieży

Stale: Informator Wojskowy (odpowiedzi na zapytania Czytelników)

Stale: Własne korespondencje palestyńskie

Własne korespondencje zagraniczne: Z Genewy, Paryża, Londynu, Berlina, Wiednia i t. d.

„Nowy Dziennik"

informuje rzeczowo, szybko, wszechstronnie o wszelkich przejawach życia ogólnego i żydowskiego

Obowiązkiem moralnym każdego Żyda

jest nietylko czytać, ale i prenumerować „Nowy Dziennik"

Prenumerata — to wydatek zaledwie 20 groszy dziennie!

OZJASZ THON

Nie pora na wahania!

Historjozofja sjonizmu ma to do siebie, że nietylko trafnie i wnikliwie wykładała i objaśniała całą przeszłość dziejową, ale też jakby proroczo dokładnie przepowiadała przyszłość. Teodor Herzl, który w owym czasie miał dosyć duży dystans do całej aktualności życia żydowskiego, ani w niej czynnie nie brał udziału, ani w tryby jej wielkich cierpień i przykrości nie był wciągnięty, jednak niesłychanie bystro widział wszystko, co się działo, co się dzieje i co się dziać będzie. W swoich pismach podstawowych, w Jego mowach programowych rzuca on nieraz pojedyncze słowa krótkie, lapidarne zdania, które jakby snopem światła rozjaśniają ogromne obszary zdarzeń w pełnym ich przyczynowym związku, wraz z dalekosiężnemi następstwami, jakie z nich z biegiem czasu wyniknąć mają. Nie będzie dla znawcy Jego pism i mów zbyt trudno, doszukać się twierdzeń stanowczych, lub conajmniej przypuszczeń rozumowych i uzasadnionych. które doskonale można zastosować do naszych czasów, chociaż te są takie wprost dzikie, że ich zwykłemi określeniami ująć ani w zwyczajne formy wlać nie można. Teodor Herzl przewidział — wtedy: koniec 19. stulecia! — wybuch wojny okropnej i odgadł, że po jej zakończeniu wprawdzie otworzą się duże szanse dla odbudowania narodu żydowskiego, ale też spadną na jego umęczone barki nowe góry podłej nienawiści i nikczemnych prześladowań.

„Mędrzec jest więcej wart, niż prorok“ — mawiali mędrcy Talmudu. Zupełnie słusznie. Można jasnym rozumem nieraz tyle odgadnąć i przewidzieć, ile nie uczyni tego prorok. A jasny rozum Herzla odkrył mu te sploty zdarzeń, czynów i namiętności. jakie się rozsypią w chwili, gdy ludzkość przejdzie przez wielką katastrofę i będzie bodaj taką samą miała jeszcze przed sobą. Powiedzmy tak: Gdy się potrząsa bardzo silnie ogromną butlę ze starym płynem, to cały mętny osad wypłynie na samą powierzchnię. Takiem szalonem potrząsaniem była wojna światowa. Po niej powstał zamęt, a w zamęcie źle się dzieje słabym. A my jesteśmy słabi. A kiedy „osad ludzkości“ wydostaje się na sam wierzch i obejmuje władzę, lub do jej obejmowania się gwałtownie dorywa, to się takim źle bronionym, źle chronionym grupom, jak diaspora żydowska, niedobrze dzieje. Takim osadem mętnym jest niewątpliwie nasz neo-antysemityzm pozbawiony wszelkich hamulców moralnych. Taki neo-antysemityzm wali czem może i w co może i nie pyta się o żadne usprawiedliwienie, choćby tylko pozorne. Tu działa stare hasło: „wstań, bo ja tu chcę siedzieć!“ A słabszy musi wstać, bo na niego się zamierza brutalna pałka.

Herzl przewidział i przepowiedział niemal-że suchemi wyrazami to, co teraz nastąpiło, ale twórczy d[illegible] narodu żydowskiego, który się w tym cudownym Genjuszu personifikował, nie poprzestał na ponurych przepowiedniach i wzruszających lamentach, tylko jął przygotowywać należytą obronę na tę smutną chwilę, kładąc fundamenty do twierdzy, do której można będzie w potrzebie się schronić. A ta twierdza odrazu nie była pomyślana i planowana tylko jako miejsce ucieczki. lecz jako prawdziwy pałac, w którym się zamie[illegible] w nim kontynuować życie narodu, pełne. jasn[illegible] twórcze. Herzl — a w mniej okazałych rozmiarach jeszcze inni przed nim — jął przysposabiać palestyńską siedzibę narodową dla narodu żydowskiego, i naród żydowski dla tej odbudować się mającej narodowej siedziby.

A oto stało się, że straszliwa katastrofa nie zastała nas niebronionych, niechronionych. Mamy dokąd się schronić. Mamy olbrzymie historyczne zadanie przed sobą do spełnienia, które nas chroni od tępej rozpaczy, od bieczynnego smutku. Tak jesteśmy zajęci. tak olbrzymio dużo mamy do roboty, że właściwie nawet się należycie z wrogiem nie rozprawiamy. Bywa, że patrzymy na wręcz zwierzęcą wściekłość, jakby przez mgłę, tak że ona nas wcale nie przeraża a właściwie tylko ledwie razi. Budujemy mozolnie dom, a tyle go już wybudowaliśmy i urządziliśmy, że możemy w nim odrazu pomieścić to, co jest najbardziej bezdomne i najkonieczniej schroniska potrzebuje przed goniącym go dzikim zwierzem.

Istotnie — jakbyśmy mogli uporać się z katastrofą niemiecką, lub przynajmniej przed nią się ostać, gdybyśmy nie mieli przygotowanej Palestyny, choćby w tych rozmiarach i w takiem stadjum rozwoju, jak ją mamy? Oczywista — nietylko o tych kilkanaście tysięcy zagrożonych w swoim bycie Żydów idzie, których już tam umieściliśmy, ani nawet o tych kilkadziesiąt tysięcy, których zamierzamy w najbliższych kilku latach tam umieścić, ale znacznie więcej o tę potężną moralną odporność, jaką nam Palestyna już daje i z dnia na dzień stokroć dawać będzie. Nie jesteśmy już, jak ta plewa, którą szalony wiart rozrzuca, jak to bywało z nami przez cały przebieg najsmutniejszych wieków barbarzyństwa ludzkiego. Jesteśmy kimś i czemś i mamy swój adres i swoja godność.

Jeśli się nie mylę, to ten tok myśli nie jest dzisiaj wyłączną własnością gorliwych sjonistów szczególnie tych, którzy sami kamyki i kamienie znosili, by budować fundamenty ogniska narodowego, a teraz się radują, że ich robota nie poszła na marne, a ich śmiałe sny i marzenia się ziściły. Mam wrażenie, że tak teraz myślą o budującej się Palestynie szerokie rzesze żydowskie wszystkich klas i wierzeń. Chyba tylko elementy z jakichś ukrytych psychicznych lub nawet fizjologicznych przyczyn nie złączone organicznie z narodem żydowskim stoją jeszcze dzisiaj zdala od Palestyny i zachowują się wobec niej obojętnie, czy nawet nienawistnie. Te elementy możemy najspokojniej pozostawić poza nawiasem i ku nim wcale ani przebłysku myśli nie zwrócić. Co ma odpaść, niech odpadnie. Zdrowy organizm narodowy idzie i pójdzie naprzód aż do samej mety. A jest faktem, z niezbitą pewnością stwierdzonym, że wszystko w narodzie, co z żywem żydostwem ma jakąkolwiek organiczną styczność w jakiejkolwiek postaci i treści, lgnie do Palestyny, myśli o niej i patrzy na nią z dumą, z radością i z niezachwianą nadzieją.

A Żyd, który nosi w duszy żywą Palestynę i raduje się jej odbudową, — czy może nie być narodowym Żydem, czy może być nie-narodowym Żydem? Chyba nie.

Zresztą traktujmy pokrótce ten rozdział osobno

Czy Żydzi, odczuwający żywo swoje żydostwo i zdecydowani je kontynuować w dalsze pokolenia, są dzisiaj nienarodowymi Żydami? Ludzenie się taką, czy inną formułką ustało nareszcie. Nie słyszymy już dzisiaj znikąd owych dziwacznych refrenów, jakiemi kilkadziesiąt lat temu, zazwyczaj kończyli różni Żydzi swoje polityczne deklaracje. Jesteśmy Żydami z wyznania — wołali w niebogłosy, chociaż nic im tak obcem i odległem nie było, jak właśnie wyznanie. Powiedzmy: każde wyznanie, a także żydowskie. Nie słyszymy już tych nawskroś fałszywych pieśni ani z lewa ani też z — prawa. Jeszcze do ostatnich czasów słyszało się od niemieckich Żydów owe nienaturalne ryki zgłaszania pełnego akcesu do panującej narodowości, a te ryki były tem bardziej cchrypłe. im mniej były wiarygodne i im mniej zyskiwały wiary. Ryczało się tak długo, aż przyszedł taki zgiełk, jakby od trzęsienia ziemi i zagłuszył te nieswojskie głosy. Dzisiaj już chyba nie słyszy się owych zapewnień, że się właściwie, pomimo własnej 4000-letniej narodowej historji, nie ma własnej narodowości i wpraszać się musi do obcych.

Tak jest niewątpliwie: Żydzi są dzisiaj z pełną

świadomością narodowo uświadomieni i zorjentowani. Trzeba dosyć bystro wejrzeć w charakter reprezentacyj żydowskich w różnych parlamentach, — a to nietylko na wschodzie, ale nawet do pewnego, wcale wysokiego, stopnia, w takiej Anglji lub w Stanach Zjednoczonych! — ażeby się przekonać, że żydostwo jest zdecydowane zorganizować się, jako żywy naród, oczywista zachowując w pełnych stu procentach wierność i przywiązanie do krajów i państw, których są obywatelami. Nieraz się już tłomaczyło i wyjaśniło, że niema ani cienia sprzeczności w tej koncepcji. Już choćby w tem leży pełny dowód, że takie zestawienie jest możliwe, bo ono jest — rzeczywiste. Przecież my Żydzi przeżywamy ten organiczny związek psychiczny, a nie odczuwamy wcale żadnej udręki, właśnie dlatego, bo on jest naturalny i prosty. Żydzi na całym świecie rozsypani stanowią jeden naród, a siedziba narodowa, w której się genjusz narodowy w całości wyżywać i rozrastać będzie, stanie w kraju Ojców.

Tak, powiadam, myśli i czuje przeważająca większość Żydów na świecie. Powstaje tedy dla mnie zagadnienie: Dlaczego ona się jeszcze nie znajduje wewnątrz organizacji sjonistycznej! Dlaczego organizacja sjonistyczna, choć się najwidoczniej rozrasta, jeszcze wciąż jest mniejszością w żydostwie? Na co, pytam się, Żydzi czekają?

Właśnie to chciałbym jasno i wyraźnie powiedzieć: Nie jest dzisiaj pora na żadne wahania. Dzisiaj nadeszła chwila stanowczych i jednoznacznych decyzyj. Mamy już dziś tak olbrzymie trudności i zawady do pokonywania, mamy już dziś tak niesłychanie ciężką walkę toczyć z przeciwnościami, które się przed nami horendalnie piętrzą, że musimy się złączyć jak najsilniejszym węzłem. Jakby żelazny pas musi nas ogarnąć, żebyśmy stanowili mur niepokonany. Nie można dzisiaj żyć połowicznie. Ot tak sobie, jak to we wesołych czasach bywa: Tak, zapewne, moje sympatje należą do Was, ale jakoś nie chcę się organizacyjnie wiązać.

Otóż właśnie! Musisz się organizacyjnie wiązać. Jeśli tego nie uczynisz, to trzy czwarte, czy jeszcze więcej twojej energji jest dla ogółu stracone. Marnujesz energję narodową, jeśli pozostajesz poza obrębem jedynej narodowej organizacji.

A może ten lub ów ma jakieś zastrzeżenia tej czy innej kategorji? Ależ doskonale. Wszak organizacja sjonistyczna jest rządzona demokratycznie. Liczba więc rozstrzyga. Wejdźcie więc i rządźcie! Każdej chwili jest berło do uchwycenia przez tego, kto przychodzi i działa z upoważnienia większości. Zmieńcie, co zmieniać chcecie, ale wnijdźcie.

Naród żydowski chce ogarnąć wszystkie swoje dzieci, a może je ogarnąć tylko w mocnej organizacji, Przyjdźcie więc, Żydzi, przyjdźcie w masach. Wrota stoją otworem przed Wami!

W. BERKELHAMMER

Rok w ogniu walki

Pierwszy dzień tegorocznego święta Pesach jest zarazem pierwszą rocznicą — „wojny niemiecko-żydowskiej“. Dzień 1 kwietnia 1933, w którym odbył się oficjalny bojkot żydostwa niemieckiego zorganizowany przez partję rządzącą pod auspicjami rządu, może być uważany za inaugurację tej kampanji, która w dziejach nowożytnych jest czemś zupełnie wyjątkowem i niesłychanem. Dru-

gą historyczną datą tej obłędnej wojny jest dzień 10 maja 1933, kiedyto na stosach płonęły dzieła pisarzy żydowskich i „zażydzonych“, przy akompanjamencie ryków studenckich i mów ministerjalnych.

Rok upłynął od owych strasznych i koszmarnych dni — rok bezustannej, coraz bardziej zaostrzającej się walki. Mimo odmiennych pozorów nic się bowiem w ciągu tego roku w stosunku rządu hitlerowskiego do Żydów i kwestji żydowskiej nie zmieniło. Owe dwa krwawe bicze większości przeciwko mniejszości — bojkot i eksterminacja — które gdzieindziej są nieoficjalnemi i wstydliwemi metodami polityki — w hitlerowskich Niemczech podniesione zostały do rzędu i godności filozofji narodowej i najwyższej wobec żydostwa mądrości stanu. I tem są do dnia dzisiejszego

A dziś — w pierwszą rocznicę wybuchu tej wojny — zadajemy sobie pytanie: jaki jest jej bilans? Jedno z największych państw świata, popadłszy w obłęd barbarzyńskiego szowinizmu, wypowiedziało nam wojnę, myśmy rękawicę podjęli, wojna się toczy, mija właśnie rok od jej haniebnej inauguracji — i oto trzeba sobie zdać sprawę z tego, co się w tym roku stało, gdzie obecnie stoimy, kto w tej wojnie narazie zwyciężył i co nam dalej czynić należy Odpowiedzmy na te pytania jak najkrócej — tak jak przystoi żołnierzom, którzy walczą. Analiza bieżących wypadków i ich ostateczna ocena należy do — męczeńskiej, ale i bohaterskiej zarazem — historji wiecznego narodu żydowskiego.

Hitleryzm zadał żydostwu niemieckiemu rany ciężkie i okrutne. Dyskryminacje, nieludzkie udręki moralne, pozbawienie chleba dziesiątek tysięcy ludzi, tułaczka wielu innych tysięcy. To wszystko prawda. Ale jeśli hitleryzm przez chwilę bodaj liczył na pokonanie żydostwa, na dyskryminację narodu żydowskiego w oczach świata cywilizowanego, jeśli liczył na analogiczny pogrom, o jakim w zamierzchłych czasach w Egipcie marzył Faraon — pomylił się grubo i sromotnie.

Dziś, po roku walki, zdając sobie w całej pełni sprawę ze wszystkich trudności, tragicznych nieraz trudności naszego położenia, ogarniając atoli całokształt faktycznej oraz wewnętrznej sytuacji żydowskiej na świecie, powiedzieć możemy, w

twardem poczuciu dumy, iż ani na chwilę nie ulegliśmy w tej walce, a o ile idzie o moralny jej bilans w oczach kulturalnej opinji całego cywilizowanego świata — my, żydostwo światowe, jesteśmy górą a hitleryzm — zdyskryminowany. Daremnie, zupełnie daremnie wysilają się emisarjusze hitleryzmu — emisarjusze najrozmaitszej kategorji, tu i ówdzie nawet i żydowskiej rasy — na wybielanie i ratowanie hitleryzmu w oczach opinji światowej. Propaganda hitlerowska wydaje na te cele miljony marek. Ale trud to zgoła daremny. Świat przeżywa wprawdzie niezwykle ciężki kryzys moralny i duchowy — kryzys, w którym załamuje się wiele dotychczasowych wartości, — ale mimo to szowinistyczny hitlerowski rasizm z całą jego obłędną filozofją i obskurną mistyką nigdzie w cywilizowanym świecie, wśród cywilizowanych umysłów, nie znalazł dotąd ani cienia zrozumienia lub sympatji. Wprost przeciwnie, wszelki oddźwięk był wyrazem odrazy i najgłębszej niechęci wobec hitlerowskiej „ewangelji“.

Po pierwszym roku „wojny niemiecko-żydowskiej“ stwierdzić możemy, iż hitleryzm zadał żydostwu niemieckiemu, a pośrednio i żydostwu światowemu wiele ran fizycznych, atoli moralnie został okryty hańbą i piętnem barbarzyństwa.

Co zaś dalej czynić nam należy — jest chyba jasnem ponad wszelką wątpliwość. Stać twardo na posterunku i wytrwać w walce! Moralne zwycięstwo jest już połową, a może i więcej niż połową zwycięstwa faktycznego. Jest zarazem jego zapowiedzią i najpewniejszą gwarancją. Trzeba postępować wedle pięknych i głębokich słów Hagady pesachowej, która każdemu pokoleniu żydowskiemu każe uważać siebie samo za wychodzące z niewoli egipskiej. Niewola egipska trwa i powtarza się symbolicznie z pokolenia w pokolenie. A każde pokolenie żydowskie musi wyjść z niej własnym trudem serdecznym i własnym krwawym znojem.

Dr. Z. Silberpfennig

Do Palestyny — wiosną 1934 (VII)

Palestyna tworzy nowego człowieka

O robotnikach żydowskich — ale bez polityki

Gdzie jest nowy Żyd?

Tel- Awiw, jak to słusznie powiedział Pruszyński, jest kwarantanną Palestyny. Tu imigrant żydowski pali szaty golusowe, zrywa węzły łączące go ze życiem golusowem, by rozpocząć proces odroczenia się, przemiany w Żyda palestyńskiego. Nie wszyscy jednak mają dość sił moralnych, by wykonać na swej własnej osobie tę wcale nie łatwą operację i dlatego wiele jest jeszcze typów golusowych w Tel- Awiwie. Szczególnie obecnie, w dobie wzmożonej imigracji, po Tel- Awiwie kręci się (z nieodzowną laską w ręku) mnóstwo takich Menachem Mendlów, którzy jeszcze nie dokonali w sobie tej zasadniczej przemiany albo którzy nie potrafią jej dokonać. Rzucają się oni bardzo w oczy, i dlatego sjoniści, którzy zaraz u wrót Palestyny chcieliby stwierdzić stuprocentową realizację swych ideałów, podczas pierwszych dni pobytu często pytają się: gdzie jest ten opiewany przez wszystkich Żyd palestyński?

I dopiero po kilkudniowym pobycie w kraju otwierają się ich oczy i widzą oni — nowego Żyda. Nie należy szukać go we wielkich hotelach telawiwskich, ani też po licznych kawiarniach nowozałożonych przez Żydów niemieckich. By go zobaczyć, trzeba wyjść na ulice Tel- Awiwu rano (wtedy, gdy przeciętny turysta jeszcze śpi) i wchłaniać w siebie to niezwykłe tempo i rytm telawiwskich „rush hours“, gdy po opustoszałych jeszcze ulicach suną w szybkiem tempie autobusy wiozące wszystkich do — pracy.

Mieszają beton i dźwigają rury

Dziś jeszcze żyją w golusie ludzie, którzy wszelkie opisy wysiłków fizycznych robotników żydowskich w Palestynie kwitują uśmiechem politowania: Jakto? Żyd z Nalewek czy ze Stradomia przy pracy fizycznej? Zapewne jest urzędnikiem, dozorcą cudzej pracy, w najlepszym wypadku, technikiem, mechanikiem, wykonującym tzw. delikatną robotę, ale ot tak poprostu „czarną“ pracą zajmuje się Żyd chyba tylko chwilowo, z braku innego wyjścia. A jednak „rzeczywista rzeczywistość“ palestyńska kłam zadaje tym wszystkim przypuszczeniom. Żydzi palestyńscy rzeczywiście ciężko pracują fizycznie, i to stale, a nie tylko dorywczo. O godz. 1/2 7 rano autobusami tel-awiwskiemi jadą prawie wyłącznie robotnicy: murarze, cieśle, stolarze, lakiernicy, monterzy i ta cała falanga mniej lub więcej wyspecjalizowanych sił, które wychował sobie już młody przemysł palestyński To samo zjawisko można o tej samej porze zaobserwować na rynku starego miasta w Hajfie, gdy robotnicy szturmem zdobywają miejsca w autobusach zdążających do ich warsztatów pracy, a prawie każdy ma przy sobie jakieś narzędzie, kolanko rury czy materjał elektrotechniczny — godło swego zawodu. Podobny szturm na autobusy odbywa się w pewnych punktach miasta również w piątek przed wieczorem, gdy wszystko na gwałt wraca do domu — przed sobotą Człowiek, ubrany w marynarkę niezawalaną wapnem czy farbą, który o tej porze jedzie autobusem, czuje się trochę zażenowany: wygląda na jedynego próżniaka wśród tylu pracujących.

A jeżeli to jeszcze nie przekonało sceptyka, nie wierzącego w istnienie żydowskich pracowników fizycznych w najszerszem znaczeniu tego słowa, to należy udać się do fabryk i warsztatów, oraz na budowy. Najlepiej jednak udać się do portu w Hajfie i zapoznać się ze żydowskimi robotnikami portowymi. W porcie pracuje przeszło 400 robotników przy ładowaniu i wyładowaniu towarów. Przy „lekkich“ skrzynkach pomarańczy pracują Arabowie, a Żydzi wyładowują — szyny kolejowe i dźwigary żelazne, rury do rurociągów naftowych i inne towary tego samego kalibru. I żeby zapobiec pomyłkom: nie chodzi tu bynajmniej tylko o żydowskich robotników portowych ze Saloniki, którzy już przed osiedleniem się w Palestynie pracowali w tym zawodzie. W porcie hajfskim pracują też Żydzi z Lublina i ze Siedlec, wogóle cała większa grupa Żydów polskich, a praca ich musi być ceniona, skoro mogą się ostać wobec tańszej pracy arabskiej i zarabiają przytem nienajgorzej: miesięcznie 15—20 funtów palestyńskich (400—550 zł.).

Rolnictwo a laboratorjum

Owym iście amerykańskim „melting- pot", owym tyglem, który przetapia Żydów pochodzących z rozmaitych środowisk i z rozmaitych zawodów w nowych ludzi, jest jednak właściwie wieś palestyńska

Obserwator z zewnątrz spostrzega przedewszystkiem Żydów pracujących nad naukowem udoskonaleniem rolnictwa palestyńskiego, gdyż do

Ich warsztatów pracy prowadzi się prawie każdą wycieczkę. W Rechowot, w Stacji Doświadczalnej Agencji Żydowskiej, wysłuchujemy niezmiernie ciekawego wykładu z dziedziny fytopatologji, tj. nauki o chorobach roślin w szczególnem zastosowaniu do chorób pomarańczy i już ten krótki rzut oka na kwestje związane z racjonalnem zbieraniem, selekcją i pakowaniem pomarańczy budzi respekt dla olbrzymich wysiłków, które Żydzi włożyli i wkładają w rozwój rolnictwa palestyńskiego. A tuż obok istniejącej już oddawna Stacji Doświadczalnej powstaje z funduszów dostarczonych przez prof. Weizmanna (po części z jego własnej kieszeni) nowoczesny gmach **Instytutu Rolniczego Uniwersytetu Hebrajskiego,** który będzie zaopatrzony w najnowsze urządzenia i techniczne udoskonalenia i badać będzie głównie możliwość zastosowania w rolnictwie palestyńskiem nowych metod, opartych na zdobyczach współczesnych nauk przyrodniczych. Budowa i urządzenie Instytutu są już na ukończeniu i odtąd Weizmann rokrocznie przez kilka miesięcy pracować będzie w Rechowot. Wielki wódz Narodu przy retortach i probówkach kontynuować będzie swe — dzieło polityczne, dokumentując przez to niejako, że bez laboratorjum chemji rolniczej, bez odpowiednich wyników naszej pracy praktycznej, uprawianie polityki jest pozbawione znaczenia.

Głos ziemi

Ale praca naukowa nad podniesieniem rolnictwa w Palestynie nie jest jeszcze najwybitniejszą cechą charakterystyczną „nowych“ Żydów palestyńskich. Ostatecznie i niektórzy Żydzi golusowi skłonni są do naukowego zbadania nawet najbardziej konkretnych zjawisk przyrody, choć czynią to w celach prawie wyłącznie teoretycznych. Ważniejszem jest, że w Palestynie może wskutek zbyt gwałtownego rozwoju miast wzrasta pęd ku ziemi, zamiłowanie do życia na roli.

Znajomy urzędnik bankowy w Tel- Awiwie tęskni za owym czasem, kiedy żył na wsi, choć wtedy bardzo ciężko pracował. Nie jest też przypadkiem, że młody prawnik krakowski, który w Rechowot przekształcił się w pomocnika budowniczego, mówi o sobie z pewnym odcieniem dumy, że jest „fellachem“ - rolnikem, bo pracę przy budowie uważa tylko za sprawę przejściową, za źródło zarobkowania, ale celem jest — gospodarowanie na ojcowskich gruntach. Ten sam cel przyświeca też młodemu chłopcu z Łotwy, należącemu do kibucu „Haszomer Hacair“ w Ramat Gan, pod Tel- Awiwem Kibuc wyrabia tzw. bloki i cegły z betonu, członkowie kibucu pracują przy rozmaitych budowach, byle tylko zarobić pieniądze potrzebne do osiedlenia się („hitjaszwut“). Żydowski Fundusz Narodowy ma wkrótce sfinalizować zakupno większego kompleksu gruntów w dolinie Jordanu a to za pieniądze po części pożyczone od tego kibucu i od wielu innych grup robotniczych, które zapewniają sobie pierwszeństwo w osiedleniu się na roli, stawiając do dyspozycji Keren Kajemet choćby część środków potrzebnych do nabycia nowych gruntów. A skoro nadejdzie wreszcie ta upragniona chwila objęcia w posiadanie nowej ziemi, wtedy ci chłopcy rzucą dobre zarobki, życie kulturalne i rozrywki miasta i ze śpiewem na ustach pójdą ciężko pracować na roli — też zostaną „fellachami“.

O oborach...

Przy bliższem osobistem zetknięciu się z rolnikami- Żydami w Palestynie uderza ich przywiązanie do ziemi i do pracy na niej, mimo że współczesne, zmodernizowane miasta palestyńskie mogłyby stanowić dla nich nęcącą pokusę. Orka, sadzenie czy szczepienie drzew jest w tych sferach miłym obowiązkiem, a pierwsza orka na dziewiczej ziemi wydartej pustyni jest romantycznem przeżyciem, które wspomina się potem jeszcze przez wiele lat. „Riftan“, pracujący w oborze, jest w każdej kwucy figurą centralną i świadom ciążącej na nim odpowiedzialności niechętnie zwalnia się z pracy, choćby na krótki urlop. W dzień, w którym miały nadejść nowe krowy do pewnej kwucy, nikt nie mógł opuścić osiedla, wszyscy chcieli zakrzątać się koło nich. W inny dzień pracownica w domu dziecięcym uzyskała wprawdzie urlop dla odwiedzenia krewnych przybyłych z Europy, ale nie zwolniono „riftana“. Wiadocznie nie trudno było o siłę zastępczą zamiast pielęgniarki, ale któż, nie będący stuprocentowym fachowcem, odważy się zastąpić kogoś przy — krowach? Albo: krowy są, oczywista, ubezpieczone na wypadek śmierci (ludzie niezawsze są ubezpieczeni) i znajdują się pod stałą opieką weterynarza wyznaczonego przez towarzystwo asekuracyjne. Jednak, skoro raz się zdarzy, że krowa zachoruje, pieczołowitość i troskliwość w pielęgnowaniu jej posuwa się aż do — wyrażmy się oględnie — przepłukiwań żołądka i jelit, które wykonuje własnoręcznie jedna z pracownic obory.

...i o kurnikach

Najpierw sucha statystyka: do Palestyny importowano w ostatnim roku 30 miljonów jaj. Myśl o tych dziesiątkach tysięcy funtów, które powędrowały zagranicę wzamian za jaja, spędza sen z powiek palestyńskich hodowców drobiu. Patrjotyzm gospodarczy i interes własny rolników sprzęgły się razem, by podnieść produkcję nabiału w Palestynie. W każdem osiedlu, w każdem gospodarstwie pokazuje się z dumą przedewszystkiem — kurnik, a w nim setki i tysiące śnieżno białych kurcząt i kur (rasa białych kur szczególnie dobrze zaaklimatyzowała się w Palestynie, a przeciętny dochód z kury: przeszło 300 jaj rocznie!). Głośne gdakanie jest muzyką najmilszą uchu rolnika palestyńskiego, a gdy w Kirjat Anawim dzienna produkcja jaj przekroczyła cyfrę 1000, urządzono na cześć tego evenement wielką wieczornicę, na której wesoło bawiono się do późnej nocy. Nowe życie stwarza też nowe uroczystości.

Cherchez la femme

A nowe kobiety, Żydówki przyszłości? Stworzyła je również w pierwszym rzędzie wieś żydowska. Krótki nawet pobyt w Szkole Rolniczej Org. WIZO w Nahalal, która wychowuje przyszłe chłopki i gospodynie, jest przeżyciem. I trudno gdzieindziej uzmysłowić sobie lepiej olbrzymią różnicę zachodzącą między życiem w golusie a w Palestynie, jak obserwując w Nahalal dorodne córy żydowskich „obywateli“ ubrane w szarawary robotnicze w chłopskich chustkach na głowach, które szczepią drzewka lub nadzorują inkubator, tę tajemniczą skrzynię, gdzie bez „kwoki“ wylęgają się młode pokolenia kur palestyńskich. Ale Nahalal jest tylko przygotowaniem, bardzo sumiennem i gruntownem przygotowaniem, do pracy na roli, w której kobieta żydowska zdobywa sobie coraz poczeŝniejsze miejsce. Żony kolonistów z dumą opowiadają o osiągniętych przez nie wynikach uprawy warzyw i hodowli drobiu, a kobiety w osiedlach zbiorowych imają się wszystkich gałęzi pracy rolniczej, chyba z wyjątkiem orki. Szczególnie ciekawe są gospodarstwa robotnic (koło Petach Tikwa, koło Nes Cijona i in.), na których kobiety gospodarują zupełnie samodzielnie.

Przecież szczypta — polityki

W pewnych kołach żydowskich stało się ostatnio modnem ujadać na robotników. Słowo „chaluc“ z przyczyn politycznych i innych straciło ostatnio dużo ze swego splendoru. Może winna jest temu w wielkiej mierze sama partja robotnicza w Palestynie, która okazuje ostatnio bardzo tendencje do zmonopolizowania rynku pracy a nawet innych dziedzin gospodarki społecznej w Palestynie. Nie wykazała ona też, narazie, tego szerokiego horyzontu, którego wymaga się od partji rządzącej czy też tylko — rządowej. Nie wolno atoli zapomnieć, że robotnicy nietylko są właścicielami szeregu instytucyj i placówek, które powstały głównie dzięki ich własnym wysiłkom i których strzegą obecnie zazdrośnie przed - niepowołanymi, lecz również oni to w głównej mierze stworzyli typ pracującego Żyda w Palestynie.

Długa jest droga od żydowskiego hyperintellektualisty i „Luftmenscha golusowego do robotnika i chłopa. Jeszcze dłuższa może jest droga od żydowskiej panny na wydaniu do robotnicy z Meszek Poalot. A jednak wielu Żydów i wiele Żydówek przebyło tę drogę, i do nich należy jutro w Palestynie — bez względu na ich przekonania polityczne. I choć nie brak ujemnych stron w życiu politycznem i kulturalnem robotników palestyńskich, to jednak należy uznać, że obecnie robotnicy są w pierwszym rzędzie tym elementem, który najbardziej konsekwentnie zerwał z życiem golusowem i stworzył w gruncie rzeczy zdrowy typ Żyda pracującego fizycznie, a to uznanie powinno się w pewnej mierze odbić również na metodach walki politycznej nawet wśród — przeciwników.

Swiatowa konferencja poświęcona problemom prawa żydowskiego

W wolne święta Pesach odbędzie się w Jerozolimie światowa konferencja poświęcona porblemom prawa żydowskiego. Konferencja zorganizowana jest przez specjalny komitet, w skład którego wchodzi redaktor jedynego czasopisma hebrajskiego „Hamiszpat“, poświęconego prawu dr Eisenstadt, adwokat Dickstein i konsul litewski w Palestynie oraz przewodniczący najwyższego sądu żydowskiego, dr. Rosenbaum. Konferencja potrwa trzy dni a na porządku dziennym znajdą się następujące sprawy: Sanhedrin i możliwość wznowienia Sanhedrinu czy też ewentualność stworzenia innej centralnej instytucji dla prawa żydowskiego, sądy rabinackie w Palestynie i poza Palestyną, problem rozwodów i ślubów wedle rytuału żydowskiego w związku z trudnościami wynikającemi z różnic między prawem żydowskiem a ustawodawstwem świeckiem, wielożeństwo u Żydów wschodnich, sytuacja gmin żydowskich, polityczne i międzynarodowe problemy Palestyny i żydowskiej siedziby narodowej, Kneset Izrael i żydowskie instancje narodowe, żydowskie sądownictwo w Palestynie, sprawa utworzenia wydziału prawniczego na Uniwersytecie Hebrajskim w Palestynie oraz utworzedia ogólno-żydowskiego związku dla badania prawa.

Dzieła pisarzy Żydów na indeksie w obecnej Austrji

Wiedeń (ŻAT) Wyznaczona przez władze oświatowe komisja biblioteczna celem przejrzenia księgozbioru 70 bibljotek robotniczych przystąpiła już do pracy. Zapowiedziano, iż wiele książek usunie się z tych bibljotek. Do tej pory niewiadomo oficjalnie, które książki padną ofiarą tej reorganizacji. Pewne informacje zawarte jednak są w ostatnim numerze „Volksbildungsblatter“ (organ powszechnego związku oświatowego w Dolnej Austrji), gdzie ukazał się artykuł p. n., „Schundliteratur ausmerzen“. Artykuł zalicza do autorów, których książki mają być wyplenione następujących pisarzy: Artur Schnitzler, Jakób Wassermann, Franz Werfel, Stefan Zweig, Jarosław Hasek, Maksym Gorkij, Erich Kestner, Lion Feuchtwanger, Max Brod, Oskar Maria Graf i Fritz Unruh.

Jak widać, spis ten obejmuje wielu pisarzy-Żydów. Aczkolwiek usiłuje się tu odgradzać od „palenia książek“ to jednak dzieła literackie wielkiej wartości mają być skazane na „wyplenienie“.

Chrześcijanin o sprawie żydowskiej

Dr. M. Ortyński

Miłuj bliźniego!

Od p. dra M. Ortyńskiego w Krakowie otrzymaliśmy artykuł — który poniżej zamieszczamy — wraz z następującym listem Szan. Autora:

„Zainteresowany kwestją żydowską w obecnej dobie, a zwłaszcza w Polsce Niepodległej, jako długoletni obserwator stosunków w kraju i zagranicą, postanowiłem poruszyć na łamach cennego pisma zagadnienie współżycia Żydów z chrześcijanami i dać możność poznania dążności i wysiłków, jakie podejmują dziś sami chrześcijanie, pragnąc znaleść wspólną platformę działania. Praca niniejsza, którą załączam, powinna zostać przyjęta przez WPanów jako głos osoby z obozu ultra chrześcijańskiego, będącej nader przychylnie usposobioną do Żydów, i wywołać oddźwięk u samych Czytelników cennego pisma.

Oby głos mój stał się początkiem a szeregu wynurzeń i poruszył innych do zabierania głosu w tej tak ważnej życiowej sprawie...“

Kwestja żydowska jest w chwili obecnej tak aktualną i żywotną, że trudno pominąć ją milczeniem i przejść nad nią do porządku dziennego.

Sprawa żydowska jest sprawą pierwszej wagi i nieprzeciętnej miary.

Jest ona tak dawną, jak dawnym i starym jest naród żydowski.

Cały szereg wieków składał się na dorobek synów Izraela, całe stulecia wykuwały moc i siłę żydowskiego intelektu. Nikt dziś nie może zaprzeczyć, nie narażiwszy się na poważny zarzut ignorancji, że Żydzi nie posiadają wybitnej kultury i swojej myśli narodowej. Nie wolno nam dziś poniewierać szlachetnej myśli wielkiego Herzla, nie wolno nam dziś śmiać się i wyszydzać wyjazdów żydowskich do Palestyny i życzyć emigrującym, by już nigdy do swych krajów rodzinnych nie wrócili. Takie traktowanie sprawy jest w dalekiej mierze uwłaszczające dla nas, chrześcijan. Stawiające nas w bardzo niepochlebnem świetle.

Ogólnie przyjęło się zdanie, że Żyd jest pasożytem, pijawką ssącą ostatnią kroplę krwi z chrześcijan. Przekleństwem i plagą, która nawiedziła społeczeństwa całej kuli ziemskiej. — Jak dobrze byłoby — gdyby nie było Żydów! Jak wtedy wyglądałby dobrobyt i jak wolni byli byśmy od tej zmory. Jak inaczej wyglądałby handel i przemysł.

Tak mówiącym, czyż nie powinno zwrócić się uwagi, że przecie żadną ustawą nie jest zabronione trudnienie się handlem czy przemysłem wszystkim mieszkańcom innych narodowości. Jeśli Żydzi specjalnie tą dziedziną zajmują się, to widocznie złożyło się na to wiele okoliczności. Wystarczy zaglądnąć w karty historji średniowiecznej — tam znajdziemy odpowiedź na te pytania. Tam wyjaśni się wiele problemów, nad któremi my dziś głowimy się szukając nadaremnie rozwiązania — i tam też spotkamy się z okolicznościami, gdzie rumieniec wstydu wypłynie na nasze oblicze, oczywiście, jeśli tkwi w nas choć okruszyna sumienia ludzkiego.

Żyjemy dziś w warunkach bardzo trudnej egzystencji, ogarnięci falą ogólnoświatowego kryzysu, myślimy w pierwszym rzędzie o zaspokojeniu naszych palących potrzeb życiowych. Pieniądz, pieniądz i jeszcze raz pieniądz — a potem dopiero ideały. Każdy, kto tego pieniądza ma podostatkiem, jest dla nas zdecydowanym wrogiem. Żyd — dzięki swej najskrajniejszej oszczędności, dzięki wysiłkom, o których, my chrześcijanie pojęcia nawet nie mamy, pieniądz ten ciułał i składał lata całe, by go posiadać — a więc Żyd jest dla nas największym wrogiem. I cofamy się, w dobie zawrotnego „postępu”, do lat kilkuset wstecz, cofamy się do średniowiecza i za ówczesnymi magnatami i rycerzami powtarzamy: zabij Żyda — a mieć będziesz pieniądze. To przecie takie proste i takie wyzute z odpowiedzialności wszelakiej. Zabij Żyda — wołali podczas wielkiej wojny, grabiąc i mordując na wschodzie, zabij Żyda — wołali bezpańscy żołnierze powracający do swych stron rodzinnych, po rozpadnięciu się państw zaborczych. Zabij Żyda — woła wreszcie dziś swastyka rozbudzonych Niemiec.

Antagonizm wobec Żydów zatacza coraz szersze kręgi i obejmuje coraz więcej kulę ziemską. Chrześcijanie w dziwny a niezrozumiały sposób zaczynają odnosić się do Żydów, widząc w nich zdecydowanych wrogów, których należy tępić bez miłosierdzia, sposobami mniej lub więcej ludzkiemi.

Coraz żywiej omawia się konieczność walki czynnej i zdecydowanej.

Antysemityzm staje się modny i wprost konieczny dla człowieka stojącego na wyżynach dzisiejszej inteligencji.

A śmiem zapytać tych właśnie, tak mówiących chrześcijan, czy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, c o m ó w i ą?

Śmiem zapytać, czy bodaj jeden z nich czytał uważnie Ewangelję św., czy choć raz przeszedł w skupieniu razem z Chrystusem przez ziemię żydowską i wczuł się w Jego ducha?

Napewno nie! Bo gdyby poznał dokładnie treść tego wielkiego pisma, i przejął się niem, jak nauka chrześcijańska nakazuje, spotkał by jedno brzemienne w skutki zdanie: **m i ł o ś ć b l i ź n i e g o.**

Ona to właśnie ma być cechą chrześcijanina, ona właśnie ma być tem, po czem inni poznają go pośród mas ludzkich.

Miłość bliźniego. O, jakże dziś daleka i obca wszystkim ludziom, jakże nie zrozumiała i niepojęta wszystkim goniącym za doczesnością. A jednak, tyle się wciąż o niej mówi i pisze, tyle się nadużywa tego określenia, tak całkiem bezkarnie i bez wszelakiej odpowiedzialności.

W imię tej miłości bliźniego podejmuje się najrozmaitsze akcje, przeróżne wyczyny o charakterze społecznym, wystawia się ją jako piękny pociągający szyld, umieszcza się na tytułowych stronach najrozmaitszych broszur sprawozdań itp. publikacjach.

Z tajników ducha ludzkiego wywleka się ową szlachetną i najszlachetniejszą na codzienny szary bieg, pokrywając nią najskrajniejszą hipokryzję. W imię tej miłości bliźniego popełnia się najrozmaitsze nadużycia i brudne machinacje.

Ta — co miała być nieskalaną i ponad śnieg bielszą, schodzi do rzędu przedajnej ladacznicy. Frymarczy się nią bez skrupułu i bez cienia wyrzutów sumienia.

I w imię tej „miłości bliźniego“ rzuca się rękawicę żydostwu, dążąc do „odżydzenia“ Niepodległej Polski.

Czy z tego wynika, że mamy wszyscy stanąć jednym zwartym frontem do walki na śmierć i życie, że mamy skupić się pod sztandarem modnej dziś swastyki i zacząć gwałtowną akcję na terenie naszej Ojczyzny?

Czy słuszną jest rzeczą potępić w czambuł wszystko to, co tchnie Żydem? Potępić jednogłośnie, bez zastanowienia i rozwagi?

Jak na to odpowiedzą ci, którzy mają pretensje do imienia gorliwych wyznawców Chrystusa — jak wytłumaczą tę wzniosłą i przepiękną tezę miłości? Może padnie zdanie, że miłość ta odnosić się winna jedynie do współwyznawców, wykluczając innych osobników, może mamy obdarzać miłością i Żydów, lecz miłością pewnego specjalnego gatunku, o innym odcieniu i natężeniu?

Spotyka się dziś, zwłaszcza pośród niższych warstw społeczeństwa, pewną dwulicowość, dwutwarzowość względem Żydów.

W duszach tych ludzi panuje rozdwojenie, z którego może nawet nie zdają sobie sprawy. Wychowani od dzieciństwa w atmosferze niejednokrotnie ciężkiej, rozwijają z biegiem lat rzucone ziarno pogardy i lekceważenia wszystkiego co żydowskie. Dziecko, zwłaszcza wiejskie, zawsze naigrawa się z przechodzącego Żyda, niejednokrotnie rzuci nawet za nim kamieniem, ot tak dla igraszki, przy każdej nadarzającej się sposobności nie omieszka wydrwić i wyśmiać sędziwą postać Żyda, spieszącego na modlitwę w dni sabatu. Znane są przecie

ogólnie żarty dość przeciętnego pokroju, jak wrzucanie kamieni i przeróżnych przedmiotów do tak zwanych „kuczek" podczas święta szałasów.

Sam niejednokrotnie byłem wystawiony na drwiny i przykre nawoływania dzieci wiejskich, kiedy nosząc zarost, brany byłem za Żyda.

Lecz to samo dziecko, które przed chwilą jeszcze wyśmiewało sylwetkę żydowską, gdy dostanie parę groszy, natychmiast spieszy do karczmy, czy do sklepu, by u Joska lub Icka zakupić cukierków.

Lub kiedy w domu trafi się choroba, albo nieszczęście — rzuca wszystko i biegnie co tchu po ratunek i poradę do... Żyda.

I z tego dziecka wyrasta powoli obywatel, a zarazem ze wzrostem ciała wzrastają i zaszczepione poglądy i przekonania.

Krystalizuje się ustosunkowanie do sprawy żydowskiej, oczywiście bardzo prymitywne i w zasadniczej swej strukturze niczem nie różniące się od niejasnych przekonań, tkwiących w zarodku lat młodocianych.

Urabia się typ wieśniaka, czy pół-inteligenta o wybitnem znamieniu antysemickiem, o przekonaniach ujawniających się nazewnątrz w formie lekceważenia i pogardy wszystkiego co żydowskie — z tkwiącem jednak głęboko w duszy przekonaniem, że przecież w sprawach wielkiej wagi, jak zdrowie, majątek, czy dobrobyt, zawsze tylko zwracać się trzeba do Żyda.

Na zebraniach i wiecach potępia się Żydów, uchwala się przeróżne rezolucje wywłaszczające i upośledzające — a po skończonych uroczystościach idzie się in gremio wprost do szynku, w którym arenduje Żyd.

W miastach, może nie widać tego tak dobitnie, ale za to wystarczy ironiczny uśmiech, wiele znaczące skrzywienie twarzy, by dać odczuć co czuje się w głębi dla Żyda. Ta ironja jest wystarczającym znakiem co czuje chrześcijanin dla swego bliźniego. I jest ona może boleśniejsza i bardziej dotkliwa, aniżeli wprost rzucone słowo.

Żydzi mogliby o tem wiele powiedzieć i wiele przytoczyć wypadków, w których tą cichą, bez słów mową, policzkuje ich się przy każdej nadarzającej się sposobności.

Wystarczy rzucić okiem po urzędach, kolejach i lokalach publicznych, wystarczy przejść po targach i jarmarkach, a sposób traktowania, poniżający godność człowieka, sam odpowie za siebie.

I nic dziwnego, że oni nie mogą przyjąć tego za dobrą monetę, że szukają odwetu, czy samoobrony. Są przecie ludźmi, jak wszyscy inni.

Są przedewszystkiem ludźmi, i jako ludzie czują się w pełni swych praw.

Dziś gwarantuje się wszystkim bez różnicy wyznań i narodowości pełną i niczem nie krępującą wolność, podnosi się do godności osobistej nawet najniżej stojące warstwy społeczne więc dlaczego i Żydom nie należy dać równego traktowania i jednakiej swobody.

Słyszy się zdania, że oni są „narodem w narodzie", wieki całe tkwią w rozmaitych społeczeństwach i nigdy do nich się nie ustosunkowali przychylnie, szukając wyłącznie tylko swoich korzyści i swego zabezpieczenia. Obojętnem jest dla nich zagadnienie narodowościowe państwa, w którem żyją i z którego czerpią korzyści, nie interesują się losem społeczeństwa, które ich karmi i odziewa. Są wyłącznie sobą, nieczuli i niewrażliwi na wszystko, co nie jest nimi.

Tak mówiących i tak czujących pozwolę sobie odesłać po odpowiedź do aktualnej, a nader cennej pracy, znanej działaczki na terenie Austrji, Ireny Harand.

Tam znajdą doskonałe wytłumaczenie wszystkich tych zagadnień i kwestyj, rozwiązanie w duchu nawskroś chrześcijańskim i godnym dzisiejszego człowieka.

Niestety — wiem, że bardzo nieliczni z pośród chrześcijan, zainteresowali się tą ciekawą postacią i bardzo wielu nawet nie wie o tym budzącym się ruchu, tak pięknym i wzniosłym w swem założeniu.

Trudno lepiej rozwiązać palącą sprawę antysemityzmu, znaleźć wytłumaczenie tak zawiłej kwestji, jaką jest wzajemne ustosunkowanie się narodu żydowskiego do otaczającch go społeczeństw. Harandyzm godny jest uznania i, co więcej, godliwego naśladownictwa, nie tylko na terenie Austrji, lecz przedewszystkiem u nas w Polsce.

W chwili, gdy Niemcy, powiewając krwawą swastyką, pogrążają w odmętach zasady głoszone przez chrystjanizm, gdy gdzieindziej przykład ten znajduje naśladowców — powinien harandyzm silniej i żywiej zamanifestować swoje istnienie, powinien głośniejszem echem odbić się w państwach o wysokiej kulturze ducha. Polska przedewszystkiem winna zainteresować się specjalnie ideami szerzonemi przez twórczynię tego prądu, przerzucić pomost, po którym weszłaby nowa idea do nas i stworzyła jedną, wielką platformę wspólnej pracy dla dobra państwa.

Jako chrześcijanin-katolik, głęboko wierzący, pozwolę sobie zaznaczyć, że z pośród najrozmaitszych prób, jakie były podejmowane w celu pogodzenia Żydów z społeczeństwami wśród których żyją, harandyzm bodaj jest najlepszy i najodpowiedniejszy.

Pocieszającym jest fakt, że przecież znalazła się osoba, która wśród panującego kryzysu materjalnego i intelektualnego, potrafiła zdobyć się na podobny program i rzuciła wszystko, co posiada, by dać mu egzystencję i byt — nie anemiczny i wyblądły, lecz zdrowy, silny i odżywczy.

Zrozumieli to dobrze chrześcijanie austrjaccy, skoro pospieszyli tłumnie do szeregów Ireny Harand, skoro podali sobie ręce do wspólnej zgody, wierząc, że przyniesie ona wydatne owoce, owoce wspólnego porozumienia i zgodnej a błogosławionej współpracy dwu wyznań.

Wszak nie zapominajmy, że naród żydowski jest tak nam chrześcijanom bliski, jak żaden inny na świecie.

Przecież w jednego Boga wierzymy, jednakie przykazania zachowujemy, jednakich wreszcie czcimy proroków, mężów świętych i natchnionych.

Pismo Starego Zakonu jest wspólne dla Żydów jak i dla Chrześcijan. W niem obopólnie czerpiemy skarby myśli i ducha, w niem tylokrotnie znajdujemy pociechę w chwilach smutku i niepowodzenia.

I dlaczego właśnie synowie Izraela mają stać się dla nas kamieniem obrazy?

Wznieść się musimy ponad niską przyziemną nienawiść i właśnie w imię wielkiej miłości bliźniego, nakazanej nam przez Chrystusa, podać rękę do pojednania i zgody.

Zachować tę cechę odrębną i specjalną, którą powinien być naznaczony każdy chrześcijanin, cechę bezgranicznej i całkowitej miłości drugiego, i z takiem usposobieniem i w takim nastroju zacząć walkę z żydostwem.

Będzie ona walką bezkrwawą, walką piękną i wzniosłą, w której prześcigać się będą dwa narody w czynieniu wyczynów szlachetnych i podniosłych.

Będzie to raczej wielkie współzawodnictwo o palmę zwycięstwa, wzajemne uszlachetnianie się i wznoszenie do coraz wyższych poziomów.

Żydzi napewno ocenią znakomicie nasz wysiłek i poznawszy, że już nie ironją i pogardą, ale uznaniem współrówności darzyć ich zaczniemy, zmienią swą dotychczasową taktykę samoobrony i podadzą swe spracowane i strudzone dłonie do wielkiego i serdecznego uścisku bratniego.

Nie trzeba będzie wtedy paktów gwarancyjnych i umów dyplomatycznych, podpisany zostanie, nie pismem i inkaustem, lecz życiem samem, jeden wielki pakt **miłości współobywateli.**

HORACY SAFRIN

Pieśń o pokoju Bożym

(Jesaiae XIII.)

...I wyjdzie konar krzepki z pnia Iszai,
i pień zmurszały liściem się umai,
koronę kwietną wzbije podobłocznie —
i Duch proroczy znowuż na nim spocznie.

A Pan Zastępów wiedzy mu przysporzy,
mądrości wielkiej i bojaźni Bożej,
i ludom wszystkim przeda go za sędzię,
by sprawiedliwość jeno miał na względzie.

Przeto prawością go przepasze, aby
dochodził krzywdy maluczkich i słabych,
przyganiał możnym i nie dawał przenic
na podszept uszu i mamidła źrenic.

Pod ust swych różdżkę tedy ziemię nagnie
tak jako owczarz rozigrane jagnię
i warg podmuchem wszelki złoczyn zmiecie,
ażeby Pokój zapanował w świecie:

I wilk z koźlęciem zamieszka pospołu,
i lew pustynny w towarzystwie wołu
przyjaźnie ruszą na pastewne pole —
a wieść je będzie nieletnie pacholę.

Z niedźwiedziem krówka święcić będzie gody
i tygrys grzecznie chadzać obok trzody,
słoń wedle cieląt — a dzieciątko same
zanurzy rączkę swą w wężową jamę — —

W on dzień przewrotny upokorzę Asyr
i zbiorę naród mój, zaprzedan w jasyr,
i ten po krajach ościennych rozprószon —
czyli w Egipcie, w Moab, czyli w Kusz on.

W on dzień proporzec swój okażę światu,
i brat urągać zaprzestanie bratu:
skoro uczynię jawnem i widomem,
że Izrael zjednał się z Edomem...

Zwalczam antysemityzm gdyż antysemityzm hańbi chrześcijaństwo.

Irena Harand

Dr. Michał Ringel

Istota problemu anglo-żydowskiego

Od Dra Michała Ringla, wybranego trzykrotnie przez ostatnie kongresy sjonistyczne prezesem Komisji Politycznej, — otrzymujemy uwagi w związku z zaznaczającym się w ostatnich czasach ponownie zwrotem w polityce rządu mandatowego w kierunku nieprzychylnym dla Siedziby narodowo-żydowskiej w Palestynie, zwłaszcza na polu utrudnienia imigracji.

Red.

Mija wkrótce półtora dziesiątka lat, od kiedy Anglicy objęli najpierw wojskową administrację, potem zaś w osobie Herberta Samuela cywilny zarząd Palestyny, a naród żydowski wszedł skutkiem tego z Wielką Brytanją w stały i ścisły stosunek na terenie, gdzie zbudować chce swą siedzibę narodową.

Strona historyczna tego przez Ligę Narodów sankcjonowanego produktu Wielkiej Wojny, tego nowego typu prawa międzynarodowego, który zwie się „mandatem", jest dość ogólnie znana i ani nad dziejami dokumentu, znanego jako deklaracja Balfoura ani tego drugiego, ważniejszego, który nazywa się „mandatem palestyńskim" — nie będziemy się tu rozwodzić, ani też wchodzić w istotę konstrukcji prawnej mandatu, jako takiego, ani w różnice między mandatami „A" a mandatami „B".

Zaznaczyć tylko należy już w tem miejscu, że po zawarciu umowy między Anglją a Irakiem, która uwalnia ten kraj od mandatu, nadając mu suwerenność i po prawdopodobnej ratyfikacji podobnej umowy między Francją a Syrją — te dwa kraje z kategorji mandatów „A" przechodzą do kategorji państw formalnie samodzielnych i suwerennych i, stając się członkami Ligi Narodów, powiększają liczby mahometańskich jej partnerów. Jedynym zaś krajem kategorji mandatów „A" pozostałaby odtąd tylko Palestyna.

Tu chcemy wyłącznie mówić o tem, czego tych piętnaście lat spółżycia z Anglją nas politycznie nauczyły, a przynajmniej powinny nauczyć i jakie ma naród żydowski wyciągnąć nauki na przyszłość, aby uniknąć błędów, które mogą się stać tragicznemi. Błędy narodów w historji rzadko dają się naprawić, gdyż sposobności historyczne nie wracają, gdy się je zaś straci, to zwykle nieodwołalnie.

Nie ulega wątpliwości, że stosunki anglo-żydowskie w pierwszym okresie, tj. w tym, który był czasem tworzenia się psychicznego nastroju i prawnego podłoża pod ten unikat w historji, jaką była — dziś już spowszedniała — deklaracja Balfoura, i drugi unikat, jakim jest mandat palestyński, był pełen entuzjazmu i wdzięczności po stronie Żydów i pełen mesjańskich nadziei co do przyszłej roli Anglji w Palestynie. Jego punktami szczytowymi są 2 listopada 1917 (ogłoszenie deklaracji), wiosna 1920 (uchwała w San Remo) i 24 lipca 1922 (sankcjonowanie mandatu palestyńskiego przez Ligę Narodów).

Od chwili jednak, gdy z Londynu i Genewy, z terenu wielkich myśli historjozoficznych i koncepcyj prawniczych, przesunął się punkt ciężkości do Palestyny, na grunt realny i ciernisty, zaczyna się u Żydów okres zaniku zaufania oraz rozczarowań co do szczerości Anglji a zarazem co do jej przyszłych zamiarów.

Niebo polityczne w Palestynie rzadko okazywało się nam czyste i błękitne. Oblicze jego było często chmurami zakryte, a kilkakrotnie wybuchały burze z błyskawicami i piorunami: w roku 1920 i 1921 po pierwszych napadach Arabów i po rozporządzeniu Herberta Samuela o „stop immigration", albo w roku 1929, po szeroko zakrojonym ataku Arabów na podstawy jiszuwu za rządów Chancellora i Luke'a, oraz z roku 1930 (Passfielda antysjońska Biała Księga i poprzedzające ją wrogie raporty Komisji Shawa i Sir Hope Simpsona) lub też pomruk głębokiego niezadowolenia oraz krzyk oburzenia Żydów, jak za czasów już obecnego High Cimmissionera gen. Wauchope'a, kiedy nastąpiło ogłoszenie sprawozdania „komisji" Frencha, wbrew woli Żydowskiej Agencji oraz utrudnienia w nabywaniu ziemi przez nowe ustawy, kiedy znowu zawisła groźba wprowadzenia Rady ustawodawczej, kiedy ogłoszono tendencyjnie Arabów faworyzujący plan podziału 2 i pół miljonowej pożyczki i od kiedy próby dławienia imigracji żydowskiej przez obcinanie „schedul" certyfikatów i tropienie „nielegalnych" turystów stały się perjodycznie powtarzającem się zjawiskiem.

Był czas, gdy nawet trzeźwi politycy żydowscy myśleli, że objęcie mandatu palestyńskiego jest równoznaczne z przyjęciem zobowiązania przez Anglję, że ona zbuduje nam siedzibę narodową w Erec.

Był czas, kiedy — nie tak dawno jeszcze — założyciel frakcji rewizjonistycznej, obecnie silnie antybrytyjskiej, chciał stworzyć z Palestyny „siódme dominjum", chciał zbudować Państwo Żydowskie przy pomocy Anglji i przy zupełnem oparciu się o nią.

Dziś, po piętnastu latach nadziei i rozczarowań, należy wreszcie zrobić bilans stosunków, postawić diagnozę i ułożyć sobie wytyczne na przyszłość.

Powiedzmy odrazu:

Stosunek Anglji do naszych zamiarów i do naszych wysiłków nie tylko nie jest zadawalający, ale napełnia nas rosnącą z roku na rok nieufnością.

Chcemy sine ira et studio zbadać przyczyny zachowania się Anglji.

Mówiąc o „Anglji" należy jednakże rozróżniać Londyn a Jerozolimę, a znowu w Londynie odróżnić atmosferę parlamentu i poglądy dalekowzrocznych, ale zmieniających się mężów stanu (jak Chamberlain starszy i młodszy, Balfour, Lloyd George) a potężną i nie zmieniającą się biurokrację po ministerstwach. Tę znowu należy rozróżnić na londyńską siedzącą po ministerstwach, a tą,

Marek Korn

W kleszczach życia

Opowiadanie

Ostatnie dni marca stanęły pod znakiem czystej, słonecznej pogody, jakiej nie oczekiwano w okresie wiatrów i zimna, na pograniczu dwu zmieniających się pór roku. Dzień wstawał wczesnym rankiem, grzał swem budzącem się ciepłem odkryte płachty ziemi, która przez szczeliny i wyżłobienia, wytworzone w pękniętej nawierzchni, oddychała białą, mleczną parą. Pachniało wiosną...

Małe, zapomniane miasteczko przybrało odrazu inny, odmienny jakiś wygląd. Wzdłuż wąskich gościńców spływały resztki roztopniałych śniegów, masa wezbranych wód tamowała odpływy kanałów i w żywiołowym pośpiechu gnała naprzeciw cudownym przeobrażeniom przyrody.

Rozłożyste konary nagich drzew prężyły się w słońcu, a ruch bezlistnych gałęzi mówił o ponownem pragnieniu życia. Wśród rozmokłych pól widniały gdzieniegdzie drobne kępy brudnej, bladozielonej trawy, jakby zaczątek bliskiego w całej pełni rozkwitu.

Silnym kontrastem ścielącego się piękna na ziemi, były biedne, pożółkłe twarze ludzkie, zakute w smutku. Zmizerniałe postacie przebiegały kręte, zabłocone zaułki, nie wiedząc dokąd i po co, tak przed siebie, bez żadnego celu. Robiły wrażenie upiornych mar, kroczących sennie po zarośniętych ścieżkach starego, podmiejskiego cmentarza.

Miasteczko ongi pulsujące żywem ogniskiem przemysłu obecnie przedstawiało obraz żałosny. W tartaku zamilkł chrapliwy śpiew gatrowych, ssących pił, nie słychać było więcej łoskotu spadających desek z pod świszczącej przeraźliwie obrabiarki. Z hali maszyn i z placów naokoło, przez które biegł tor przemysłowy, wiało pustką i nudą.

Zaniemówił młyn, wzniesiony na pagórku okazałym gmachem, widziany zdaleka czerwoną plamą elektrycznych lamp. Ucichł w nim warkot motorów, zastygł dreszcz miażdżących kamieni i walców, u dołu drewnianych rynien czekały dalej na mąkę wydłużone wory, nie wiedząc nic o klęsce czasu. Na ścianach i po kątach osiadł przybrudzony pył, który stanowił żer dla wszelkiego rodzaju ptactwa i gnieżdżących się szczurów.

Rafinerja spirytusu i fabryka wyrobów papierowych, opustoszały doszczętnie. Cenne aparaty rektyfikacyjne, destylatory i mosiężne kotły poszły na rozbiórkę, linjarki, maszyny drukarskie i ciężkie prasy — pod bęben licytatora. Bezdymne, puste kominy sterczały wysoko nad wszystkiem niemą, przejmującą skargą.

Jakoś żyło się tu w dostatku, bez trosk, w okresie dobrej konjunktury. Z dostaw surowca, odbioru gotowych fabrykatów; z pośrednictwa, płac robotniczych i urzędniczych, zarabianych przez licznie zatrudnionych w biurach fabrycznych. Dla tej rzeszy pracowników prosperowały dość dobrze różne sklepy, puszczające w obrót swe nabyte towary, bądź na kredyt miesięczny lub za gotówkę.

Odgłos kryzysu światowego smutnem echem odbił się w miasteczku. Jak słabe domki z kart rozlatywały się wiązadła, rażone klątwą Boga. Dogasały ognie w piecach fabrycznych, zastraszające mnożyły się ręce, którym nagle zabrakło pracy.

Mały, parterowy domek u wylotu trzech uliczek miasteczka, mieścił w sobie na lewem skrzydle mieszkanie Laury Mangel. Śmierć ukochanego męża, w kwiecie sił i zdrowia, wstrząsnęła nią do głębi. Poświęciła się wychowaniu nieletnich dzieci, nie oglądała się na różne nęcące propozycje powtórnego małżeństwa. Prowadziła nadal bazar cukierniczy, z czego czerpała na skromne utrzymanie domu.

Z biegiem lat doczekała się pomocy dwóch synów, zajętych w biurach miejscowego przemysłu. Szymek jako główny buchalter młyna, a młodszy Leon został magazynierem fabryki papieru. Oddawali chętnie zarobki, nie szczędzili kosztów na edukację jedynej siostry Anki, kończącej studja uniwersyteckie.

Rozwiał się czar i spokój rodziny Mangel. Nastąpił nagły zastój, zmalał popyt na rynkach handlowych, szedł kryzys wzajemnego zaufania. Coś gwałtownie wdzierało się wszędzie, na pognębienie uśmiechniętych dotąd twarzy.

Otwarły się bramy fabryk i biur, skąd co pewien czas wypuszczano falangi zbędnych i niepotrzebnych, już ludzi. Wracali. Zachybotał nad ni-

która pozostaje w służbie kolonjalnej na miejscu w kraju.

Konstatujemy już na wstępie, że Anglja nie tylko nie buduje dla nas siedziby narodowej, ale nie robi nawet tego, co w myśl litery dokumentu mandatowego jest jej prymitywnym obowiązkiem, tj. nie „ułatwia“ nawet nam tworzenia, przeciwnie

na każdym kroku utrudnia i hamuje nasz rozpęd twórczy.

Dlaczego to się dzieje?

Czy z „antysemityzmu“ pracującej w Palestynie biurokracji?

Byłaby to odpowiedź powierzchowna i wprowadzająca w błąd. Mylność jej wpada odrazu w oko, gdy się zważy, że w rozstrzygających dla jiszuwu w chwilach — pociągnięcia Wysokiego Komisarza Żyda Herberta Samuela nie wiele odbiegały od zarządzeń jego następców, chrześcijańskich.

W czem leży tedy sedno tragicznych nieporozumień i wstrząsów?

Oto w tem, że rząd palestyński robi w Palestynie jak zresztą wszędzie, gdzie Anglja panuje, politykę jedynie i wyłącznie

angielską.

Powoli, świadomie i nieświadomie zaciera się pamięć o tem, że gdyby nie wysiłki sjonistów, nie byłyby się inne mocarstwa zrzekły swych roszczeń do Palestyny na rzecz Anglji, zapomina się o tem, że w tajnym traktacie Sykes-Picot z 1915 r. Francja miała otrzymać znaczną część Palestyny i o tem, że Stany Zjednoczone tylko pod naporem próśb i interwencji sjonistycznych wpływowych leaderów pogodziły się i to dopiero [illegible] po wojnie z faktem oddania rządów Palestyny — Anglji.

Świadomie i nieświadomie biurokracja angielska zaciera pamięć o tem, że Palestyna oddana jej została w zarząd z pewnym określonym celem tj. dla stworzenia tam narodowo-żydowskiej siedziby, że powierzono jej kraj ten jakby rodzaj depozytu.

Nie jest anegdotą, co opowiadał jeden z wyższych urzędników palestyńskiej administracji, że po objęciu rządów przez cywilną biurokrację angielską całe mnóstwo urzędników angielskich nie znało nawet treści deklaracji Balfouru.

Nie jest anegdotą, że gdy do kierowników dystryktów w Palestynie wysłano znacznie później cyrkularz zawierający wspomnianą deklarację, oznaczono go jako „ściśle poufny“.

Istotą konfliktu anglo-żydowskiego jest to, że biurokracja angielska coraz bardziej zaczyna uważać Palestynę za swoje terytorjum, gdzie ma za zadanie przez czas nieograniczony rządzić w interesie Anglji i imperjum brytyjskiego utrzymując jaknajdłużej osławioną zasadę „równowagi sił“ zwalczających się tam obu narodów (balance of powers) zasadę, która daje przy najmniejszym wysiłku największą pełnię władzy i możność ewentualnego nieoglądania się w pewnych wypadkach na żaden z nich, jak to wynika z enuncjacji H. C. Wauchope'a na Komisji Mandatowej Ligi Narodów w r. 1932.

Nasz naród jest „narodem księgi“ wierzącym w pisane słowo.

Przypominamy ciągle jeszcze, po tysiącach i tysiącach lat w codziennych modlitwach swemu Bogu „traktat“, który w formie przymierza zawarł z Abrahamem, praojcem naszym, przypominamy Mu dane przez swych ambasadorów na ziemi, tj. proroków obietnice odnoszące się do Palestyny, do „Kraju Obiecanego“. Powołujemy się wogóle chętnie, jak każdy, któremu brak realnej siły — na księgi, na traktaty, na ustawy, na deklaracje.

Powoływaliśmy się i powołujemy w państwach cywilizowanych diaspory na uroczyście uchwalone „konstytucje“, na zaprzysiężone przez królów i prezydentów „prawa zasadnicze“, obywatelkie i ludzkie, powołujemy się na „traktat wersalski“ (o ochronie mniejszości) i na inne traktaty mniejszościowe.

Bo mamy wszędzie pisane prawo za sobą. Ale to prawo daje nam tylko równouprawnienie „na papierze“.

Anglicy przeciwnie nie lubią „pisanego prawa“; tam decyduje to co życie stworzyło, realne fakty, to co w wiekowem wzmaganiu zwalczających się sił wyszło zwycięsko i utrzymało się w tradycji.

Nawet ich konstytucja nie jest tam pisana, lecz żyje w tradycji jako rezultat ostatecznego zwycięstwa wiekowych walk w państwie. Anglik nie lubi też międzynarodowych traktatów pisanych zwłaszcza zobowiązań na daleką metę w przyszłości.

Naród żydowski zaś powołuje się na deklarację rządu angielskiego, ogłoszoną w roku 1917 przez ówczesnego Ministra spraw zagranicznych Balfoura; on powołuje się na wstęp do dokumentu mandatowego, który mówi o „nieprzerwanym historycznym związku“ między narodem żydowskim a Palestyną oraz jako o celu mandatu, nie o nowem zbudowaniu, lecz o ponownem odbudowaniu siedziby żydowskiej.

Prawo p i s a n e jest za nami, lecz siłę w ręku dzierży Anglja.

Czy grozić nam więc miałoby, że i ta ostatnia nadzieja rozwiązania zaognionej, jak nigdy od czasów Wielkiej Rewolucji kwestji żydowskiej, spełznie także na niczem, że tak, jak mamy „papierowe równouprawnienie“ w diasporze, — chciałaby Anglja, abyśmy mieli „papierowe“ tylko prawo do Palestyny?

Silnie i wyraźnie zarysował się co do Palestyny konflikt interesów między Anglją a narodem żydowskim.

Konflikt leży w tem: Rok 1933, rok pełen zwycięstwa hitleryzmu w Niemczech, dowiódł z nieubłaganą brutalnością, że naród żydowski musi mieć swój własny kraj, że polityka „otwartych drzwi“ w całej pełni musi umożliwić mu imigrację, będącą często wprost jedyną ucieczką — do Erec.

Administracja brytyjska zaś hamuje i ogranicza rozbudowę naszej siedziby nawet w obliczu tej katastrofy i to nie z powodu względów gospodarczych, lecz politycznych.

Czy to jest wzgląd na Arabów w Palestynie czy w sąsiednich krajach, czy na muzułmanów w dalekich Indjach, czy chęć wygrywania obu narodów, zamieszkałych w Erec, czy inne motywy, — jedno jest pewne, są to motywy brytyjskiej mocarstwowej polityki a nie chęć szybkiej realizacji celów mandatu, tj. stworzenia żydowskiej siedziby narodowej, co było warunkiem oddania Palestyny pod rząd Anglji.

Anglja conajwyżej — toleruje wzrost żydowskiej siedziby narodowej, która rozwija się własnym impetem i energją, przechodząc nad obojętnością, a często oporem administracji angielskiej do porządku dziennego.

Dzięki obu „białym księgom“ Churchilla i Passfielda rozwodnić usiłowała Anglja (w tym wypadku już nawet wyższa instancja, bo „Londyn“) i podmyć samą podstawę prawną naszych rewindykacyj w Erec.

Dzięki zaś utrudnieniom prawnym w nabywaniu ziemi i w imigracji — zatamować usiłuje faktyczną podstawę naszego rozwoju.

W Palestynie panują dotąd — używając określenia prawa państwowego europejskiego — „ab-

ni czarny sęp bezrobocia, kto wie na jak długo Z pierwszą partją wrócił do domu Leon Siedział w pokoju albo leżał całemi dniami na otomanie i męczył się chorobą bezczynności. Nie opuszczał mieszkania, przestał bywać u znajomych, palił go wstyd publicznego wystawienia własnego kalectwa Wieczorami o zmierzchu, dopiero wychodził ze swej dziennej kryjówki, prześlizgiwał się przez odludne uliczki i szeroko oddychał rozpachniałem powietrzem, zaniepokojony tą uchodzącą jasnością przemęczonego mózgu.

Szybkiemi krokami zbliżała się nędza, od domu do domu. Utrzymanie rodziny jak sucha gąbka wchłaniało malejące obroty, resztę niszczył egzekutor podatkowy, wszechwładny pan i postrach miasteczka.

Toczący się proces rozkładowy, nie ominął bazaru Laury Mangel. Bez pieniędzy na sprowadzenie świeżych zapasów, pozbawiona dawnych, zęstych gości, bezradna i opuszczona, zlikwidowała sklep. Zachłannemu molochowi, złożyła drugą ofiarę.

W domu było coraz gorzej. Wybiła czarna godzina. Lecz nie żaliła się nigdy na swój los, nikomu ani słówkiem nie zdradzała własnej tragedji.

W głęboko osadzonych mądrych oczach matki żydowskiej, zamknęła cichą martyrologję swego życia. Bez szemrania, z jakimś fatalistycznym spokojem przyjmowała próby przeznaczenia, stała zawsze niewzruszona, jak wyniosły dąb wiekowy, wydany na łup szalejących wichrów

Dzieci swe kochała, bez pamięci. Im poświęciła życie, zamknęła się w granicach ich świata, dla nich gotowa była na cierpliwe dźwiganie pala cierpień. Troskliwym wzrokiem towarzyszyła każdemu ruchowi dzieci, żaden ledwo dosłyszalny szept, nie uszedł jej czujnemu słuchowi.

Oszczędzała je ponad siły, sama borykała się z losem, jak mogła Nocami tylko, w czasie snu wszystkich, zrywała się do okna i wpatrywała się w dalekie światła młyna, łowiła dochodzący stamtąd przytłumiony stukot maszyn, milszy dla niej obecnie, niźli niebiańska muzyka Bała się utraty posady Szymka, tej ostatniej deski ratunku, przed zaczajonem widmem głodu

Padła wieść bankructwa młyna Spłynęła burzliwą falą w nurt zubożałego miasteczka, zmiotła po drodze niejeden biednych ludzi, zostawiła po sobie ślad niszczycielskiej potęgi.

Szymek wrócił złamany, wszedł do mieszkania, bez jednego słowa. Nikt go o nic nie pytał, wyrok dał się łatwo odczytać z jego bladej, zgnębionej twarzy Ból drżał w kącikach zaciśniętych ust, jakaś niemoc opanowała serce.

Nie zachwiała się Laura Mangel pod obuchem nieszczęścia. Wierzyła w Boga, ufała boskiej opiece sierót, że nie da im zginąć w skrajnej biedzie Często opuszczała mieszkanie pod jakimś pozorem, płakała może w ciszy nad losem dzieci.

Pod nieobecność matki, powiedział Szymek raz siostrze o przerwaniu studjów. Środków na to nie starczy, tych wnet zabraknie na zakup żywności. Przecież i po ukończeniu będzie jedną z tych, dla których zatrzaśnięto drzwi życia Polepszą się czasy, zwolni duszącą obręcz zmora bezrobocia, to wróci, napewno wróci do ulubionej nauki

Pokój zaległo głucho milczenie. Milczał i Leon, choć pilnie przysłuchiwał się rozmowie. Każde z nich zajęte było własnemi myślami, żarła to młode dusze troska o jutro, sępiła czoło obawa o matkę.

Dom Laury Mangel stawał się siedliskiem coraz czarniejszej rozpaczy Nie było co włożyć do ust Ich wnętrza szarpał głód, w kiszkach i w próżnych żołądkach grał swą wściekłą pieśń Zzieleniałe, obrzękłe twarze, sine obwódki ócz, wygasły i zmętniały wzrok dopominał się łyżki strawy, której nie było.

Szymka gnał głód w uliczki miasteczka. Wlókł za sobą ołowiane nogi, przystawał co chwilę, szedł w niewiadomym kierunku Za miasto, głęboko w ciszy gasnącego dnia, chciał ugasić rozpętany pożar omdlałego ciała.

Obraz nieuniknionego końca zbliżał się ku niemu, z błyskawiczną szybkością. Nie wytrzyma dłużej, pęknąć musi naciągnięta struna.

A wówczas co? — i nie dokończył koszmarnej myśli. Po chwili potrząsnął się cały, jakby oblany strumieniem zimnej wody. Odpędzał od siebie precz czarne, sępie myśli.

Trzymało go coś kurczowo w kleszczach życia, choć wrzynały mu się głęboko w żywe ciało. Prostował młode, pochylone barki ku innym czasom, opiewanym w kołysankach matki kochanej, jedynej..

---

solutne rządy" administracji.

Czy nie jest dziwne, że w jednym punkcie i to bez nacisku z zewnątrz taką gorliwość okazuje władza ona, taką chęć uszczęśliwienia parlamentem kraju stojącego, o ile chodzi o gros Arabów co do rozwoju nie w XIX, lecz może i nie w XVIII. wieku?

I to mimo słusznych wątpliwości i protestów ze strony żydowskiej? I robi te próby już od pierwszej chwili objęcia rządów w kraju.

Czy oznaczałoby to chęć zrzeczenia się władzy na rzecz ludności w kraju?

Temu zaprzeczył obecny minister kolonii Cunliff-Lister, stwierdzając w odpowiedzi na interpelację w parlamencie, że Legislative Council wcale nie ograniczy władzy Wysokiego Komisarza.

Więc jakiż cel tego parlamentu? Chyba stworzenie jeszcze jednego posłusznego instrumentu brytyjskiej polityki, który zagra wtedy i tak, jak tego zechce Anglja.

A może, zdaniem administracji potrzebny będzie kiedyś taki „parlament" z większością arabską, aby była formalnie legitymowana reprezentacja nie tylko do wydawania na każde żądanie enuncjacyj przeciwsjonistycznych lub antyżydowskich — ale może do zawierania lub ratyfikowania takich traktatów z Anglją, które ona uzna za potrzebne?

Przykład umowy Anglji z Irakiem, z którym Anglja woli mieć niekontrolowany przez Ligę Narodów mieć niekontrolowany przez Ligę Narodów choćby dwustronny formalnie traktat, niż nad nim mieć kontrolowany mandat — przykład ten wraz z tragicznem postscriptum jego, które dotknęło asyryjską mniejszość — w każdym razie musi jeszcze bardziej zwiększyć czujność polityki żydowskiej w stosunku do Anglji, nietylko w sprawie zamierzonej „Rady prawodawczej" dla Erec, ale i na innych punktach. Caveant consules!

* * *

Istnieje bezsprzecznie konflikt interesów między polityką brytyjską a dążeniami narodu żydowskiego w Erec, który ma dwa źródła: różnica w psychologji między flegmatycznym Anglikiem zwłaszcza zaś między przyzwyczajoną do stosunków w krajach kolonjalnych biurokracją angielską — a łatwo emocjonującym się Żydem ze Wschodniej Europy, przewrażliwionym często z powodu cierpień, nieufnego na podstawie wiekowych doświadczeń wobec każdej biurokracji. Anglik ma dewizę: wait and see, czekaj i patrz, jak to się rozwinie, Anglja ma czas, zwłaszcza — jeżeli ta powolność nie na jej plecach odbija się. Zaś drugą zasadą jest: mocno dzierżyć i nie wypuszczać tego, co lew brytyjski już raz posiadł.

Zaś angielski urzędnik kolonjalny znał dotychczas tylko „natives", istoty niższego rzędu z jednej, a reprezentantów Anglji, jako panującego narodu z drugiej strony.

W Palestynie zaś muszą się nagle zacząć uczyć jak wobec Żydów nowego jiszuwn postępować, którzy stanowią nową dla nich kategorję ludności. Razi ich, niecierpliwi, dotyka w ich dumę fakt, że oni muszą wnikać w psychikę tych żydowskich kolonistów wiejskich i miejskich, ba nawet czasem dostosować się do niej, a nawet, o zgrozo — ustępstwa jej robić.

Z drugiej strony grzeszą i Żydzi w Erec, brakiem zrozumienia psychiki angielskiej, wywołując lub zaogniając czasem konflikty tam; gdzie dałoby się może przy znajomości psychiki angielskiego partnera uniknąć tarć.

Ale scysje psychologicznej natury dadzą się jeszcze jakoś złagodzić, w miarę wzajemnego poznawania się.

I tak: widok olbrzymiej energji i ekspansji ekonomicznej, a zarazem sukcesów naszej kolonizacji, wyczyny Żydów nawet w sporcie, odwaga okazana wielokrotnie w walkach z Arabami — to wszystko stanowi dla urzędnika angielskiego poglądową lekcję żydowskiej psychologji, która oduczy go wielu naleciałości i rutyny kolonjalnej i zmniejszy jego chęć traktowania, czy zamiany Palestyny na terytorjum kolonjalne.

Trudniej ma się rzecz z konfliktami natury realnej.

Praktyczny Anglik liczy się — poza idealistami wysokiej klasy, którzy od Byrona aż po Balfoura także na polu polityki międzynarodowej wielki wpływ wywierali — z aspiracjami innych narodów tylko w dwóch wypadkach. Albo gdy te dążenia mo że, lub chce wprząc w rydwan swojej mocarstwowej polityki (jak to zrobił z mahometanami w Indjach, z szeryfem Mekki i synami jego, heroldami arabskiej niepodległości w czasie wielkiej wojny, a choćby z pozyskanymi w czasie wojny dla ententy Żydami całego świata), — albo też gdy staną się taką siłą, że jako realni politycy musi im — mniej lub więcej szybko — ustąpić.

Tak się rzecz miała w wiekowej walce Irlandczyków o niepodległość i tak za dni naszych z Gandhim, tak się ma rzecz z aspiracjami dominjów, a nawet w wewnętrznej polityce z równouprawnieniem kobiet, prowadzonych ongiś przez sufrażystki, lub z innemi ruchami. Anglik jest zwolennikiem zasady fair play nietylko w sporcie. Nie chowa mściwie w pamięci tych, co go zwalczali. Gdy walka się już skończyła, a przeciwnik ma jeszcze na tyle siły w dłoni, Anglik ją uściśnie, jak po meczu.

Tak się rzecz miała z Burami, Irlandczykami, a nawet — Niemcami.

Stąd konkluzja: Anglja może dojdzie w późniejszym czasie do przekonania, że wobec ważności Palestyny tak dla drogi morskiej, jak dla lądowej i lotniczej do Indyj, a z drugiej strony wobec rosnących antybrytyjskich ruchów arabskiego nacjonalizmu wobec niej — zwarty i w pełni rozwoju będący jiszuw żydowski ma ważne znaczenie także dla imperjum brytyjskiego i że lepiej go pozyskać, niż ciągle drażnić i odstręczać.

Ale daleko ważniejszem jest by Wielka Brytanja widziała w nas siłę, realną zwartą siłę w Palestynie, z zapleczem przeszło 16 miljonów Żydów diaspory na całym świecie, siłę, z którą potężna a dalekowidząca polityka angielska zawsze zawczasu już liczyć się pocznie.

Gdy ten moment przyjdzie — wtedy dopiero zmniejszy się opór Anglji i zmniejszą powierzchnie tarcia między nami. Wtedy dopiero konflikt angielsko-żydowski w Palestynie zredukuje się do takich rozmiarów, które nam w rozwoju nie będą mogły przeszkadzać.

MAURYCY SZYMEL

O Proroku, który nie przyszedł

Cicho, cicho — —
W wiosenne rano garnki zdejmuję ze strychu,
Te świąteczne, kolorowe z nakrapianej gliny —
Radość oczom dziecięcym i dłoniom matczynym.

O, Boże!
Jasno jest już w izbie od samego rana —
I złoci się podłoga, piaskiem wysypana.

Na piecu ubielonym
Barszcz kwaszony dojrzewa,
A za oknem, za oknem zielenieją
Te żydowskie — bez nazwy — drzewa
I koguty złociste pieją!

O Boże,
Toć bliski już wieczór!
Krawcy w małej bożnicy pozapalali już świece...
Płoną szyby, płoną —
Tu zielono — — tam czerwono — —

O, Matko,
Dzień powszedni był rankiem
I o święcie wieczornem nie wiedział — —
Wymyłaś mi głowę rumiankiem,
Włosy rozczesałaś na przedział — —
Matko — — matko — —

Na białym stole zakwitł światłami seder...
— — — Cóż... gorycz świętą spożywałem wraz z wami
I barszcz i wino, pachnące rodzynkami;
Wpatrzony w księżyc, śpiewający z wysoka,
Do późnej, do późnej nocy czekałem Eljasza — Proroka —

Nie przyszedł wtedy, nie przyszedł...
W izbie stawało się coraz ciszej i ciszej — —
A ja czekałem, czekałem,
Aż się ściany domu mego porozłatywały,
A dach wichry jesienne poniosły — —
Matko — — matko — —
— — — Ciągle jeszcze czekam od wiosny do wiosny
Tylko, że niema już komu, ktoby mi włosy rozczesał —
Została mi tylko gorycz,
Gwiaździste, kwietniowe wieczory

I rzewne, hebrajskie słowo: Pesach.

Irena Harand

Nasze żądania w akcji przeciw ko nienawiści rasowej

1. Zawarcie konwencji światowej między wszystkiemi cywilizowanemi państwami, w której państwa te zobowiązują się karać więzieniem agitację antysemicką, albo agitację przeciwko ludziom należącym do innej rasy. W konwencji tej zobowiązują się też wszystkie, podpisujące ją państwa nie tolerować prawnie ani faktycznie żadnych antysemickich tendencyj.

2. Uświadamianie całego świata chrześcijańskiego i wogóle nieżydowskiego o kłamliwości antysemityzmu i nauki rasowej. Uświadamianie to powinno być prowadzone przy pomocy gazet, broszur, mówców wędrownych, filmów, oraz pogadanek i odczytów w szkołach i innych instytucjach wychowawczych.

3. W wszystkich państwach, w których Żydzi w większej ilości żyją, należy dążyć do dobrowolnego, wolnego od wszelkiego przymusu przewarstwowienia. Celem tego przewarstwowienia jest taka przebudowa struktury socjalnej żydostwa, by tam, gdzie Żydzi głównie handlowi i zawodom wolnym się oddają, doprowadzeni zostali — przynajmniej w znacznej części — do produkcji (przemysł, rękodzieło, rolnictwo sztuka).

4. Wszystkie, przystępujące do konwencji państwa zobowiązują się nie pozostawać w żadnych stosunkach z państwami, w których istnieją ustawy wyjątkowe wobec Żydów, albo grup, należących do innej rasy, aniżeli większość ludności.

Dr. Ludwik Oberlaender

Józef Piłsudski

Zamieszczamy poniżej pierwszy rozdział nieogłoszonego dotąd studjum naszego cenionego współpracownika, Dra Ludwika Oberlaendera o Marsz. Józefie Piłsudskim. **Red.**

Z poza apologetyki i paszkwilów, z poza legend, domysłów i plotek — wyłania się jak rzeźba w konkretnej formie postać Józefa Piłsudskiego z „Pism, Mów i Rozkazów“*). Przygniatając swym kształtem wyraźnym i zwartym całą splątaną gęstwinę, ponad nią idzie w przyszłość. Wewnętrzny mus wypowiedzenia się w słowach i czynach, w słowach, które były przygotowaniem czynu, odzywa się w jego pismach mocnym i jasnym dźwiękiem. Jedyny w swoim rodzaju styl, zawierający odbicie potężnych namiętności, odbicie tego „co jest „odczute“, styl, w którym zawsze uczucie dymi przez słowa, zawiera w najgłębszych swoich pokładach szczerość artystycznej ekspresji i bezpośredniość żołnierskiej natury. Ten styl posłuch wymusza, a przez swą najosobistszą nutę wiary i przekonania zyskuje moc przekonywującej prawdy. W świetle jego własnej prawdy pragniemy przedstawić Józefa Piłsudskiego. Określa on siebie wyraźnie w swoich pismach, a na wyrazistości i przejrzystości zyskuje jeszcze przez to, że nigdy nie zaciera konturów, lecz przeciwnie podkreśla dobitnie swe fazy rozwojowe. Nie jest to zjawisko często spotykane. Stanowi ono jednak zawsze dowód odwagi cywilnej, duchowej niezależności i uczciwości. Piłsudski z roku 1918 przeciwstawi się swej jaźni z okresu przedwojennego, zamykając całą poprzednią fazę rozwojową, o wielkiem natężeniu przeżyć i myśli słowami: „Człowiek noszący to samo nazwisko, co ja“.. Tak samo zamknie następne fazy. „Okres jest tak bogaty w zmiany, że żaden człowiek nie mógłby nie ulec równie głębokiej przemianie“. Zupełnie inne myśli, inne czynności wypełniają nasze życie — mamy do czynienia z całkiem innemi osobami, niż te które nosiły ongiś to samo imię i nazwisko“ („W X-tą Rocznicę Powstania Legjonów“).

Jest takie stanowisko ponadto miarą natężenia przeżyć, miarą rozrastania się indywidualności i dowodem jej wytrzymałości na oddziaływanie potężnej dynamiki dziejowej, którą w siebie wchłaniać mogła, z którą współbrzmieć umiała. A w życiu społecznem i politycznem on jedno właśnie daje pewność głębokiego spojrzenia i możliwość realnego działania, skoro wśród zmieniającej się rzeczywistości nową rzeczywistość tworzyć trzeba.

To silne związanie z rzeczywistością i śmiałe wystawienie się na jej oddziaływanie, przy czujnem równocześnie, różnicowaniu wagi wydarzeń pozostaje w związku z charakterystycznem dla Piłsudskiego poszukiwaniem istoty rzeczy, dążeniem do ujęcia istoty zjawisk. A przecież nazywa się go romantykiem. Romantykiem jest on niewątpliwie w tem znaczeniu, że dusza jego żyła w stanie najwyższego napięcia, że heroicznie przeciwstawił się wrogiej dłoni rzeczywistości, że żywił w sobie kult bohaterstwa, że wieścił nowe ideały życia, marzył o wywalczeniu niepodległości i że wielką poezję romantyczną oceniał jako potężną siłę dziejową, sam płonąc tym ogniem, który zapaliła w nim poezja Juljusza Słowackiego. Romantykiem przez to, że wierzył, iż Bóg

> **...nie jest tylko robaków**
> **Bogiem i tego stworzenia, co pełza.**

Ale też jednocześnie znał rzeczywistość codzienną i straszliwą, w której miał działać, wśród której podejmował świadomą pracę i trud nad tem, by w narodzie swoim wzbudzić to co Stanisław Brzozowski określał, jako „spotęgowanie samoistnej kompetencji życiowej“ w każdej życia dziedzinie, gdyż „żaden naród nie istnieje mocą tych cech, za które się go kocha po śmierci“.. (Meredith). Wchodził w tę rzeczywistość z siłą potężnego natchnienia, zaczerpniętego z romantyzmu polskiego, bił w nią i kruszył ją uderzeniami swych ramion, wchodził w nią od samego dołu niedoli i nieprzeoranych rozłogów, rozpoczynając pracę w partji socjalistycznej, podnosząc wysoko sztandar romantyzmu, w tym samym czasie, gdy Roman Dmowski zdążając również do przezwyciężenia słabości i bierności tkwiącej w tej samej rzeczywistości spółczesnej, do wyzwolenia w narodzie polskim pierwiastków siły uznał ten sztandar za łachman, śmieszny strzęp i symbol słabości.

Dmowski dążył do stwarzania faktów pożądanych w tej właśnie rzeczywistości, pełnej słabości. Tego rodzaju działalność zakładała zaś u samego źródła kompromisy z tą rzeczywistością, kompromisy i zakłamania przyjmujące nieraz jako kamień węgielny to co było najlichszem i najsłabszem wśród słabego i dopuszczające schlebianie pewnym instynktom mas, schlebianie odsuwające konieczność decyzji — podczas gdy w duszy Piłsudskiego zawsze tkwiło to, co znacznie później nazwie stylem żołnierskim w przeciwieństwie do stylu słabości, — potrzebą „zrobienia czegoś tak jasnego i wyraźnego, aby nikt już po tem nie był w stanie temu zaprzeczyć“.

„...Rozkochany w realite des choses, szukający rzeczy samej, która słowami określić się nie da — jestem człowiekiem, który fizycznie choruje gdy decyzji powziąć nie może, który wszystko spiesznie na bok odrzuca, by mieć przed sobą najprostsze rozstrzygnienie: tak lub nie.“

Człowiek takich decyzyj i takich rozstrzygnięć, dla którego w życiu wszystko zależało od niego samego, musiał pozostawać w opozycji do swoich współczesnych, wśród których przeważał typ estetyzujący i bierny, jak to określał Dmowski, lub typ żyjący fikcjami umysłowemi i uczuciowemi, niezdolny wedle Stanisława Brzozowskiego do wytworzenia woli dźwigającej ciężar społecznego istnienia. Człowiek taki był też z konieczności skazany na pracę indywidualną. Warunki tej pracy skomplikowały się szczególnie z chwilą wybuchu wielkiej wojny, która zastała społeczeństwo polskie nieprzygotowane. Dwa istniały wówczas, przeciwko sobie stojące obozy, skupiające czynne i młode siły społeczeństwa polskiego, dwie różne orjentacje obejmujące całokształt sprawy polskiej tzw. obóz niepodległościowy i obóz narodowy Poza tymi obozami była już tylko bierność albo polityka bezwzględnej lojalności wobec zaborców. Dla oceny polskiej rzeczywistości przedwojennej jakże znamienny jest przytoczony przez Romana Dmowskiego w „Polityce Polskiej“ epizod jego rozmowy z głównym przedstawicielem grupy ugodowej (do której zresztą w jakiś czas potem Narodowa Demokracja bardzo się zbliżyła). Rzecz miała miejsce w roku 1905 w związku z deputacją polską do Wittego. Na zapytanie owego ugodowca, ktoby wziął władzę, gdyby rząd rosyjski zgodził się oddać ją w ręce Polaków, Dmowski odparł: Najlepiejby było, gdybyście wy ją wzięli, jako posiadający zaufanie rządu. Mybyśmy z wami współdziałali przez swój wpływ na społeczeństwo“.

„Mybyśmy nie wzięli. To za duża odpowiedzialność“ — brzmiała odpowiedź.

„Do rozmaitych tedy osobliwości życia polskiego — zauważa Dmowski — należało to, że była w Polsce taka polityka, która się uważała za jedyną realną, która silnie zwalczała przeciwników ale która z obawy przed odpowiedzialnością, wyłączała wzięcie władzy. („Polityka Polska“ str. 68).

Nie było zatem zdolności decyzji. Nie było jej w społeczeństwie i partjach, a jeśli kiedy powstawała i znajdowała swój wyraz, to była tylko dziełem jednostki. Parafrazując tytuł książki Dmowskiego „Polityka Polska i Odbudowanie Państwa“, ktoś dał jej nazwę „Polityka Polska, czyli jak odbudowałem Polskę“. W istocie dzieło to przepojone jest egotycznem ujęciem sprawy i karty jego brzmią akcentem indywidualnej decyzji, indywidualnych rozstrzygnięć jednostki, której przyszło działać w warunkach najbardziej trudnych bez oparcia o jednolitą i niezależną opinję społeczną.

W takich warunkach znajdował się też Józef Piłsudski. Do wyjaśnienia tajemnicy samotności Piłsudskiego, do wyjaśnienia warunkow jego pracy i działania prosta prowadzi stąd droga. Sam tę drogę wskazuje, sam ją do wnętrza swego otwiera, gdy mówi o wielkiej decyzji swego życia z sierpnia 1914 r. Gdy obmyślał wówczas, z jaką barwą polityczną wystąpić, zatrzymał się na jedynym, zdaniem jego, możliwym projekcie spróbowania postawienia siebie na czas pewien przynajmniej w zależności od nieistniejącego wcale tajnego rządu narodowego w Warszawie. „Gdy przebiegałem listę osób, których mógłbym do tego celu użyć, zrzekałem się odrazu myśli i próby urzeczywistnienia tego projektu, gdyż miałbym zawsze do czynienia z ludźmi, tak dalece wahającymi się i kręcącymi głowę w każdej okoliczności, że właściwie musiałbym robić wszystko za nich, kierując nimi prawdopodobnie w najdrobniejszej nawet rzeczy. Dlatego też wolałem tajną i daleką od Krakowa fikcję, niż cokolwiek innego. Od tego też czasu datuje się moja długoletnia samotność, która mi się tak dała we znaki w mojem życiu.“

A słowa te nie odnoszą się tylko do okresu wojennego. W pierwszych dniach Rzplitej, w chaosie z którego wyłaniał się nowy świat polski — na jego to barki zrzucono odpowiedzialność. Wziął ją, i stąd te słowa pełne prostoty i dumy zarazem, będące nie tylko stwierdzeniem faktu, ale i stwierdzeniem poczucia własnej wartości, tej podstawy działania wszystkich wielkich jednostek poczucia opierającego się na przemyśleniu własnych prac i dokonań: „Mam prawo mówienia o sobie — powie w wykładach o Pierwszych Dniach Rzeczpliltej Polskiej — gdyż każdy historyk, który się zetknie z tą epoką musi mówić o mnie, o objekcie historycznym, który się nazywa Józef Piłsudski, dlatego bo byłem skazany na pracę indywidualną“..

Józef Piłsudski nie jest tajemnicą. Tajemniczą jedynie jest jego taktyka, sposób pracy i wykonania, pracy której treścią są wzięte na siebie „rozmyślnie najtrudniejsze zadania, jakie spaść mogą na żołnierza i dowódcę“. A w pracy wodza oprzeć się chce i może tylko na nielicznych, na tych których uczyni jakby ramieniem swej woli. Przeświadczenie to znajdzie swój wyraz w dedykacjach do książki „Rok 1920“. W tych ten ciągły przewija się motyw i akcent: „Wśród załogi naszego okrętu, byłem tym kapitanem-sternikiem w niej miałem zaledwie kilku ludzi, których przy analizie nazywam equipe de la volonte du chef — zaledwie kilku. Kilku tylko ufałem bezgranicznie, że ani mnie i moich tajemnic nie sprzedadzą dla zysku i władzy, ani przyczynią się do osłabienia woli czy nerwów, ani wreszcie swoją niedostatecznie udolną pracą nie wywołają z mojej strony nadmiaru pracy i nadmiaru nerwowego wysiłku“. „Broniliście mojej woli.“

Jasne to wyznanie wiele tłumaczy. A wypływa z całej istoty człowieka czującego się wodzem, w którym żyje wola wodza.

„...Wódz musi tworzyć i, gdy stoi przed decyzją wydania rozkazu pracy, daje obraz męki koncepcyjnej. Widząc swą myśl przerabianą przez innych, doznaje wtedy trwogi, nie zająca, drżącego na miedzy, ale burzy, przechodzącej przez duszę

*) Józef Piłsudski: Pisma — Mowy — Rozkazy Tom I—VIII. Wydanie zbiorowe, Instytut Badania Najnowszej Historji Polski.

lwa, wczepionego pazurami w ziemię.

Wola, skrępowana w łańcuchy, trzymana jest na wodzy czeka swego czasu. Wola wodza, gdy się poruszy i odrzuci łańcuchy i trwogi, — zaczyna się zbawcza jej moc.

Rozkosz woli to największe szczęście każdego wodza“. („Dowodzenie podczas wojny.“).

Dookoła osi woli niezłomnej i stałej krystalizowały się wszystkie fazy tej indywidualności bojownika demokracji i bojowca, żołnierza wodza, organizatora i męża stanu.

—o-§-o—

Dr. F. Rotenstreich

Widoki drugiej bitwy

Hitler ogłosił dnia 21 marca br., w rocznicę otwarcia swego pierwszego Reichstagu, że rozpoczyna na wszystkich frontach drugą walną bitwę o zwycięstwo narodowego socjalizmu. — Goebels, mistrz reklamy reżimu hitlerowskiego twierdzi, że pierwsza bitwa jest wygrana, że Hitler wyszedł z niej zwycięsko, bezrobotni znależli pracę, wiara wstąpiła w szeregi mas, które przed przyjściem Hitlera zwątpiły w swą przyszłość i przyszłość Niemiec. Wódz, głosi Goebels dotrzymał, co obiecał.

Nie z tą samą odwagą twierdzą wysłannicy hitlerowscy, którzy z jego polecenia wygłaszają referaty w rozmaitych stolicach, że ich wódz realizuje program narodowo-socjalistyczny. — Prof. Arnold Bergsträsser, który wygłosił w Londynie odczyt o ekonomicznej polityce rządu hitlerowskiego, musiał w dyskusji przyznać że Hitler nie jest w stanie spełnić tego, z czem przyszedł do mas niemieckich.

Hitler nie złamał niewoli procentów, nie skonfiskował zysków wojennych, nie upaństwowił trustów i karteli, nie zastąpił domów towarowych małemi przedsiębiorstwami, nie wywłaszczył obszarników, nie zniósł renty gruntowej, nawet nie ukarał tzw. lichwiarzy wojennych.

Bergsträsser usprawiedliwiając, że wódz nie dotrzymał, co obiecywał, powiedział, że nie trzeba brać dosłownie programu narodowo-socjalistycznego, że inaczej się mówi przed objęciem władzy a inaczej się postępuje, gdy się jest odpowiedzialnym za los państwa, a zresztą miał odwagę powiedzieć Bergsträsser: rząd, który ma siłę nie potrzebuje rozważać planów demagogicznego pochodzenia, których wykonanie nie jest korzystne dla całości.

Przedstawiamy sobie, jakie wrażenie wywarło na Anglików, zebranych w „Chatham Louse“ gdzie odbył się referat Bergsträssera, gdy przedstawiciel Hitlera i jego uczony agitator wyparł się imieniem swego wodza oficjalnego programu narodowo-socjalistycznego i stwierdził, że obecny program partji sprowadza się tylko do paru szerokich idei przewodnich (few broad outlines).

Jakie idee przewodnie, mówiąc językiem Bergsträssera, zrealizował Hitler w pierwszym roku, albo, jak Goebels chce, w pierwszej bitwie? Zlikwidował partje polityczne, wprowadził supremację polityki nad gospodarstwem, próbuje realizować planową politykę.

Jak to Hitler zrealizował, co to kosztowało naród niemiecki względnie co kosztowała naród niemiecki fałszywa polityka gospodarcza prowadzona przed Hitlerem a przedewszystkiem przez Hitlerą? Jeszcze w 1930 r. wynosiły zapasy złota Reichsbanku zwyż 3 miljardy marek, obecnie spadły do 200 mil. marek. Jakże może taki kraj, jak niemiecki, liczący 65 milj. mieszkańców, skazany na import surowców utrzymać swoje gospodarstwo, gdy nie ma zapasów złota. Nikt nie wierzy, że uda się Niemcom w najbliższym czasie uzupełnić zapasy złota. Doszło do tego, że eksporterzy zagraniczni, którzy normalnie dają surowce na kilkunasto-miesięczny kredyt, nie kredytują Niemcom. Niemieccy importerzy muszą płacić gotówką.

Świat liczy się z bankructwem Niemiec hitlerowskich.

Gdyby się Niemcom nawet udało powiększyć eksport, nie mogą się liczyć z przypływem dewiz, gdyż muszą towary swoje dawać na kredyt, podczas gdy za import płacą gotówką. Narazie jest bilans handlowy pasywny i niema widoków, aby sytuacja się radykalnie poprawiła na lepsze.

Jeśli Hitler chce wygrać drugą bitwę gospodarczą, czyli chce zrealizować swój program stworzenia pracy, musi z zagranicy sprowadzić surowce wartości 600 milj. marek. Jest wykluczonem, aby mógł te surowce zastąpić krajowemi. Skąd weźmie się dewizy na ten nadzwyczajny program, kiedy nie ma dewiz na zwyczajne potrzeby.

Wiadomo jest, że około 75% rud, które przerabiają niemieckie huty, sprowadza się z zagranicy, więcej jak 50% miedzi potrzebnej w Niemczech jest zagranicznego pochodzenia. Surowce na wyroby aluminjowe muszą w całości być sprowadzane z zagranicy. Do tego dochodzi konieczność importowania bawełny i wełny, nie mówiąc już o innych towarach. Sami Niemcy, którzy bronią polityki Hitlera, przyznają, że zapasy surowców, znajdujących się w magazynach niemieckich, wystarczą najwyżej na trzy miesiące. Jeśli ponadto Niemcy będą kontynuowali politykę zbrojenia, potrzebują na ten cel surowców zagranicznych wartości 200 milj. marek, więc tyle, ile mają wszystkiego zapasów w Reichsbanku.

Powstaje pytanie, skąd wziąć dewizy i złoto na zapłacenie niezbędnego importu, już nie mówiąc o odsetkach, które należy płacić, a te wynoszą miesięcznie około 60 milj. marek, a razem ze spłatą części długów zwyż 1.100 milj. marek.

Gdy się zestawia te cyfry, gdy się widzi sytuację Reichsbanku i czyta się te hymny, które oficjalne Niemcy śpiewają z okazji „wygranej pierwszej bitwy gospodarczej“, musi się objektywnie stwierdzić, że

Cwi Seiden

Bachaci halajlah

(O północy)

**Owieczkę kupił Pan, owieczkę porwał wilk.
Straconaż owieczka na wieki? —
Pazury, kły legły w śmieciach!
Owieczki skądś słychać chlip:
„Ciemno, mróz, głód — Zmiłowania!“
Zbójcę zżarł płomień i miecz i strach;
Z jelit wypełza biel cała barania.
Z chaosu wykluwa się runo.
Odnalazł Pan, znalazł Jeszurun,
Chad gadja, chad gadja!...**

**Wajhi bachcji halajlah. — — —
Mord i pożoga, trucizna i szał,
Babel, Sodoma i potop krwi.
Zatrzasnął Pan siódme, ostatnie drzwi:
Nie ma już czego szukać tam; dał
Za wygraną. Pan umie rozpaczać;
Nie wstyd go wobec zastępów zapłakać
Za swoją, za marną owieczką.
Nie żal mu owych, co w samoudręce
Pomelli się w miazgę, lecz ciebie, córeczko;
A tu nagle — kwilenie jagnięce!**

**Chad gadja głupiutkie za zuzy dwa,
Odszedłby, widzisz, cię omal na wieki.
Gdzieżeś bawiło, jak się zbawiłoś
W ostatniej chwili, gdy spada ćma,
Gdy już odwrócił od ziemi powieki? —
Stoi to sobie na kępce zgniłej,
Skubaćby rade; ślepka utkwiło
W obłoku mknącym, jak w guni pastuszej,
W resztce jasności... Szkli się trzęsawisko
Krwawego skrzepu. Ejże, jagnię, ślizko!
Poraż to teraz porzucać pielesze?
Tu głazu nawet nie znajdziesz pod uszy,
Belejl hatewel, w noc świecką bez wieczerzy.**

**Znieruchomiała w dziecięcą zabawkę,
Jakby wlepiona w swój kwadrat podstawki,
W rdzawą mchu kępkę, na ławie krwi,
Jak na hagady czerwonej okładce
Obrazek srebrny w sederu noc, lśni
Owieczka biała. Jak szata święta
Krwią się ofiarną, w ołtarz tryśniętą,
Nie brudzi, dziś także baranek
Schludny, jak wówczas, gdy ojciec Abramek
Go kupił od Malkicedeka (dezabin
Za zuzy dwa w pogańską noc nabi).
Gadja balajlah!? Dajenu, o, Abi!**

**„Czy mię słuch myli?“ Pan jeszcze słucha..
Między piorunów echa ciemne grucha,
Jak szmer strumyka, prośba jego zucha.
Oblicze chmurne rysa rzewna żłobi.
Mknie już nią promyk popod wóz obłoczny
Wstrzymuje Pan swój odwrót ponad groby
Pociechę swą w łaknące garnie oczy.
Krzak li to gorejący, światło lic Mojżesza,
Łuny słup, naród wiodący z Micrajim?
Wzrok gwiezdny Pana czyżby świat rozgrzeszał?
Oświetlił jeszcze raz pobojowiska kraje:
Niemowie je objawia, co przestała pytać
O przeszłość, widząc zaś ją, etoi jakby wryta.**

**— Chad gadja, chad gadja; świat cię zapomniał.
Przyszedł ostatni z Pańskich wykonawców.
Gdy byk ryczący, Moloch, wziął puginał
W koślawą dłoń, by tępić dawnych władców,
W rzeźnika się przedzierzgnął naraz świat:
Niesyta chciwość, pycha, buta — z krat
Odwiecznych, tysiącletnich wreszcie wyszły.
Brat bratu, syn ojcu, człowiek sobie — kat.
Wstyd, rozum, litość na pięć wieków prysły.
— Kto wie, co to pięć? Narodzin wiedzy pięć.
O jeden mniej, niż świata nowe wszczęcie.
Dzień był, a teraz lajloth — noce szły.**

**Jagnię me białe, oczy twe czerwone...
Czyś je od Judy wzięło Halewjego?
Czy je płacz krasi Muru Zachodniego?
To lunę, krew i szał zwierciedlą one.
Glob z wszystkich podpalony rogów dymi
Z serdecznych broczą ran rozbitki ludzkie
A co się całem zdaje między niemi,
Pijane obłąkaniem skądś zbójeckiem.
Wiesz, co potrafią cztery, wojny lata cztery?
Ni spusty niebios, ni morza śródziemne
Nie zmyją zbrodni, hańby grzechu z gwiazdy ciemnej!**

Uwagi: Chad gadja — jedno jagnię. Wajhi — a było to. Belejl hatewel — w noc świata. Dezabin — kupił. Nabi — prorok. Dajenu — wystarczy. Abi — ojcze mój.

Hitler nie wygrał pierwszej bitwy,

że spadek bezrobocia okupiony został ofiarami, które zrujnowały Niemcy, które doprowadziły do dwóch rzeczywistości w niemieckiem życiu gospodarczem. Jedna rzeczywistość, to rosnący deficyt skarbowy, znikomy zapas złota, malejący eksport towarów niemieckich, bunt wierzycieli zagranicznych, grożące represje gospodarcze ze strony krajów wierzycielskich, prawie zupełna izolacja gospodarcza, z drugiej strony — rzeczywistość wewnętrzna: spadek bezrobocia, któremu nie towarzyszy faktyczne ożywienie rynku wewnętrznego.

To jest rezultat faktyczny pierwszej wielkiej bitwy Hitlera. Sympatycy Hitlera zagranicą przyznają, że Hitler odniósł pyrrhusowe zwycięstwo. Kto zaś objektywnie ocenia sytuację, kto widzi, że na polu walki o zwycięstwo legła marka niemiecka, że mąż zaufania Hitlera, prezes Reichsbanku, zainicjował drugi rok rządów Hitlera zapowiedzią bankructwa Niemiec, przyzna, że

Hitler poniósł klęskę, gdyż zwycięsca nie zapowiada bankructwa.

Z takiemi rezultatami i sukcesami pierwszej bitwy rozpoczyna Hitler drugą bitwę o chleb i pracę. Bitwę tę finansować chce Hitler przy pomocy budżetu, który ma być większy niż dotychczasowy budżet o 500 milj. marek, chociaż budżet ubiegłego roku jest grubo deficytowy. Możliwie, że zaprojektowanych nowych 500 milj., uzyska się przy pomocy pożyczki wewnętrznej, która będzie pożyczką przymusową, ale i wtedy nie jest ta druga bitwa do wygrania, skoro wedle obliczenia fachowców potrzeba surowców zagranicznych wartości 600 milj. mk. na realizację tego programu. Dewiz na zapłacenie tych surowców Hitler uzyskać nie może.

Dlatego, mimo pompy, z jaką Hitler zapowiedział w Unterhaching swój nowy plan pracy, liczą się jego zwolennicy, że trzeba będzie przerwać „drugą bitwę o pracę" z powodu niemożności finansowania jej.

I nie jest wykluczone, że

ta pożyczka wewnętrzna będzie tylko zakapturzoną inflacją.

Skoro sprawozdania banków hipotecznych jednomyślnie stwierdzają, że nie można ulokować żadnych listów zastawnych, lecz owszem publiczność pozbywa się listów zastawnych, by le dojść do gotówki z obawy przed losem marki, dowodzi to, że można będzie uplasować pożyczkę wewnętrzną tylko wtedy, gdy się ją równocześnie zlombarduje, czyli wypuści się nie pokryte marki na rynek.

Takie są gospodarcze i finansowe założenia tak szumnie zapowiedzianej drugiej bitwy o pracę. Hitler nie podał do wiadomości publicznej, skąd czerpać będzie środki do prowadzenia walki z bezrobociem. Apelował tlyko do fanatyzmu mas. Można masy przez czas jakiś karmić fanatyzmem nacjonalistycznym, można w imię nacjonalzimu prowadzić przez jakiś czas masy przeciw wspólnemu wrogowi wewnętrznemu. Ale fanatyzm i nacjonalizm nie napełniają jeszcze kas państwowych, nie przyspieszają międzynarodowej wymiany dóbr, owszem wypompowują kasy państwowe i utrudniają handel międzynarodowy. Zarozumiałość nacjonalistyczna rozrywa więzy łączące między sobą kraje i państwa, stwarza przepaść między narodami. Hitleryzm opiera się na przymusie zewnętrznym i przy jego pomocy chce wygrać bitwę.

Wojna światowa wykazała, że zwyciężają tylko te narody, które żyją w wolności, myślą bez przymusu zewnętrznego.

Bez materjalnych środków, bez nadziei, że można będzie dostać surowce niezbędne do walki z masą karmioną złudzeniem, nie odnosi się walnych sukcesów w życiu gospodarczem.

Można czasem bez znacznych środków materjalnych pokusić się o zwycięską walkę, ale gdy się kieruje zdyscyplinowaną masą i się wie, że ta masa warta tyle, ile warta jest jednostka w tej masie, a wartość jednostki zależna jest od praw, które ona posiada, od wolności, w której ona żyje. Hitler podeptał prawa jednostki, trzyma masy negacjami, malowaniem niebezpieczeństw, które grożą. Sama idea wodza, pisze Gottfried Benn, opiera się na obecności względnie świadomości niebezpieczeństwa. Znaczy, to, że wódz tworzy świadomie w narodzie psychologię strachu a czasem i wybuchową. — Strach nie wywołuje natężenia do czynu, towarzyszem strachu a nawet niebezpieczeństwa nie jest poświęcenie, tylko ucieczka czyli katastrofa.

Wojny, które Niemcy prowadziły, dowodzą, że są słabo odporni na niepowodzenie. Historja uczy, że przegrana bitwa pod Jeną spowodowała poddanie się całych korpusów i fortece obsadzonych liczną załogą. Podczas wojny światowej widzieliśmy, że jedno niepowodzenie, jedna przegrana jest dla Niemców równoznaczna z przegraną wojną.

Z tem wszystkiem należy się liczyć, gdy się ocenia widoki drugiej bitwy Hitlera.

Niech leci na wygnanie, tuła się w przestworzu!
Jam ci korabiem, jagnię. Do mnie! Mnieś szukało,
I znów cię wiodę po czerwonem morzu.
Bacz, pora niebezpieczna — twe bachcji halajloh!

Poświata spełzła. — Północ. — W drogę, moje jagnię!
Wpierw spójrz za siebie. Nie trwóż się: Wilkołak
Tuż czarny cień rozlewa dookoła
Trzy żółtych ślepiów błysku. Bieli twojej pragnie
Dostrzegłszy przez nią cię na cmentarzysku świata.
Twój puch nozdrzami ssie. Jak wichr potężnem
Już wyciem rody bronz ugoru ci zamiata.
Anioła śmierci wzbudził Pan, w orężnym
Tu ludzie Niemców kryjąc topór kata.
Gdy lampy świata prysły, wstaje, w zgorzelisko
Potworne sunie hrzemię: Zbójcy legowisko
Owieczkę nfną miało na swych kresach!
Gadja, chacji lajlah! Szykuj nowe Pesach!

— Chyboce w lęku cienki wełny włos,
Nieznany strach zesztywnił kark i wzrok.
Płochliwie wierzga w miejscu owcy krok.
Natoż umknęłoś, jagnię, tuzinowi,
By życie dać jednemu, śmierci aniołowi?
Zaledwieś dziękczyniło Panu swem dajajni,
Jnż ci błagalny krzyk sam widok dławi w krtani... -
Lecz Pan zstępuje. Skok przecina katu,
Już Pański dech poczwary gardziel troczy:
„Oto zdejmuję łuk mój podobłoczny,
Na który pokój przysięgałem światu.
Żywota ciszę, trudu tok powolny,
Sojusz mój zrywam, zbezczeszczon swywolnem
Wyzwaniem gada, co wdział ludzką skórę.
Wystrzelę weń po Micrim plagi wtóre:
Niech tęczy cud okoli moje jagnię;
Niech noc i mróz i głód na wroga padnie!"

Żydzi! Sjoniści!

W chwili przełomowej dla narodu żydowskiego i decydującej dla przyszłości ruchu sjonistycznego przystępujemy do akcji pod hasłem:

WSTĘPUJCIE DO ORGANIZACJI OGÓLNOSJOŃSKIEJ!

ŻYDZI! Bratobójcze walki frakcyj — które wykorzystują przeciw nam obcy — grożą zniszczeniem całego dorobku ostatnich lat i rozbiciem Światowej Organizacji Sjońskiej — jedynego instrumentu żydostwa w walce o wyzwolenie.

Dzieje się to w chwili — gdy napierają zewsząd najcięższe niebezpieczeństwa a zaciekła nienawiść wrogów czyha na naszą zagładę.

ŻYDZI!

Ostatnią i jedyną bronią, jaką posiadamy — to jedność narodu i skupienie wszystkich sił do walki o spełnienie wspólnych wiecznych ideałów żydostwa!

Jeśli pragniesz utrzymania organizacji przez Herzla stworzonej dla realizacji sjonizmu —

Jeśli chcesz widzieć Erec Izrael odbudowującą się na zasadach narodowej zgody braterstwa i współpracy —

Jeśli chcesz wielkiej i potężnej alii wszystkich stanów i zawodów —

Jeśli nie słowami i czczemi demonstracjami — ale wysiłkiem i ofiarą chcesz odbudować wielką Ojczyznę żydowską, opartą na zasadach historycznych ideałów żydostwa — wolności i społecznej sprawiedliwości —

Jeśli pragniesz walczyć o pełne prawa narodowe, kulturalne i gospodarcze Żydów w Polsce —

Jeśli masz dość bratobójczej nienawiści, walk klasowych i dalszego rozbijania narodu na partje i partyjki —

WSTĄP DO ORGANIZACJI OGÓLNOSJONISTYCZNEJ!

WSTĄP W SZEREGI BUDOWNICZYCH ŻYDOWSKIEJ PALESTYNY DLA CAŁEGO NARODU!

Za kierownictwo Krajowej Organizacji Sjonistycznej:

Poseł Dr. Ozjasz Thon,
prezes Organizacji Sjon.
dla Małopolski zach. i Śląska

Mgr. L. Salpeter,
prezes Egzekutywy

A. Hofstätter,
sekretarz generalny

Członkowie Egzekutywy:

Drowa Marja Aptowa, Dr. Szymon Feldblum, Mosze Hecht, Maks Lauterbach, Dr. Juda Ohrenstein, Dr. Ignacy Schwarzbart, Dr Juda Zimmermann.

Kuszenie szatana

Niejednokrotnie, przy różnych sposobnościach, stwierdzaliśmy, że między endecją a sanacją niema dzisiaj właściwie żadnych różnic programatycznych poza — kwestją żydowską. Ściśle rzecz biorąc, i ta różnica nie jest istotna, ponieważ — co również niezliczone razy powtarzaliśmy — sanacja realizuje w praktyce endecki program bojkotu i eksterminacji ludności żydowskiej. W praktyce, — w teorji bowiem stoi sanacja na stanowisku równouprawnienia i odżegnuje się od endeckiego antysemityzmu. Jeżeli mimo to endecja jest z sanacji niezadowolona na punkcie sprawy żydowskiej, to dlatego, że dziś już nie wystarcza endecji eksterminacja w praktyce, endecja chciałaby także ustawowego, całkiem oficjalnego i formalnego ustalenia polityki antyżydowskiej. Wyraźnie mówiąc: endecja nie zadawala się dotychczasową polityką wszystkich rządów z przed maja i po maju 1926, jej celem jest odebranie a przynajmniej ograniczenie równouprawnienia żydowskiego w Polsce. Dotychczasowa polityka bojkotu i eksterminacji wobec ludności żydowskiej wydaje się endecji bronią zbyt łagodną i nieprzynoszącą owoców w dostatecznie szybkiem tempie. Dlatego dąży endecja obecnie otwarcie, — idąc za wzorem hitleryzmu — do przekreślenia zasady równouprawnienia w przyszłej ustawie zasadniczej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dwa ciekawe, a świeżej daty dowody przytoczyć warto na uzasadnienie powyższego twierdzenia.

W „Buncie Młodych“, organie akademickiego zrzeszenia sanacyjno-konserwatywnego „Myśli Mocarstwowej“ (z dnia 19 marca br.) umieszczony został anonimowy artykuł „jednego z wybitnych przywódców młodych narodowców“, odzwierciedlający, jak się zdaje, opinję młodej generacji endeckiej która, niezadowolona z rzekomej nieaktywności własnych przywódców starszego pokolenia szuka zbliżenia do obozu rządzącego. Wywody naszego młodego endeka są istotnie niezwykle ciekawe, choć rezultaty, do których dochodzi, nie stanowią dla nas żadnej niespodzianki. Młody endek w dłuższym wywodzie dochodzi do konkluzji, iż obecnie, po zawarciu polsko-sowieckiego paktu o nieagresji, będącego wszakże wyrazem dojrzałej i przemyślanej polityki, niema żadnych zasadniczych różnic między obozem endecji a obozem sanacji, skoro się jeszcze weźmie pod uwagę, iż odnośnie do parlamentaryzmu i parlamentarnej demokracji młode pokolenie endeckie hołduje tymsamym zasadom, co obóz dziś w Polsce rządzący. Jedna tylko jeszcze istnieje różnica, a mianowicie — w kwestji żydowskiej. I otóż w tym względzie młody endek sugeruje sanacji bardzo kuszącą koncepcję. Powiada tak (pod terminem „kombatantów“ rozumie autor sanację):

> Obóz rządzący idzie pod hasłem tzw. państwowem i głosi, że wszyscy obywatele są w równej mierze uprawnieni do współdziałania w budowle Państwa Polskiego, z drugiej zaś Państwo jest obowiązane do równomiernego traktowania współdziałających z niem obywateli. Równocześnie jednak obóz rządzący wysunął i realizuje słuszną zasadę elitarną, w myśl której — rujnując stary ustrój demokratyczno-parlamentarny — powołuje do decydującego głosu tylko część obywateli, określając słusznie ich prawo miarą zasługi i pracy dla Państwa. Przy zestawieniu zatem obu tych zasad zaznacza się wyraźnie ten jeden niewątpliwy fakt, że nowy porządek nie opiera się w praktyce na podstawie demokratycznej sprawiedliwości, równomierności praw i obowiązków obywateli i Państwa.
>
> Jeżeli zaś zgodzimy się na to, że Żydzi są czynnikiem obcym dla narodu polskiego nietylko pod względem rasowym, ale cywilizacyjnym, że stanowią odrębną całość pod tym względem między nami, że wywierają na życie Polski w różnych jego dziedzinach specyficzny, niewątpliwie szkodliwy w olbrzymiej przynajmniej większości wpływ na kształtowanie się oblicza polskiego, jeżeli dalej dla żadnego chyba z Polaków jest niespornem, że zjawisko przygniatającej przewagi Żydów w handlu, w adwokaturze, wśród lekarzy, w prasie itd. — nie jest okolicznością ani pomyślną, ani pożądaną dla interesów polskich — to już na podstawie tych danych można zgodzić się na pewne wnioski wspólne.
>
> Z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę faktyczny, zdecydowany nastrój antyżydowski sfer kombatanckich w najszerszych jego masach i tkwiące w nich poczucie nacjonalizmu i wyłączności narodowej, a równocześnie faktyczne poglądy obozu narodowego, które po odrzuceniu całego balastu argumentów i metod związanych z prowadzoną akcją antyżydowską, streszczają się w postulacie ograniczenia uprawnień ludności żydowskiej na rzecz Polaków drogą specjalnego ustawodawstwa, zapewniającego im decydujący głos w dziedzinach opanowanych dzisiaj przez Żydów, odnośnie zaś Żydów takie ustalenie ich stanu posiadania, któryby odpowiadał faktycznej ich sile i ograniczeniu ich wpływów tam, gdzie racja i interes polski powinny mieć wyłączną decyzję.
>
> Niema żadnej przyczyny — jeżeli zejdziemy z płaszczyzny zasad demokracji, a z tej jużeśmy słusznie zeszli — aby nie zastosować tych postulatów, których zrealizowanie wymaga polska racja. Obóz rządzący posiada już pod tym względem pogląd, jeżeli np. w wojsku ogranicza napływ żydów na stanowiska oficerów czynnych i rezerwowych. Niema powodu, aby zasady stosowanej na tym tak doniosłym dla państwa terenie, nie zastosować w sposób, któryby nie ubliżałby w niczem zwyczajom i kulturze, również na innych, niemniej ważnych odcinkach naszego życia.

> Kwesja żydowska jest zatem klinem który dzieli zwaśnione i zaciekle zwalczające się obozy.

Proszę przeczytać cytowany powyżej wywód bardzo dokładnie, słowo za słowem. Komentarze będą wówczas zgoła zbyteczne. Pozwalam sobie tylko zwrócić uwagę na trzeźwy pogląd młodego endeka na faktyczny antysemityzm obozu rządzącego, już dziś, przed aliansem z endecją istniejący i... praktykowany. W zakończeniu autor artykułu, mając na myśli osławioną mowę naczelnego redaktora „Gazety Polskiej“, generalnego referenta budżetu w Sejmie, posła Miedzińskiego powiada, że

> Obóz rządzący rozumie przeszkodę, jaka dzieli go od społeczeństwa, a w szczególności od młodego pokolenia narodowego. W ostatnich czasach zrobiono nawet mały krok pozytywny. Nie chodzi jednak o słowa.
>
> Z równą energją i odwagą, jaka ujawnia się na różnych polach, z równem ryzykanctwem obóz rządzący powinien zrobić dalsze kroki i od nacjonalizmu w słowach przejść do nacjonalizmu w czynach, tembardziej, że na przeszkodzie stoi właśnie tylko kwestja żydowska.

Mniejsza o to, że tutaj autor pomylił się może, bo słuszniejszem byłoby, z jego stanowiska, wezwać obóz rządzący do przejścia od nacjonalizmu w czynach do nacjonalizmu w słowach... Nie chodzi jednak o formułowanie programu chodzi o sam program... A program ten, to „żądanie ograniczenia uprawnień ludności żydowskiej na rzecz Polaków drogą specjalnego ustawodawstwa“.

Drugi dowód, ciekawy a świeżej daty, znajdujemy w nowym dwutygodniku endeckim, wydawanym, pt. „Akcja Narodowa“, we Lwowie przez znanego przywódcę narodowo-demokratycznego młodszego pokolenia, wypróbowanego żydożercę p. Klaudjusza Hrabyka. W pierwszym numerze nowego organu (z daty 1 kwietnia br.) czytamy zwięzłe resume obecnej dyskusji żydowskiej w Polsce. Na wstępie doczekał się poseł Miedziński uznania za swoje stanowisko w sprawie żydowskiej (p. Klaudjusz Hrabyk pisze, że poseł Miedziński okazał „zasadniczo zrozumienie dla kwestji żydowskiej w Polsce“). Dalej cytuje p. Hrabyk senatora Kozickiego, który imieniem obozu narodowego oświadczył w senacie, — niejako w odpowiedzi p. Miedzińskiemu — że

> każdy obywatel i każdy rząd w Polsce musi stanąć przed zagadnieniem rozwiązania sprawy żydowskiej. Jeżeli przed niem stanie i zechce je rozwiązać z punktu widzenia przyszłości państwa polskiego, jako wyrazu życia narodu polskiego, to musi dążyć do ograniczenia praw politycznych Żydów i do usunięcia jaknajwiększej ilości Żydów z ziem polskich.

Senator Kozicki sformułował ściśle program narodowej demokracji w sprawie żydowskiej: ograniczenie praw politycznych Żydów i usunięcie jaknajwiększej ilości Żydów z ziem polskich

Społeczeństwo żydowskie powinno na te rzeczy patrzeć trzeźwo i z sytuacji zdawać sobie jasno sprawę. Zasada równouprawnienia obywatelskiego i politycznego, która zdawała się być już integralną częścią politycznej cywilizacji świata, stanęła pod wpływem zwycięstwa barbarji hitlerowskiej pod znakiem zapytania. W epoce „nowego średniowiecza“, które czarną nawałnicą wali się na świat, zasada równouprawnienia staje się — jak przed 150 laty — znowu przedmiotem walki. Będziemy więc o nią walczyć! A przekonani jesteśmy, iż wraz z nami walczyć o zwycięstwo tej zasady będą wszyscy ludzie, którzy wielkie hasła Wielkiej Rewolucji Francuskiej — Równość, Wolność, Braterstwo — nadal uważają za święte.

W. B.

Koniec „Izraelitów”

Na nas, Żydach polskich sprawia spór o Żyda czy Izraelitę wrażenie czegoś staroświeckiego. „Izraelita“ brzmi dla nas zupełnie jak „krynolina“. Nie możemy sobie dziś wyobrazić, że kiedyś mógł taki spór istnieć, zwłaszcza, że rzeczywistość rozstrzygnęła decydująco na korzyść Żyda. Jeszcze wprawdzie gdzieś na prowincji jakaś szczególnie delikatna kumoszka wyraża się o swojej żydowskiej sąsiadce per „Izraelitka“, z obawy, że się sąsiadka poczuje dotkniętą, ale i tu często się zdarza, że „Izraelitka“ życzy sobie pozostać prostą Żydówką. Jeszcze tylko Nowaczyński od czasu do czasu gwałci Izraelitę, by zeń wydusić nanowo elitowy kalambur na czasie.

U Niemców proces wyrzekania się meljoratywnego „Izraelity“ trwał dość długo. Mimo że w teorji zarzucona, nazwa ta w praktyce utrzymywała się po dziś dzień w terminologji Żydów liberalnych, aż Hitler przypomniał im, że są „Żydami“. Dr. Silberfennig*) w omówieniu ostatniej książki Leona Baecka „Wege im Judentum“ podkreśla jako curiosum, że ten używa już stale wyrazu „Jude“.

We Francji jeszcze dziś znajdziemy Żydów, którzy wstydzą się swego imienia. Jednemu takiemu Izraelicie musieli aż bracia Tharama w swej osławionej książce „Quand Israel n'est plus roi“ tłumaczyć różnicę między Żydem a Izraelitą: „Żyd — tak, to rozumiem. Wiem co to znaczy. To jest żywa rzeczywistość, to istota z krwią, rasą i historją. Ale Izraelita? Uważam, że w takim osobniku widzę tylko Żyda, który chce o sobie zapomnieć. A najhaniebniejsza rzecz na świecie to Żyd, który się wstydzi swego żydostwa“.

*) P. Miesięcznik Żydowski, 1934. Nr. 1. Dr. Z. Silberfennig: Nowe drogi żydostwa niemieckiego. Str. 24.

A przecież nie tak dawne to jeszcze czasy, kiedy oba te wyrażenia dosłownie walczyły o władzę. Panowanie Izraelity było dość krótkie. Zaczęło się ono wraz z emancypacją Żydów, mniej-więcej za Napoleona, przyjęło się dość szybko i łatwo, lecz już kilkadziesiąt lat potem podniósł się bunt przeciw intruzowi w rękawiczkach. Znalteźli się rycerze „Żyda“, którzy z wszystkich sił domagają się przywrócenia dawnej nazwy. Na upartego możnaby się dopatrzeć w tym kroku pierwszej jaskółki narodowego odrodzenia. Był to odruch zupełnie naturalny, świadczący o wybitnem poczuciu narodowej dumy. „Nie chcemy być Izraelitami — powiadano — chcemy być Żydami, jak nimi byli nasi ojcowie. Nie wstydzimy się naszej nazwy, mimo pogardy, jaka jej towarzyszyła“.

I rzecz ciekawa, pierwsza reakcja przeciwko „Izraelowi“ wyszła z Niemiec, klasycznej ojczyzny asymilacji, gdzie Gabrjel Riesser wydaje w Altonie w latach 1832—6 czasopismo i nazywa je „Der Jude“.

U nas w Polsce dość późno zabrano się do tego problemu. Poraz pierwszy porusza go w roku 1861 „Jutrzenka“, organ warszawskich Żydów. Autor artykułu przechodzi pokolei wszystkie nazwy, jakie nasz naród w ciągu wieków nosił i dochodzi do następujących na temat nazwy Żydów konkluzyj: „Obowiązek sumienia nakazuje nam, byśmy się jej nie wypierali, winniśmy jej zadośćnczynienie za pogardę, której dawniej była celem, winniśmy postępowaniem naszem dowodzić, iż na nią wać, nie powinna. Dawniej, ile razy mi ktoś przydomkiem Żyd dokończyć zamierzył, stanął mi przed oczyma obraz lwa rozsrożonego z ziejącą paszczą, przed którego rykiem mieszkańcy lasu uciekali z przestrachu“.

„Żydowi“ na pomoc spieszy w tym samym czasie zupełnie niespodziewanie obrońca. Jest nim Jan Czyński, potomek frankistów, demokrata polski przebywający wśród emigracji. W listach do czasopisma francusko-żydowskiego „Archives Isrelites“, wydawanego w Paryżu, donosi o następującym, bardzo ciekawym fakcie. W liście, który otrzymał z Londynu od pewnego pana Beniowskiego, także demokratyy polskiego, dziwi się autor, że Czyński używa w swych pismach nazwy Żyd. Zaznacza, że Towarzystwo Patrjotyczne w Londynie powzięło chwalebną uchwałę, w myśl której żaden człowiek nie śmie w publikacjach ani też w prywatnej rozmowie używać obraźliwej tej nazwy.

Ciekawe jest stanowisko, jakie zajmuje Czyński w komentarzu do uwag Beniowskiego. Cieszy się wprawdzie, że Polacy chrześcijanie usiłują wykorzenić wśród siebie ślady dawnych przesądów. Niemniej jednak uważa, że nie powinno się unikać nazwy, na której nietolerancja wycisnęła piętno niezasłużonej niczem pogardy. Czy nie byłoby bardziej na miejscu zrehabilitować Żyda — pyta się. Jeśli w czasach ciemnoty i barbarzyństwa nazwa „Żyd“ oznaczała coś tchórzliwego i niskiego, czyż nie trzeba jej przywrócić dawnego znaczenia męczennika, który się teraz budzi ze snu i dzięki ofiarności i poświęceniu pragnie zająć należne miejsce w wielkiej rodzinie narodu.

Po tych sugestjach Czyński nie rozstrzyga kwestji, uważa bowiem, że jest za mało kompetentny. Zwraca się do redaktora Archives Israélites, Izydora Cohena z prośbą, by ten sprawę tę wyświetlił, obiecując podporządkować się w tym względzie przyjętym uchwałom.

Tak się mniejwięcej przedstawiają echa sporu o Żyda czy Izraelitę w czasopiśmiennictwie trzech krajów, w Niemczech, w Polsce i Francji. Głosy te nie zaważyły oczywiście na szali sporu. Są jednak bardzo charakterystyczne i rzucają wiele światła na sprawę narastania naszej świadomości narodowej. Jasnem się staje, jak w niektórych wypadkach asymilacja mimowoli prowadziła do narodowego renesansu.

CHAIM LÖW.



SOBOTA, 31 MARCA.

Kraków (304,3) 7—8 Audycja poranna, 11,35 Program na dzień bieżący, 11,40 Przegląd prasy polskiej, 11.50 Wiadom. bież 11,57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12,05—13 Muzyka poważna z płyt, o 12,30 wiadom. meteorol. i o 12,55 dziennik południowy, 15,25 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim i gospodarcze, 15,40 Z Warszawy: skrzynka strzelecka, 15,55 Kronika harcerska, 16 Ze Lwowa: audycja dla chorych oraz koncert ork. Tad. Seredyńskiego, 16,40 Kurs średni jęz. francuskiego, 16,55 Płyty, 17,05 Z Warszawy: XXII-gi koncert z cyklu „Muzyka niepodległej Polski“. Wyk. Polski kwartet smyczkowy, 17,50 „Na czasie“ 18 Rezurekcja z katedry na Wawelu — w czasie Rezurekcji dźwięki dzwonu królewskiego „Zygmunt“, 19 Program na dzień następny, 19,05 Z Warszawy: feljeton: „Polskie posty“ wygł. p. Witold Bunikiewicz, 19,20 Płyty, 20,02 Z Warszawy: koncert w wyk. orkiestry symf. P. R. pod kier. Józefa Ozimińskiego, 21 Z Warszawy: kwadrans poetycki „Rozmowa wieczorna“ Mickiewicza, 21,20 Z Warszawy: koncert muzyki polskiej. Wykonawcy: Emma Szabrańska (śpiew) i Józef Turczyński (fort.), 22—22,30 Transmisja religijna z Warszawy, koncert chóru żeńskiego „Gregorianum“, 22,30 Muzyka salonowa z płyt, 23—23,05 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i policyjne.

Warszawa (1415) 7—17,50 p. Kraków, 17,50 Przegląd roln. prasy kraj. i zagran 18—23,05 p. Kraków.

Katowice (395,8) 7—13 p. Kraków, 15,20 Wiad. gospod., 15,25—16,55 p. Kraków, 16,55 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 17.25—23,05 p. Kraków.

Lwów (377,4) 7—13 p. Kraków, 15,25 Płyty, 15,30—17,50 p. Kraków, 17,50 Pogadnka strzelecka, 18—23,05 p. Kraków

Wiedeń (506,8) 17,55 Tr. z Opery Państw.: „Parsifal“ opera Wagnera.

Paryż (1796) 21 „Madame Chrysantheme“ — operetka Messagera.

Medjolan (368,6) 20,40 Operetka.

Rzym (420,8) 21 Opera.

Beromünster (539,6) 19,55 „Poławiacze pereł“ — opera Bizeta.

NIEDZIELA, 1. KWIETNIA.

Kraków (304,3) 9,55 Program na dzień bieżący, 10 Nabożeństwo, muzyka religijna z płyt, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12,05—15 Koncert z płyt, 15 Audycja wiejska zbiorowa ze wszystkich rozgłośni polskich (z Krakowa: obrazek regjonalny pt.: „Ogródek podwielicki“ w wyk. zespołu ludowego), 16,20 Ze Lwowa: wesoła audycja dla dzieci, 16,50 Płyty, 17,05 Z Warszawy: kwadrans literacki: „Dzwony“ nowela St. M Salińskiego, 17,20 „Misterjum Wielkanocne“ — audycja ludowa świąteczna z muzyką B Raczyńskiego, w opr. St. Broniewskiego, 18 Z Warszawy: słuchowisko T. Sygietyńskiego „Od dziś z piosenką idę między ludzi“ (z Janiną Romanówną) 18.40 Z Warszawy: koncert zespołu gitarzystów, 19 Program na dzień następny, 19,05 Z Warszawy: radjotygodnik dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie“ w opr. Bruno Winawera. 19,20—20,30 Płyty, w przerwie o 20 „Myśli wybrane“, 20,30 Z Warszawy: recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej, przy fort. prof. Ludwik Urstein, 21 z Warszawy: feljeton: „Na przedwiośniu“ wygł. red. Karol Koźmiński 21.15 Ze Lwowa: „Na wesołej fali lwowskiej“, 22,15 Z Warszawy: koncert zespołu jazzowego Wilkosza, 23 Muzyka lekka i taneczna z płyt, 24 Hejnał z Wieży Marjackiej

Warszawa (1415) 9.55—19,20 p. Kraków, 19,20 Recital śpiewaczy M. Matuska, 19,40—24 p. Kraków.

Katowice (395,8) 11,57—24 p. Kraków

Lwów (377,4) 11,57—24 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 11,20 Koncert symfoniczny, 17 Koncert popularny, 19 Koncert solistów, 20,05 „Das grobe Hemd“ — stuka ludowa Karlweisa, 22,20 Muzyka lekka

Paryż (1796) 15,30 „Monsieur Papillon“ — operetka Lafarge'a, 20 Radjocyrk, 21 Music Hall.

Medjolan (368,6) 17 Koncert symfoniczny, 20,55 Opera.

Rzym (420,8) 17 „Zmartwychwstanie“ — oratorjum Perosi'ego, 20,45 „Si“ — operetka Mascagni'ego.

PONIEDZIAŁEK, 2 KWIETNIA.

Kraków (304,3) 9—10,05 Audycja poranna, 10.05—11,57 Nabożeństwo, muzyka religijna z płyt, 11,57 Sygnał czasu, ejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący, wiadom. meteorol. 12,15—14 Poranek solistów z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Helena Cywińska (fort.), Stefanja Millerowa (śpiew), Paweł Ginzburg (wiol) i Mikołaj Matouska (śpiew), w przerwie: feljeton ze Lwowa, 14 Z Warszawy: „Przepowiednie ludowe a prognozy meteorologiczne“ wygł. prof. Kazimierz Szulc. 14.20 Płyty, 14,50 Z Warszawy: słuchowisko wiejskie: „Łapaj złodzieja“ w opr. Janusza Stępowskiego, 15,20 Z Warszawy: zespół Arkadi Flato, 16 Z Warszawy: słuchowisko dla dzieci: „Rewja wielkanocna“ pióra B. Hertza 16.30 Z Warszawy: arje i pieśni w wyk. Umberta Macneza przy akomp. prof. L. Ursteina, 16,50 Z Warszawy: opowiadanie Marji Dąbrowskiej „Wielkanoc“, 17,05 Ze Lwowa: słuchowisko: „List bez adresu“ w/g K. Makuszyńskiego, 17,45 Płyty, 17,55 Z Warszawy: recital śpiewaczy Wandy Wermińskiej przy akomp. prof. J. Lefelda, 18.20 Z Warszawy: audycja żołnierska, 18,45 Z Warszawy: „W chińskim teatrze“ wygł. p inż. Kamil Giżycki, 19 Program na dzień następny, 19,05 „Wiek ziemi“ wygł. dr. E. Passendorfer, prof. Ak. Górnicz. 19,20 Rozmaitości, komunikaty, 19,30 Z Warszawy: feljeton: „Wiosenne kłopoty“ — p. J. Warnecka, 19.45 Wiadomości bieżące, 19,50 „Myśli wybrane“, 19,52 Muzyka taneczna z płyt, 20—23 Tr. z Wiednia: operetka Jana Straussa: „Zemsta nietoperza“ — w przerwie: dziennik wieczorny i wiadomości sportowe ogólnopolskie i lokalne, 23 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i policyjne, 23,05 Muzyka taneczna z płyt, 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Warszawa (1415) 9—19,05 p. Kraków, 19,05 Rozmaitości, 19,30—24 p. Kraków.

Katowice (395,8) 9—14 p. Kraków, 14 Odczyt religijny, 14,15 Wiadom. bież., 14,20 Płyty, 15 Feljeton: „Co słychać na Śląsku“, 15,20—19 p. Kraków, 19 „Bery i bojki śląskie“ — prof St. Ligoń, 19.30—24 p. Kraków.

Lwów (377.4) 9—19 p. Kraków, 19??? Trzy pytajniki w opr. p. M. Nowiny, 19,10 Rozmaitości, 19,30—24 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 11,20 Koncert symfoniczny. 17.50 Wiedeńska poezja ludowa, 20 „Zemsta nietoperza“ — operetka Jś Straussa z udz. Elżbiety Schumann i Alfreda Piccavera

Medjolan (368,6) 17 Festival muzyki współczesnej, 21 Recital skrzypcowy J. Thibaud, 22,15 Muzyka taneczna.

Sztokholm (435 4) 17.05 Muzyka szwedzka, 20 „Książę Luksemburg“ — operetka Lehara.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Tydzień Organizacji i Propagandy

W ramach Tygodnia Organizacji i Propagandy, przeprowadza Związek Żyd. Młodzieży Akademickiej U. J. Przedświt Haszachar w Krakowie, szeroko zakrojoną akcję na terenie Małopolski zach. i Śląska w kierunku zorganizowania akademików żydowskich we wszystkich miejscowościach naszej dzielnicy. W związku z tą akcją wyjeżdża w czasie Tygodnia Organizacji i Propagandy szereg członków Przedświtu Haszacharu do miejscowości na terenie naszej dzielnicy.

• • •

W ramach Tygodnia Organizacji i Propagandy bardzo żywą działalność rozwinęła org. A. H. H. Akiba szeregiem imprez i zjazdów. W Jarosławiu — jak już „N. Dz." donosił — urządza gniazdo miejscowe Akiby zjazd galilowy, w którym weźmie udział około 900 uczestników.

Pozatem odbędzie się szereg zlotów Akiby a to w Wieliczce, Krynicy, Jaśle i Chrzanowie. Zloty w Ulanowie i Radomyślu Wielkim połączone są z referatami publicznemi, w ramach Tygodnia Organizacji i Propagandy.

• • •

„Akiba" Waad Galil Kraków: Dziś w sobotę 3 pop. zbiórka gdudu I. i II. wszystkich gniazd na boisku ŻTG. przy ul. Skawińskiej. Jutro w niedzielę w lokalu Akiby II zbiórka kierowników gdudu I. i II i kierowników plutonu III, wraz z starszą grupą gdudu I. W poniedziałek w Wieliczce pgisza galilu krakowskiego i bocheńskiego. Pgisza łączy się z jubileuszem 2-letniego istnienia gniazda w Wieliczce. Wieczorem referat publiczny połączony z występem znanego chóru Akiby krakowskiej.

• • •

Egzekutywa Org. Sjonistycznej zawiadamia, że w terminach wyjazdów oraz nazwiskach delgatów wyjeżdżających w ramach Tygodnia Organizacji i Propagandy zaszły następujące zmiany:

Oświęcim dnia 3/4 przyjeżdża dr. L. Hecht.

Wyjazd delgatów do Brzozowa, Bukowska, Jeżowa i Mielca, został odwołany.

Dukla dnia 8/4 przyjeżdża tow. L. Mandel.

Dąbrowa dnia 2/4 wyjeżdża tow. Lauterbach.

Szczakowa wyjeżdża tow. S. Goldberg.

Radomyśl W. dnia 2/4 wyjeżdża tow. A. Liebeskund.

Rzeszów dnia 2/4 wyjeżdża tow. dr. Kalman Stein.

Rozwadów dnia 2/4 wyjeżdża J. Rundstein.

Tarnobrzeg dnia 3/4 wyjeżdża tow. J. Rundstein.

Gorlice dnia 2/4 wyjeżdża tow. mgr. Edward Rosthal.

Trzebinia dnia 2/4 wyjeżdża mgr. Natan Stern.

Wieliczka dnia 2/4 wyjeżdża tow. I. Stern.

SPRZECIWIANIE SIĘ NIELEGALNEMU ZARZĄDZENIU NIE JEST OPOREM WŁADZY

W warszawskim sądzie apelacyjnym toczyła się sprawa właściciela zakładu fryzjerskiego Gellera, oskarżonego o opór władzy. Geller miał sklep otwarty po godzinach przepisowych. Policjant zażądał zamknięcia sklepu i polecił Gellerowi udać się z nim do komisarjatu, celem sprawdzenia personalji. Geller stawiał opór i po drodze wyrywał się policjantowi. W sprawie o opór policji sąd okręgowy uznał winę Gellera za całkowicie dowiedzioną i skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Ciekawą tezę postawił adw. M. Ettinger, który wnosił obronę Gellera w sądzie apelacyjnym. Obrońca wywodził, że do sprawdzenia personalji policjant nie potrzebował prowadzić właściciela zakładu do komisarjatu, a mógł to uczynić na miejscu, wobec czego postępowanie jego miało charakter szykany, było więc postępowaniem nielegalnem. W tych warunkach nie może być mowy o oporze władzy, z chwilą kiedy władza przekroczyła swoje kompetencje.

Sąd apelacyjny podzielił te wywody obrońcy i oskarżonego całkowicie uniewinnił.

KAPITAN W. P. ZABIŁ ŻONĘ- PIJACZKĘ

Wojskowy Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę kpt. W. P. Witolda Kapciuka, oskarżonego o zabójstwo swej żony.

Żona kapitana Salomea, uległa strasznemu nałogowi pijaństwa i odtąd życie dwojga kochających się ludzi stało się koszmarem. Prośby ani groźby kapitana nie odnosiły skutku i gwałtowne sceny powtarzać się zaczęły coraz częściej. Nadszedł wreszcie krytyczny moment, kiedy podczas sprzeczki kapitan w stanie najwyższego zdenerwowania sięgnął po rewolwer i strzałem w głowę pozbawił życia żonę.

Biegli lekarze psychjatrzy orzekli, że kapitan w chwili strzału posiadał znacznie ograniczoną zdolność rozpoznawania czynów. Sąd w Kaliszu skazał go na 10 miesięcy aresztu, zawieszając wykonanie kary na 2 lata.

Sprawa ta znalazła się onegdaj na wokandzie Najwyższego Sądu Wojskowego. Sąd przyjął najdalej idące okoliczności łagodzące, jak stan pognębienia duchowej, wywołany zachowaniem się żony, przebycie rewolucji rosyjskiej i wojny światowej. Jako okoliczność obciążającą wzięto pod uwagę zaniedbanie oskarżonego, polegające na tem, iż nie otoczył zmarłej należytą opieką lekarską. W konkluzji podwyższono kapitanowi karę do 1 roku więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

ZAREKWIROWANIE KSIĄG HANDLOWYCH W „SŁOWIE POMORSKIEM"

Z Torunia donosi „Gazeta Polska": Do gmachu „Słowa Pomorskiego" zgłosili się wywiadowcy policji śledczej w asyście kilku policjantów mundurowych i przedstawili dyrekcji wydawnictwa nakaz sędziego śledczego, wydany na żądanie prokuratora przy sądzie okręgowym w Toruniu, aby zarekwirować wszystkie księgi kasowe i handlowe w administracji „Słowa Pomorskiego" oraz Sp. Akc. „Drukarnia Toruńska", w której drukuje się „Słowo Pomorskie".

Po gruntownej rewizji funkcjonarjusze policji zarekwirowali księgi kasowe i handlowe, zabierając je do prokuratury.

Z ORG. MIZRACHI

W poniedziałek 2 bm. o godz. 11 przedpoł. w lokalu „Brurji" Kraków, Sebastjana 33, posiedzenie Rady Partyjnej Ruchu „Tora w'awodah" z następującym porządkiem dziennym: 1) Obecna sytuacja w Ruchu, ref. W. Baumninger, 2) Hachszarah i Alijah, ref. rabin N. Halpern, 3) Akcja Keren Tora w'awodah, ref. H. Stempel, 4) Konferencja Krajowa ref. B. Rub, 5) Dyskusja i wnioski, 6) Rezolucje.

W dniach 8 i 9 bm. w Tarnowie zlot chaluców plug hachszarowych ruchu „Tora w'awodah", obejmujący org. „Ceirej Mizrachi", „Chaluc Mizrachi", „Brurja" i „Haszomer Hadati".

Podziękowanie

WPanu DR. A. SCHWARZBARTOWI laryngologowi, ordynat. Szpit. żyd. w Krakowie za szczęśliwe przeprowadzenie operacji u naszego dziecka — WPp. Drorom Grünbaumowi i Landyemu oraz Siostrom za troskliwą opiekę serdecznie dziękują

B. WIENEROWIE.

BRATNIA POMOC przy Cechu Krawców i Krawczyń Gr. II w Krakowie urządza w niedzielę dn. 1 kwietnia 1934 r. o godz. 7 wieczór

DANCING

pod znakiem „Prima Aprilis" w Salach Żyd. Domu Akademickiego Pierwszorzędna orkiestra. Jazz- band. Komitet.

Lion Feuchtwanger — Przedruk wzbroniony 16)

RODZINA OPPENHEIM

— Wiesz, mój chłopcze — mówił wuj Joachim, nalewając Bertoldowi kieliszek koniaku — to, że się jakieś przedsięwzięcie źle kończy, jeszcze nie świadczy o niczem. „Jeden pyta, jakie będą skutki, drugi pyta, czy ten czyn jest sprawiedliwy —, i tem się różni człowiek wolny od sługi". Herman miał słuszność. Dzięki powstaniu, dzięki niebezpieczeństwu późniejszej klęski zdali sobie sprawę Germanie, czem są, sąd ich o sobie skrystalizował się niejako, dodał im mocy. Gdyby nie to powstanie, nie przeszliby do historji. Dzięki Hermanowi otrzymali imię — a wartość jedynie ma dobre imię, ma sława. Jakim był naprawdę Cezar, to mało interesujące: żyje legenda Cezara.

Jeżeli Bertold dobrze zrozumiał, chodziło nietylko o prawdziwe oblicze Hermana, ale i o oblicze posągu w Teutoburskim Lesie. To widocznie zamało wyobraźnić sobie twarz Hermana. Przed Bertoldem daleka była jeszcze droga do celu. Przygodna rozmowa z kuzynką Ruth nie dopomogła mu do uproszczenia sprawy. Ruth Oppenheim traktowała go niejako zgóry, niby małego chłopca, który przyswoił sobie fałszywe pojęcia. Ale ponieważ był jeszcze młody, więc może da się wyzwolić go z przesądów i zbliżyć do prawdy, która przecież jest taka jasna i prosta. Ruth próbowała go ratować wedle swych sił i możności.

Ile razy Bertold stykał się z tą niezwykłą dziewczyną o męskich manjerach, tyle razy czuł, że ona go gniewa i złości. Mimo to szukał sposobności, by się z nią znów posprzeczać. Jej logika szwankowała, to pewne; ale Ruth była kimś, to była indywidualność, to był przyzwoity człowiek.

Według Ruth rokosz Hermana był najsłuszniejszy w świecie. Herman dokonał tego samego, czego o kilka wieków przed nim go dokonali Makabeusze; zbuntował się przeciwko ciemięzcom, wygnał z kraju. A jak inaczej należałoby się zachować wobec ciemięzców?

Patrząc na nią — na jej wielkie oczy, roziskrzone w oliwkowej twarzy, na jej włosy, jak zwykle rozwichrzone — myślał Bertold o niemieckich kobietach, które wraz z mężami ciągnęły na bój. Te niemieckie kobiety były jasne, to prawda, miały blond włosy, białą cerę, niebieskie oczy — ale przypuszczalnie ich włosy także były w nieładzie, oczy dzikie i nieustępliwe, wyraz twarzy podobny do wyrazu twarzy Ruth.

Kuzynka Ruth miała słuszność, wuj Joachim miał słuszność, on sam, Bertold, również podziwiał Hermana. Najgorsze było jednak to, że i wuj Jaques, niestety, miał słuszność — tak że wkońcu Bertold nie mógł wybrnąć z tego powszechnego przyznawania słuszności.

— — — — — — — — — — — —

Trzeba przyznać, że w ciągu tygodni, poprzedzających referat Bertolda, pan prof. Vogelsang zachowywał się bez zarzutu. Nie chciał niczego przyspieszać. Gimnazjum im. Królowej Luizy był to teren niebezpieczny, trzeba było postępować ostrożnie, „z nordycką przebiegłością". Vogelsang wietrzył przeciwników we wszystkich uczniach, sondował ich. W całej klasie tymczasem znalazł tylko dwóch uczniów, godnych do wstąpienia w szeregi Młodych Orląt: Byli to Maks Weber i Werner Rittersteg, Werner Rittersteg, o cerze bladej i chorobliwej, o piskliwym głosie, był najwyższym w całej klasie. Koledzy nazywali go Drągalem. Doktór Vogelsang imponował mu od początku. Wlepiał swe wyłupiaste oczy z takiem psiem oddaniem w nauczyciela, że doktór Vogelsang nie mógł go nie zauważyć. Cenił ślepą uległość bardziej niż uznawanie autorytetu, wydawała mu się zynonimem męskiej wierności. Uznał ucznia Rittersteg za godnego do przyjęcia w szeregi Młodych Orląt.

Werner Rittersteg był jedynym synem zamożnych rodziców, którzy pragnęli widzieć w nim jakąś przyszłą sławę — lecz Werner nie wyróżniał się niczem, prócz wzrostu. Średnio uzdolniony, powolny w myśleniu, nie celował w nauce. Przyjęcie do Młodych Orląt było jego pierwszym większym triumfem.. Duma rozdymała mu wąską pierś. Jego to wybrał doktor Vogelsang, dla niego i dla Webera uczynił wyjątek, wszystkich innych odrzucił.

Bez wątpienia, tajemnica, snująca się wokół Młodych Orląt, ich dziwne, tajemne obyczaje, ich braterstwo krwi, ich sądy spiskowców bardzo pociągały innych uczniów, zaczęli zazdrościć Weberowi i Rittersteggowi. Nawet trzeźwy Henio Levendel powiedział:

— Lucky dogs! *)

*) Szczęściarze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

MARZEC

31

Wschód słońca 5 m. 4

Zachód słońca 17 m. 53

SOBOTA 15 Nisan 5694

Pesach

Pesach jest bodaj najstarszem historycznie świętem żydowskiem. Jest świętem wyzwolenia, które tak silnie utkwiło w pamięci narodu, że duch narodu ciągle, we wszystkich epokach, powołuje się na cud wyzwolenia z Micraim a wspomnienie wyzwolenia wraca raz po raz, prawie w każdym okresie dziejów żydowskich na karty ksiąg żydowskich. Wszak Hagada, piękna, melodyjna książka przeznaczona na Pesach, powstała wedle historyków właśnie w okresie dalekim od wyjścia z Egiptu, bo w okresie Barkochby, ale wyjście z Egiptu stało się w ciągu dziejów żydowskich symbolem każdego wyzwolenia w każdej epoce. Ten symbol przetrwał naprawdę wieki. A może dlatego pozostał wiecznie żywotny, że w martyrologji dziejów żydowskich stanowiło doroczne święto wyzwolenia i święto wiosny jakieś wytchnienie dla wiecznego tułacza. Pesach był i jest przecież świętem wolności, swobody, wyzwolenia, wspomnieniem wielkich dni historycznych, wspomnieniem wielkiej przeszłości i nadzieją lepszej przyszłości.

Dwa interesujące odczyty w wolne dni Pesach

J. Leszczyński — Dr. W. Fallek

Zapowiedziany odczyt znanego ekonomisty żydowskiego Jakóba Leszczyńskiego, urządzony przez Czytelnię dla inteligencji pracującej im dra M. Rosenfelda, odbędzie się **w poniedziałek 2 bm. o g. 8 wiecz.** w sali Żyd. Domu Akademickiego (Przemyska 3). Temat: **Położenie narodu żydowskiego w obecnych niespokojnych czasach.** Referat ten, ze względu na temat i osobę prelegenta, wywołał duże zainteresowanie.

We wtorek 3 bm. o g. 7 wiecz. wygłosi staraniem Zjednoczenia Kobiet Żyd. WIZO w lokalu własnym Mikołajska 6, I. p. znany literat i krytyk dr. Wilhelm Fallek z Łodzi odczyt nt. „15-lecie Habimy na tle dziejów teatru europejskiego". Prelegent wykaże łączność między starożytnym (greckim), średniowiecznym, nowoczesnym (teatr barokowy i commedia dell' arte) a dzisiejszym, głównie rosyjskim teatrem, pod którego przemożnym wpływem pozostaje „Habima". Dr. Fallek poda etapy rozwoju „Habimy", najbardziej emocjonujące pierwiastki tego wspaniałego teatru i omówi reżyserję i inscenizację, dzięki którym „Habima" taki rozgłos zdobyła w świecie.

Odczyt, szczególnie w Krakowie zaszczytnie znanego dra Wilhelma Falleka na tak interesujący i aktualny temat, zainteresuje niewątpliwie wszystkich przyjaciół teatru, a w szczególności licznych wielbicieli „Habimy".

Ważne dla emigrantów!

Biuro Palestyńskie zawiadamia, że spowodu nienadejścia certyfikatów w terminie, transport chaluców, który miał wyruszyć ze Lwowa we środę dnia 4 bm., a z Konstanzy w dniu 5 bm. odpłynąć okrętem „Polonja", został odwołany.

W powyższym terminie wyjeżdżają wyłącznie emigranci na zasadzie zezwoleń kapitalistycznych i driszot oraz turyści.

O terminowe wpłacenie rat pożyczkowych

Z dniem 5 kwietnia br. upływa termin wpłaty VII-ej raty Wewnętrznej Pożyczki Narodowej. Ponieważ punktualne wpłacanie rat Pożyczki jest niemniej ważne od samego jej subskrybowania, Izba przemysłowo- handlowa w Krakowie zwraca się do sfer gospodarczych swego okręgu z usilnym apelem o terminowe dotrzymanie zobowiązań przyjętych wobec Państwa.

Przeciw nowej opłacie telefonicznej

W związku z nową taryfą telefoniczną, wprowadzającą podwyższenie dotychczasowej opłaty, zwołuje Krakowskie Stowarzyszenie Kupców na poniedziałek 2 kwietnia br. masowe zebranie kupiectwa dla zaprotestowania przeciw podwyżce opłat.

Zebranie to to odbędzie się w salach Krak. Stow. Kupców, Grodzka 43 o godz. 10'30 przedpoł.

—o—

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, PRZYJACIOŁOM I SYMPATYKOM NASZEGO PISMA SKŁADAMY Z OKAZJI ŚWIĄT SERDECZNE ŻYCZENIA.

—o§o—

Z powodu wcześniejszego zamknięcia Redakcji dzisiejszy numer świąteczny nie zawiera ostatnich wiadomości tel graficznych i kroniki.

Następny numer „Nowego Dziennika" ukaże się z powodu zbliżającego się święta Pesach i ustawą przepisanego odpoczynku wielkanocnego, w wtorek 3. kwietnia o zwykłej porze.

—o§o—

— **DYŻURY LEKARZY.** Dziś w sobotę mają dyżur — w nocy: dr. Friedman — Wrzesińska 3, tel. 117-79, dr Kaczyński — Topolowa 42, dr. Kwiatkowski — pl. Matejki 6, tel. 114-01, dr Żabiński — Syrokomli 3, tel. 182-68.

W niedzielę — w dzień: dr. Abend — Rynek podg. 11, tel. 126-37, dr. Bober — Długa 74, tel. 140-85, dr. Fiala — Topolowa 40, dr. Żabiński — Syrokomli 3, tel. 182-68; — w nocy: dr. Gottlieb — Dietla 68, tel 128-52, dr. Marcinkowski — Pod wale 1, tel. 123-60, dr. Piotrowski — Długa 60, tel 149-58, dr. Schönberg Marja — pl. Zgody 7, tel. 182-58.

W poniedziałek — w dzień: dr. Gradzińska Michalina — Starowiślna 20, tel. 139-75, dr. Herszdörfer — Dietla 58, tel. 143-99, dr. Kepler — Legjonów 12, tel 120-31, dr. Sabuda — Szpitalna 36, tel. 156-98; — w nocy: dr. Baranowski — Tatarka 11, dr. Haas — Sarego 10, tel. 126-92, dr. Kwiatkowski — pl. Matejki 6, tel. 114-04, dr. Owczyński — Lubicz 34, tel. 158-26.

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** ul. Grodzka 22, plac Matejki 3, ul. Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36 i Kalwaryjska 27

— **Z TEMPLU** (ul. Podbrzezie) Dziś w sobotę, w pierwszy dzień Pesach, rozpocznie się nabożeństwo o g. 9 rano; kazanie wygłosi rab dr. Thon.

W synagodze Tignera odprawi dziś w sobotę nabożeństwo prof. B. Sperber z chórem o godz. 6'45 wiecz., a jutro w niedzielę o godz. 8'30 rano.

— **KOMISJA KEREN KAJEMET LEISRAEL W CHRZANOWIE** urządza we wtorek 3 bm. w sali kina „Zorza" uroczysty wieczór poświęcony Żyd. Funduszowi Narodowemu. Na nader urozmaicony program skład się cały szereg atrakcyj. Mowę uroczystą wygłosi p. dr. Mojżesz Pomeranz z Krakowa.

— **Z DYREKCJI POCZT.** Z dniem 1 kwietnia 1934 r. przechodzi w stan spoczynku dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie, inż. Julian Gostwicki. Dyrekcję Okręgu P. i T. w Krakowie obejmuje równocześnie dotychczasowy wicedyrektor [illegible] Okręgu P. i T. we Lwowie, p. Alfred Sp[illegible]

Audjencyj d[illegible] interesentów udzielał będzie nowomianowany dyrektor dopier[illegible] tnia br.

—o§o—

— **ZEBRANIE TOWARZYSKIE** Żydowskiego Towarzystwa Gimnastycznego odbędzie się w niedzielę dnia 1 kwietnia w sali własnej przy ul. Skawińskiej 2. Początek o godz. 8'30 wiecz. 3130kr

—o§o—

Zwracamy uwagę naszych P. T. Czytelników na ogłoszenie licytacyjne Akcyjnego Banku Hipotecznego umieszczone na stronie 20.

KOMUNIKATY.

Bnej Sjon (Dietla 107) sobota 3 pop ref. Emila Dreznera „Wrażenia z podróży po Palestynie". Goście mile widziani.

Jehuda: sobota 3 pop. pogadanki kwucowe. 4 konkurs na najlepszą czytankę, 5'30 posiedzenie komisji kolonijnej, niedziela 3 pop. zbiórka wszystkich członków gniazda, poniedziałek 7'15 referat.

Irgun Haiwrim sobota 5 pop. pogadanka t. Mondscheina (Gertrudy 12).

Ceirej Mizrachi (Dietla 11) sobota 2'30 zebr. chaluców. Niedziela 3 pop. ref. E. Kiwetza „Historyczny rozwój Hagady".

Tora w'Awoda (Dietla 11) 4 pop. zebranie wszystkich org.; ref. Kurtz, Scheinman, Stempel i Treller. 4'30 ref. L. Kuriza o obecnej sytuacji w Hapoel Hamizrachi

Arlosorowia (Sarego 7) sobota 3 pop. spacer org., zbiórka w lokalu.

Jawneh (Sebastjana 30) niedziela 3 pop ref., J. Appelbauma o chasydyźmie.

Kadimah sobota 3 pop. B. C., filistrzy proszeni o przybycie. 4'15 A. C. z recepcją. 4'30 buda z ref. S. Kornhäusera o stamsjoniźmie; niedziela 11 rano buda fuchsowska.

Brith Jeszurun (Meiselsa 2) sobota 4 pop. ref rab. Szalita „Pesach a problemy djaspory"; 5 pop. ref. t. Silbigera „Naród a państwo".

Menorah (Bocheńska 5) sobota 3'30 raport i refrat; niedziela 3'30 zbiórka w lokalu, wycieczka.

Poale Sjon (Miodowa 39) sobota 3 pop. zebranie propagand.: Rola proletarjackiego sjonizmu w odbudowie Palestyny i jego misja na żyd ulicy. Ref. dr. Böhm, Birnhack i Salomon. Niedziela 3 pop. ref. M. Boruchowicza „Momenty społeczne w lit. europ." — **Haowed** niedziela 3 wiecz. herbatka.

C. S. Hitachdut (Sarego 7) sobota godz 3 pop. zebranie członków, ref. tow. Nessel, niedziela 3 pop. wycieczka do plugi. Zbiórka w lokalu.

— **STOW. DROBNYCH KUPCÓW I HANDLARZY „SAMOPOMOC"** przeniosło swój lokal na ul. Stradom 15, I. p. Tamże udziela się dla członków bezpłatnych informacyj w sprawach podatkowych oraz przeprowadza się rejestracje drobnego kupiectwa.

— **WIELKA KRADZIEŻ W POCIĄGU.** Arnold Safier, przedstawiciel firmy „Industria" w Belgji zam. w Krakowie przy ul. Starowiślnej l. 62, doniósł organom PP., że dnia 28 bm. skradziono mu w czasie podróży w pociągu pospiesznym na przestrzeni Poznań—Trzebinia, w czasie snu 2 walizy z garderobą, 1 palto, w którym znajdował się portfel z gotówką 20 000 fr. belg. książeczka wkładkowa na kwotę 15.000 fr. belg paszport zagraniczny i książeczka wojskowa.

ZMARLI:

Błp. Marja Eigerowa, żona b. dyrektora banku, zmarła w Krakowie przeżywszy lat 62. Błp. Eigerowa dla zalet charkteru i serca cieszyła się powszechnem poważaniem, a zgon jej wywołał ogólny żal. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek południe.

Koniec dyskusji generalnej na sesji A. C.

Jeozolima, 30. 3. ŻAT. Na wczorajszem posiedzeniu A. C. zakończona została dyskusja generalna nad sprawozdaniem Egzekutywy. Kacenelson przedstawił robotdiczy plan rozpisania pożyczki wewnętrznej na cele nabywania roli w Paletynie. Dalej oświadczył mowca, że robotnicy gotowi są zgodzić się na wstąpienie Mizrachi do Egzekutywy, uznając religję za sprawę prywatną. Mowca nawoływał Mizrachi do zaniechania walki z Egzekutywą. Rewizjonistów oskarża Kacenelson o wprowadzenie teroru do sporów między robotnikami.

Ostatni mowca Kurt Blumenfeld domagał się zastosowania surowych środków dla zachowania dyscypliny partyjnej w szeregach sjonistycznych.

Wkońcu kilku członków Egzekutywy odpowiadało na zarzuty opozycji.

Szczegóły bestjalskich ekscesów w mieście bawarskiem

Praga. 30. 3. ŻAT. Specjalny wysłannik ŻAT przybyły tu z Bawarji opowiada wstrząsające szczegóły o formalnym pogromie, jaki miał miejsce w bawarskiem miasteczku Gunzenhausen. Sygnał do ekscesów dała grupa narodowych socjalistów, wyrzucając z restauracji gości żydowskich. Równocześnie niemal rozpoczęły się systematyczne napady na domy żydowskie. Żydów wyrzucano z mieszkań i pastwiono się nad nimi, nie szczędząc kobiet. 20-letni Rosenfeld znaleziony został na drzewie powieszony. Pierwotna wersja o samobójstwie nieszczęśliwego nie sprawdziła się, lecz został onpowieszony przez oprawców. Również 60-letni Rosenau, którego znaleziono martwego na bruku z 4-ma ranami kłótemi w serce, padł ofiarą zamachu. Ludność żydowska została steroryzowana. Władze, które przyrzekły wdrożyć dochodzenia, niezarządziły nawet sekcji zwłok zamordowanych. Przypuszczają, że przyczyną ekscesów jest niezadowolenie grupy streicherowskiej z posunięć władz centralnych, oraz rezultatem krwiożerczej propagandy prasy Streichera.

W miejscowości Nenstadt odmawiają Żydom sprzedaży chleba. Na sklepach żydowskich polecono umieścić kartki z napisem: „Streicher ma rację — Żydzi są naszem nieszczęściem“.

Prześladowanie Żydów — bez uwiecznienia na znaczkach pocztowych

Berlin. 30. 3. PAT. Jak donosi „Völkischer Beobachter“ do urzędu pocztowego w Monachjum zgłosił się przed kilkoma dniami pewien Amerykanin z Kalifornji, domagając się sprzedania znaczków pocztowych z ryciną, wyobrażającą wypędzenie Żydów z Niemiec. Na zapytanie urzędnika sprzedającego znaczki, Amerykanin oświadczył że w jednym z tygodników amerykańskich wyczytał wiadomość o wydaniu przez pocztę niemiecką po rewolucji narodowo-socjalistycznej serji znaczków, na których przedstawiony jest akt wypędzenia Żydów z Niemiec. Kilka takich znaczków Amerykanin pragnął nabyć dla zbiorów prywtnych.

Film z pogromcą Schmellinga — zakazany

Berlin, 30. 3. PAT. Urząd cenzury filmowej w Berlinie zakazał dalszego wyświetlania amerykańskiego filmu pt. „Taniec mężczyzn wokół kobiety“. W filmie tym główną rolę gra mistrz w boksie, amerykański Żyd Maks Baer; w innych rolach występują znani bokserzy: Jack Dempsey i Primo Carnera. Prawdopodobnie zakaz wyświetlania filmu wydany został ze względu na osobę głównego artysty. Film ten od kilku tygodni wyświetlany był w jednem z wielkich kin Berlina i cieszył się dużem powodzeniem.

* * *

Berlin, 30. 3. PAT. Wczoraj w Berlinie rozegrany został mecz piłkarski między drużyną berlińskiego Związku sportowego a drużyną praską „Slavia“. Zwyciężyli Czesi 4:1.

Groźne trzęsienie ziemi w Rumunji

Bukareszt, 30. 3. PAT. Wczoraj wieczorem w całej Rumunji dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. W ciągu 21 minut odczuło 3 wstrząsy. W samym Bukareszcie dwa domy spłonęły. W Jassach wiele domów legło w gruzach. 2 osoby zostały ciężko ranne. W Gałacu zawalił się sufit w wielkiej sali restauracyjnej. Bą dziesiątki rannych. W Kiszyniowie zawaliła się świątynia. Ludność ogarnęła panika. Narazie bliższych szczegółów brak.

Poszlaki przeciw domniemanym mordercom Prince'a

Paryż. 30. 3. PAT. Jeden z sądowników, którzy biorą udział w badaniu aresztowanych domniemanych zabójców radcy Prince'a, zakomunikował dziennikarzom następujące uwagi: Jest jeszcze przedwcześnie ustalać definitywniewinę Lussats'a, Venture i Spirito. Tym razem jednak natrafiono — jak się zdaje — na właściwe poszlaki. W ciągu dzisiejszej nocy nabrać można było przeświadczenia, że właśnie de Lussats telefonował do pani Prince w dniu morderstwa jej męża. Rola Spirito nie jest dostatecznie wyjaśniona. Na pierwszy plan wysuwa się jednak osobistość Venture. Stwierdzono, że przybył on z Marsylji do Paryża 18 lutego, spędził kilka godzin w Klubie Hippicznym, poczem bawił się przez całą noc w podejrzanym lokalu. Nazajutrz Venture konferował ze znanymi policji osobnikami dwoma Argentyńczykami, którzy wkrótce będą przesłuchani przez sędziego śledczego mimo, że usiłowali wymknąć się z rąk policji.

Bł. p.

z Lauerów

Marja Eigerowa

zmarła po długich i ciężkich cierpieniach dnia 30-go marca b. r. w 62. **roku życia.**

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia **2-go kwietnia** b. r. o godz. **12-ej** w południe z domu przedpogrzebowego przy ulicy Miodowej, o czem zawiadamia

Rodzina.

Rząd francuski świeci przykładem

Paryż, 30. 3. (R) Pragnąc złożyć pierwszą ofiarę na rzecz podjętej przez rząd akcji, zmierzającej do zrównoważenia budżetu państwowego, prezydent republiki i wszyscy członkowie rządu obniżyli swe pobory z dniem 1-go kwietnia br. o 15 procent.

Nowe sensacje w Paryżu

Paryż, 30. 3. PAT. Aresztowano tu b. sekretarza poselstwa francuskiego w Bofji Jana Gerardy pod zarzutem roztrwonienia funduszów publicznych. Zdefraudowana suma sięga 700,000 franków.

Paryż. 30. 3. PAT. „Le Jour“ donosi, że wielka loża francuska przeniosła swe archiwum z Paryża do Brukseli. Zdaniem dzienników, nastąpiło to w związku z zasadniczą zmianą nastrojów w społeczeństwie w stosunku do masonerji oraz w obawie przed ekscesami.

Paryż, 30. 3. PAT. Na jeden z urzędów pocztowych w Paryżu dokonano napadu rabunkowego. Złodzieje rozbili kasę, z której zrabowali 100 tysięcy franków, nie otworzywszy natomiast drugiej kasy, w której w chwili napadu znajdowało się przeszło 800.000 fr.

Zamach na Bratianu

Bukareszt, 30. 3. (R) Na przywódcę partji liberalnej Dinu Bratianu dokonano wczoraj we wsi Czernica pod Bukaresztem zamachu rewolwerowego. Gdy Bratianu wraz z kilku członkami partji wracał ze zgromadzenia przedwyborczego autem do Bukaresztu, niewyśledzony osobnik oddał szereg strzałów, poczem zbiegł. Auto trafione zostało kilku kulami, jednak z jadących nikt nie zssał ranny. Policja sądzi, że chodzi o zamach polityczny, dokonany ze strony faszystowskiej „Żelaznej gwardji“.

Tułaczka Insulla trwa

Konstantynopol. 20. 3. (R) Statek „Maiotis“ z Samuelem Insullem na pokładzie zarzucił kotwicę w Bosforze i stoi pod nadzorem policji tureckiej. Rząd turecki zwrócił się do posła amerykazskiego z zapytaniem, czy nie żąda aresztowania. Insulla. Zanim nie nadejdzie odpowiedź od władz amerykańskich, „Maiotis“ nie może podjąć dalszej podróży.

„DER RUF“

We czwartek pojawi się trzeci numer dwutygodnika „Der Ruf“, organu oficjalnego Światowego Związku Ogólnych Sjonistów. W numerze tym ukoże się szereg artykułów najwybitniejszych piór publicystycznych z obozu ogólno- sjonistycznego. Obszerna korespondencja palestyńska da czytelnikom możność dokładnego poznania obecnej sytuacji polityczne w Palestynie i nastrojów nurtujących jiszuw. Cena egzemplarza 25 gr. Prenumerata kwartalna zł 1.50. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Dietla 107.

Wieliczka Betar niedziela 2 pop. ref. J. Allwella ze Lwowa

Podziękowanie

WPanu Prym. Drowi Stanisławowi Łapińskiemu, WPanom Drom Józefowi Katznerowi, L. Lindenfeldowi i Stefanowi Försterowi, oraz siostrze Sali Schwarz. za troskliwą ofiarną i pełną poświęcenia opiekę lekarską, jaką otaczali, nieodżałowanej pamięci Męża i Ojca naszego, Ignacego Rosenfelda w czasie jego długotrwałej choroby, składamy najszczersze podziękowanie. Dziękujemy również z głębi serca P. T. Dyrektorjum K. K. L., Dyrektorjum K. H. Egzekutywie Org. sjon., Redakcji „Nowego Dziennika“. oraz wszystkim Towarzyszom, Przyjaciołom, Krewnym i Znajomym, za wzruszające wprost objawy serdecznego współczucia, w tych ciężkich dla nas chwilach, a przedewszystkiem za tłumny udział w oddaniu ostatniej posługi błp. Zmarłemu.

Wyrażamy wreszcie szczególną wdzięczność tym WPP. Towarzyszom, którzy uczcili Jego pamięć przez ufundowanie gaju w lesie Herzla na Jego nazwisko.

Ernestyna Rosenfeldowa
Drowie Emilowie Rosenfeldowie
Drowie Hugonowie Rosenfeldowie
Józefowie Morgenbesserowie
Maksymiljanowie Friedrichowie
Drowie Marcelowie Rosenfeldowie

5350h

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj w sobotę przedstawienia nie będzie. Jutro w niedzielę o 4-tej pop. opera komiczna Rossiniego „Cyrulik Sewilski“. Wystąpią gościnnie sławni artyści pp.: Ada Sari w partji Rozyny, oraz Adam Didur w partji Don Basilia. W innych partjach pp. Szymonowicz, Romanowski, Pastówna, Syroczewski, Mazurek. W niedzielę wieczorem „Zalotnicy niebiescy“ M. Jasnorzewskiej- Pawlikowskiej. W rolach głównych pp.: Jaroszewska, Galińska, Hierowski, Ruszkowski i in. W poniedziałek na przedstawieniu popołudniowem komedja Bus- Fekete „Pieniądz to nie wszystko“ z pp.: Jaroszewską i Burnatowiczem w rolach głównych. W poniedziałek wieczorem komedja A. Słonimskiego „Rodzina“. We wtorek poświąteczny, na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych „Ładna historja“ z pp.: dyr. Osterwą i Ludwiżanką w rolach głównych.

— **Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO** Bocheńska 7. Uroczyste otwarcie sezonu letniego gościnnemi występami znakomitego artysty i śpiewaka B. Wittlera przy współudziale primadonny N. Kareni oraz nowo zaangażowanego zespołu nastąpi jutro w niedzielę 1 kwietnia o godz. 8'45 wiecz. Na premjerę dana będzie przebojowa komedja muzyczna ze śpiewami i tańcami pt. „Graj cyganie“ z B. Wittlerem w roli tytułowej. Bilety w firmie A. Fischhab, Grodzka 46 a w dniu przedstawienia od godz. 5 pop. przy kasie teatru. W poniedziałek popoł. o 4-tej i wieczór o 8'45 powtórzenie tej przebojowej sztuki.

— **TEATR DOMU ŻOŁNIERZA** daje w niedzielę o godz. 3'30 sztukę ludową „Prawdziwa miłość“ (Ojcowizna), a o godz. 7'30 premjerę operetki „Wesoła dwójka“ W poniedizałek o godz. 3'30 operetkę pt. „Manewry jesienne“, a o 7'30 powtórzenie operetki „Wesoła dwójka“

— **JÓZEF KOŁODNY W KRAKOWIE.** Swietny humorysta i niezrównany pieśniarz żydowski Józef Kołodny, dobrze znany publiczności krakowskiej z zeszłorocznych występów, przybywa do Krakowa z zupełnie nowym programem i wystąpi w sali Bolońskiego podczas drugich świąt a to 5. 6 i 7 bm. Bilety po cenach popularnych już do nabycia przy kasie sali Bolońskiego. Rynek 34.

— **HANKA ORDONÓWNA W STARYM TEATRZE.** Niezrównana pieśniarka, polska diseuse Hanka Ordonówna po powrocie z tourne w Egipcie i Palestynie wystąpi z jedynym wieczorem piosenki we czwartek 5 kwietnia br. w Starym Teatrze. Wysoki artyzm słowa niezrównanej naszej diseus'y, oraz fascynująca interpretacja aktorska porywaja publiczność i krytykę nietylko krajową ale i zagraniczną, zmuszając do najwyższego entuzjazmu

— **HALLO! TARNÓW! BIELSKO!** Józef Kołodny niezrównany mistrz pieśni żydowskiej, świetny humorysta i artysta rewjowy wystąpi w Tarnowie w nowootwartej „Sali Pocztowców“ jutro w niedzielę i w poniedziałek dn. 2 bm. popoł. i wieczór z zupełnie nowym programem. W Bielsku we wtorek 3 bm. i w środę 4 bm. w sali Gminy Żydowskiej.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela pop.: „Cyrulik Sewilski“; 7'30 wiecz.: „Zalotnicy niebiescy“.

Poniedziałek pop.: „Pieniądz to nie wszystko“; 7'30 wiecz.: „Rodzina“.

Wtorek 7'30 wiecz.: „Ładna historja“

TEATR ŻYDOWSKI BOCHEŃSKA 7.

występy B. Wittlera i N. Kareni

Niedziela 8'45 wiecz.: „Graj cyganie“.

Poniedziałek 4 pop. i 8'45 wiecz.: „Graj cyganie“.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA

Niedziela 3'30 pop.: „Prawdziwa miłość“; 7'30 wiecz.: „Wesoła dwójka“.

Poniedziałek 3'30 pop.: „Manewry jesienne“; 7'30 wiecz.: „Wesoła dwójka“.

Zabijanie ruchu telefonicznego

Kraków, 1 kwietnia

Znacie zapewne anegdotkę o radzie, jakiej udzielił pop chłopu na usunięcie panującej w chłopskiej izbie ciasnoty. Chłop żalił się przed popem, że nie może się zmieścić wraz z rodziną w szczupłej izdebce. Pop poradził mu, aby do izdebki wprowadził trzy kozy. Posłuszny chłop zastosował się do rady popa. Oczywiście, że po wprowadzeniu trzech nowych „mieszkańców“ do izdebki, ciasnota powiększyła się. Zrozpaczony chłop biegnie do popa i skarży się na zwiększoną ciasnotę. Wtedy pop poradził mu usunąć jedną kozę z izby. Ubytek jednej kozy uradował chłopa. Pop kazał mu wyprowadzić dalszą kozę z izby. Miejsca w izbie przybywało. Wreszcie chłop, składając nabożnie ręce, prosi popa: „Gdybyście tak batiuszka zezwolili mi na wyprowadzenie z izby ostatniej kozy, to czułbym się już naprawdę szczęśliwym. Pop zezwolił i „szczęście“ zawitało do chaty chłopa.“

Przeszło rok walczyło społeczeństwo o obniżkę opłat telefonicznych. Tłomaczono, że w okresie, gdy wszystkie ceny spadają, nie mogą być opłaty telefoniczne, które i tak w porównaniu z innemi państwami były u nas stosunkowo wysokie, utrzymane na dotychczasowym poziomie. W odpowiedzi na te żale społeczeństwa słyszeliśmy kilkakrotnie zapewnienia, że Min. Poczt Telegrafów przeprowadza studja nad załatwieniem tej sprawy. Po roku takich „studjów“ doczekaliśmy się od Min. Poczt i Telegrafów rady popa.

Podwyższono nam opłaty telefoniczne, abyśmy poznali, jak bardzo byliśmy dotychczas „szczęśliwi“...

Ta rada popa jest stosowana zresztą bardzo często przez nasze czynniki rządowe. Gdy podatnicy skarżyli się, że ordynacja podatkowa winna być zmieniona, opracowało Ministerstwo Skarbu projekt nowej ordynacji podatkowej, który pogorszył istniejący stan rzeczy. Teraz wolałby podatnik, aby pozostawiono dotychczasową ordynację podatkową. Gdy społeczeństwo skarżyło się na ucisk podatkowy, wprowadzono kilka nowych podatków, aby ludzie poznali, że to obciążenie podatkowe, które oni uważali za wysokie, było lepsze od nowego. Gdy skarżono się na znaczne opłaty na rzecz ubezpieczeń społecznych wprowadzono nowe rodzaje ubezpieczeń, podwyższono składki i zmniejszono świadczenia, aby społeczeństwo poznało, jak bardzo „szczęśliwe“ było przed pogorszeniem tego stanu rzeczy. Gdy kupiectwo skarżyło się na politykę antyhandlową rządu, znowelizowano prawo przemysłowe, które oddaje kupiectwo na łaskę i niełaskę władz administracyjnych.

Teraz i Min. Poczt i Telegrafów zdaje się mówić: „Źle wam było z dotychczasowemi opłatami telefonicznemi? — Dostaniecie wyższe, abyście poznali, że tamte były dobre.“

Takie jest tło, — żeby się tak wyrazić — „ideowe“ całej tej sprawy. Min. Poczt i Telegrafów uważa widocznie, że właściciele stacyj istnieją dla władz telefonicznych, a nie odwrotnie. Nie sądzimy, aby nasze władze pocztowe nie uważały nowej taryfy telefonicznej za podwyżkę opłat. Jest wprawdzie rzeczą możliwą, że p. Minister Poczt i Telegrafów, czy jakiś zastępca jego zechce „wytłómaczyć“ społeczeństwu, że nowa taryfa telefoniczna jest nawet niższa od dotychczasowej, podobnie, jak min. Hubicki tłómaczył przedstawicielom prasy, że ustawa scaleniowa jest właściwie ulgą dla pracowników i pracodawców — ale te „wyjaśnienia“ oficjalne nie zmienią ani na jotę istoty rzeczy.

Opłata telefoniczna została podwyższona w czasie szalejącego kryzysu gospodarczego,

gdy rząd swą akcją obniżki cen kartelowych i monopolowych przyznał, że ceny te są za wysokie, gdy całe społeczeństwo oczekiwało obniżki opłat telefonicznych conajmniej o 25 procent. Oczywiście, że władze pocztowe mogą stać na stanowisku, że komu się to nie podoba, ten może z telefonu nie korzystać. Szereg listów, jakie otrzymaliśmy w związku z nową taryfą telefoniczną, wskazuje na to, że ludzie istotnie nie czują się na siłach utrzymywać dalej telefonów. Można już teraz przepowiedzieć, że wynikiem wprowadzenia nowej opłaty telefonicznej będzie masowe wypowiadanie telefonów, tembardziej że dotychczas bardzo wielu ludzi wypowiadało telefony z powodu wysokich opłat, a przecież nowe opłaty są wyższe od dotychczasowych. Wykazaliśmy wczoraj, że ta zwyżka opłat będzie

bardzo znaczna.

Trudno jest uchwycić statystycznie przeciętną ilość rozmów przeprowadzanych dziennie z jednego aparatu telefonicznego. W każdym razie niema chyba telefonu, z któregoby przeprowadzano tylko dwie rozmowy dziennie.

Niewyjaśnioną rzeczą jest, co będzie w razie pomyłek telefonicznych. Liczniki będą rejestrować wszystkie rozmowy telefoniczne. Chcę się np. połączyć z Nrem 170-25. Mam absolutną pewność, że połączyłem się dobrze. Zgłasza się abonent stacji innej, np. 171.25. Uzyskałem zatem fałszywe połączenie, nie z mojej winy, a jednak muszę zapłacić za tę rozmowę, bo została ona zarejestrowana przez licznik. Nieraz zdarza się, że telefon — jak się to mówi — „wściekł się“ i w jednym dniu łączy kilkanaście razy fałszywie. Każda taka rozmowa będzie kosztowała abonenta, mimo, że fałszywe połączenie nie zostało przez niego zawinione. Poczta wyjaśnia, że na te właśnie pomyłki przeznacza 5 procent rabatu od rozmów ponadkontyngentowych. Rabat ten nie jest zatem zwyczajnym rabatem kupieckim, pomyślany a jako ulga dla abonentów.

We Lwowie kosztuje telefon 20 zł. miesięcznie bez liczników, tj. za nieograniczoną ilość rozmów. Lwów jest o połowę większem miastem od Krakowa i podlega prywatnej spółce PA.S.T. Polityka cennikowa tej firmy nazywana już była wielokrotnie polityką skandalicznego wyzysku. Jak teraz nazwać politykę taryfową naszych władz telefonicznych. Wczorajsze określenie tej polityki przez nas jako skandal, uznane zostało przez wielu naszych czytelników za zbyt słabe.

Oby tylko z naszej chatki te trzy kozy zostały wyprowadzone! Vir.

• • •

Krakowskie Stowarzyszenie Kupców wniosło w sprawie nowych opłat telefonicznych memorjał do odnośnych czynników, protestujący przeciw tej nowej opłacie.

Podziękowanie.

wszystkim Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej najukochańszej siostry

bł. p. FRANCISZKI Z ARONSOHNÓW-BLOCHOWEJ

i wyrazili nam współczucie składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

3685g SIOSTRA I BRACIA.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

APOLLO: „Pieśniarz Warszawy“ (Eug. Bodo).

ADRIA: „Brat djabła“.

BAGATELA: „Wampir z Düsseldorfu“ oraz występ na scenie humroysty Bronisława Bronowskiego.

DOM ŻOŁNIERZA: (od 3 bm.): „Pat i Patachon — Zaczarowany dywan“.

PROMIEŃ: „Adjutant Jego Wysokości“ (Vlasta Burian) oraz „Flip i Flap i ich piesek“.

SŁONKO: „Każdemu wolno kochać“ (Dymsza).

WANDA: „Królowa Krystyna“ (Greta Garbo).

SZTUKA: „Jarmark miłości“ (Jeanette Gaynor)

UCIECHA: „Czibi“ (film austr. w jęz. niem.)

Ludzie i zdarzenia

„Józio Cielak"

Z książki I. J. Singera „Josie Kalb", która niedawno wyszła nakładem „Roju" w polskim przekładzie, przeczytaliśmy narazie samą — okładkę. I to nam chwilowo wystarcza. Na okładce tej bowiem można po stronie wewnętrznej wyczytać następujące zdanie: „Powieść Josie Kalb (czyli Józio Cielak) przeczytać powinni nietylko ci wszyscy, którzy lubią zajmujące i dobrze napisane powieści niecodzienne, pełne głębszego sensu, o nieprzemijającem w literaturze znaczeniu, ale i ci, którzy — dla jakichkolwiek celów, filosemickich, czy antysemickich, (nasze podkreślenie) — chcą naprawdę poznać świat niższych warstw żydowskich. I może nawet zwłaszcza antysemici".

W taki sposób reklamuje powieść pisarza żydowskiego sam wydawca. Czyż dziwić się można teraz Nowaczyńskiemu, że na „Józia Cielaka" rzucił się jak na rarytas największy? Skoro powieść Singera ma być lekturą specjalnie ciekawą dla antysemitów, to któż jeśli nie Nowaczyński ma się nią — zachwycać? Zachwycać? — to za słabe wyrażenie.

W niedzielnym dodatku literacko-artystycznym „ABC" zamieszcza Nowaczyński długą kolubrynę p. t. „Białe i Czerwone". Mowa jest tam o arcypolskich „Trzech pannach z Kurzelowa" Noyszewskiego i o powieści chasydzkiej Singera. Oba utwory mają się tak do siebie jak... wół do karety, więc właśnie dlatego je Nowaczyński zestawia. Przypadkiemss dostał obie książki tegosamego dnia. To wystarczający asumpt do analogji. Posze tedy Nowaczyński o Singerze:

Genjalny żyd z Ghetta o przeszywającym, przenikającym wzroku, o zwielokrotnionym słuchn i węchu (sic), o najdoskonalszym mózgowym aparacie obserwacyjnym, dwiema rękami żylastemi sięgnął w glinę materjału-tworzywa i ulepił zeń olbrzymiego Golema, przed którym staje się z zapartym oddechem podziwu i grozy. Jak Reymont „Chłopów", tak ten rozwścieczony talent postawił polskich haortho doxim na nogi i bezceremonjalnie, bezpartyjnie, beztendencyjnie sprezentował, czy tylko Polakom? Nie! Światu.

Wszystko — pisze dalej Nowaczynski — co w tej dziedzinie dawali nasi pisarze nawet wielcy, a więc Orzeszkowa, Świętochowski, Dygasiński, Szymański, a więc Junosza, Zapolska oraz nawet beletryści żydowscy, do tych czasów, do Singera to była literatura „nadobna", „krasopisarstwo"... fikcje lub oleodruki, często urocze, zawsze sentymentalne. „Josie Kalb" to jest prawda przez wielkie P, to jest dokument, rewelacja, encyklopedja. Jnż odtąd nikt, kto zabiera głos choćby przygodnie w sprawie żydowskiej, nie będzie śmiał nie znać tej miejscami ogłuszającej rapsodji. Kto Polak, musi czytać „Josie Kalba", jak kto Amerykanin musiał czytać „Chatę Wuja Toma". Niema się literalnie żadnego pojęcia o tych, z którymi od sześciuset lat żyje się pod jednym dachem w najbliższem sąsiedztwie za ścianami i wśród ścian, jeżeli się nie czytało, nie wchłaniało, nie wchłonęło Singera „Josie Kalba".

Takiego „zbrodniarza" Céline'a poddałby z rozkoszą Nowaczyński jakiejś wyrafinowanej egzekucji w chińskim stylu: „masz, genjalna bestjo, za spotworzenie świata! Teraz zdychaj, psie przeklęty!" Co innego — I. J. Singer:

Singera chciałoby się poznać i uścisnąć mu rękę: jesteś pan genjalny, napisałeś prawdę twardą, bez względną, uczciwą, dałeś dużą galerję niezapomnianych ludzi; jako wizjoner malarski: pierwsza ranga, jako psychognosta: najwyższa klasa. W kompozycji duże błędy, ondi takie jak u Dostojewskiego. Za postać Małkele proszę przyjąć czerwone róże, za Josie Kalba te białe lilje, aza to, żeś pan pierwszy nam pokazał, jaką przepotęgę i moralną i amaralną zawiera w sobie miazga żydostwa w Polsce mieszkająca, proszę przyjąć słowa wdzięczności od każdego, który z trzema miljonami żydów w Polsce chce i musi walczyć już choćby dlatego, że ich jest trzy miljony, to jest w gruncie

rzeczy trzy razy tyle, co słabych, niezróżniczkowanych, amebowatych, plazmowatych Słowian w Polsce Szalom!

Jak zaś jest naprawdę z tym „Józiem Cielakiem"? Gdy ukazała się powieść Singera w oryginale, zdania w żydowskich sferach literackich były podzielone. Jedni mówili: arcydzieło. Inni jednak, **i to najpoważniejsi krytycy** i **pisarze** żydowscy zarówno w Europie jak i w Ameryce, wyrazili przekonanie, że to najzwyklejszy ordynarny — szund.

Nokrolog cioci „Voss"

Z dniem 1. kwietnia rozstała się z tym światem sędziwa staruszka, ciotka „Voss", czyli urzędowo: „Vossiche Zeitung". Krótki nekrolog poświęca nieboszczce znany i naszym Czytelnikom Obserwator na łamach **„Kurjera Wileńskiego":**

Umiera jedna z najstarszych gazet niemieckich — „Vossische Zeitunb", znana przez długie lata pod nazwą „Tante Voss". Pismo to istniało od 1704-go roku. 230 lat — to długi okres dla gazety. „Vossische Zeitung" przeżyła okupację Berlina przez wojska rosyjskie za czasów Elżbiety, przeżyła najście Napoleona, przeżyła rewolncje 1848-go r., 9-go listopada 1918 r., powstanie spartakistów w styczniu 1919 r., przetrzymanie jednakże Trzeciej Rzeszy, jak widać, przerasta jej siły. Nie dlatego, że współpracownikiem tego pisma był ongiś Gothold Ephraim Lessing, autor „Natana Mądrego", humanista, mason, wróg tyranów, dla którego, jak i dla wielkiego jego współziomka, Johana Reuchlina, znalazłoby się w Trzeciej Rzeszy miejsce bodaj tylko w koncentracyjnym obozie. Bynajmniej. Oto już npływa rok, jak „Vossische Zeitung" zeszła z drogi swego byłego współpracownika Gotholda Ephraima Lessinga i podążyła utartym szlakiem gleichszaltowanej prasy niemieckiej. Nie dlatego umiera „Vossische Ztg.", że płynęła przeciw prądowi, lecz dlatego, że popłynęła z prądem.

Już przedtem umarły tak poważne dzienniki, jak „Boersenkurier" i „Taegliche Runschau". „Berliner Tageblatt" i stara poważna „Kölnische Zeitung" ledwie zipią. Wszystkie „popłynęły z prądem". Niech im wszystkim ziemia hitlerowska lekką będzie.

Wyznanie germanofila

Do niedawna jeszcze określenie „germanofil" było czemś w rodzaju obelgi. Jeżeli już czyjeś sumienie patrjotyczne było obciążone zarzutem germanofilstwa w okresie wojny, w okresie ścierania się różnych „orjentacyj", to rzecz jasna, starano się dawne „nastawienie" jaknajstaranniej ukryć i zataić.

Ale to było dawniej. To było wtedy, gdy jeszcze śpiewano „Rotę" Konopnickiej, gdy Nowaczyński pisał swój „Pogrom", a gromił w nim bynajmniej nie Żydów, lecz właśnie „boszów". Ale dzisiaj czasy się zmieniły. Dziś germanofilstwo należy niemal do dobrego tonu...

„Jestem germanofilem polskim" — może teraz już szczerze i otwarcie o sobie powiedzieć gorący zwolennik orjentacji niemieckiej w czasie wojny p. Władysław Studnicki z Wilna, znany publicysta rządowo-zachowawczy. W świątecznym numerze **„Wiadomości Literackich"** (w których, nawiasem mówiąc, A. Nowaczyński chełpi się „odkryciem Gdyni i umizga się do p. Grydzewskiego na początku, a pod koniec do... rządów sanacji) zamieścił p. Studnicki obszerny artykuł pt. „Wyznanie germanofila polskiego". Jest to generalne odpuszczenie wszystich grzechów zaborcy, pruskiemu wobec Polski i Polaków. Dowiadujemy się nawet, że dzięki Niemcom poległym podczas wojny na polskiej ziemi, powstała — Polska niepodległa! Słowem, hymn na cześć germanizmu, przerywany tu i ówdzie złośliwościami pod adresem Francji.

Konkluzja jest taka:

Przymierze z Rosją sowiecką jest dla Polski rzeczą niebezpieczną. Przekształcenie wojny w rewolucję społeczną, to zasada partji komunistycznej. Armja sowiecka gdyby weszła do Polski, jako sprzymierzona, przeobraziłaby Polskę w jedną z republik sowieckich.

Polska dotychczas miała tylko pewnych antagonistów, nie miała zaś sprzymierzeńców. Dla uniknięcia wojny z Niemcami, dla zachowania swego terytorjalnego status quo, Polska winna iść na zbliżenie z Niemcami. Podstawy tego zbliżenia istnieją we wzajemnie uzupełniającej się strukturze gospodarczej obu państw. Niemcy i Polska, to podstawy bloku środkowo-europejskiego, ciągnące się od Bałtyku do Morza Czarnego, od Morza Niemieckiego (!) do Adrjatyku, to czynnik pierwszorzędny w polityce światowej. Wszystko to było podstawą moich przekonań politycznych i gospodarczych. Między mną a opinją i polityką polską był olbrzymi kąt odchylenia. Kąt ów się zmniejsza nie z tego powodu, żebym zmienił moje przekonanie, lecz że objektywna prawda mych poglądów przenika coraz bardziej do świadomości lepszych umysłów w Polsce.

Jak to wszystko razem nazwać? Naiwność, brak prymitywnego poczucia rzeczywistości. — chciało by się przecież uszanować siwiznę p. Studnickiego.

Właśnie, gdy piszemy te słowa, przychodzi „Głos Narodu", który stawia kropkę nad i, pisząc:

Te niesłychane elukubracje p. Studnickiego (Niemcy stworzyły „Polskę Niepodległą", — Polska nawet z Francją nie mogłaby się oprzeć Niemcom) stanowią „znak czasu". Jeszcze przed rokiem polski publicysta nie ośmieliłby się z takim artykułem wystąpić.

Rzadko solidaryzujemy się z „Głosem Narodu", w tym wypadku jednak przyznajemy mu najzupełniejszą rację.

ARIEL

OGOLNY SJONIZM — TO KONSOLIDACJA ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ

MIMOCHODEM

KIEDY SIĘ ZAPOMNI... NOWACZYŃSKI

W ostatnim nrze „Wiad. Literackich" czytamy w artykule Nowaczyńskiego: „Kilku z nas przyjaźniło się tu w Gdańsku ze starym Giełdzińskim, byłym kupcem zbożowym z Włocławka, który całe życie kolekcjonując piękne gdańsciana i pamiątki polskie zebrał tego na sześć sal prywatnego muzeum. Stary był izraelitą biblijnym w pięknym stylu przedwojennym i mawiał po polsku, choć go Wilhelm i Kronprync kilkakrotnie odwiedzali i dedykacjami na fotografjach kokietowali... Pisałem o nim entuzjastycznie w „Nowej Gazecie", a i teraz o takim nieboszczyku pisałbym **taksamo".**

— A KIEDY CZUWA... SŁONIMSKI

W kronice tygodniowej tegosamego nru **cytuje** Słonimski z jakiejś obskurnej broszurki o **Szopenie:**

„Scherzo H-mol tętni i szaleje akordami **rozpaczy** i szlocha skargami bólu, który ukoi się **chwilowo** w miękkiej, pełnej słodyczy melodji, **coś** jak wspomnienie o kraju, by znów **wybuchnąć** rozszalałą gamą rozpętanej rozpaczy",

— i zauważa:

„To coś jak wspomnienia kraju" **pachnie mi** kimś „coś mojżeszowym".

Czy nie dowcipny? — **i wytworny? — tudzież** dystyngowany?

OSTRZEŻENIE!

Ze strony niepowołanej zostały wysłane przed kilku dniami cyrkularze z cenami z r. 1932, na naszym papierze firmowym i w naszych kopertach. Ceny te nie odpowiadają dzisiejszym warunkom, gdyż ceny obecne są znacznie zniżone. Prosimy przeto P. T. interesentów zapytania kierować wprost do fabryki **„EVERITAS“ Polska Fabryka Dachówek Azbestowych**

KRAKÓW, ULICA ZABŁOCIE L. 37.

OGŁOSZENIE LICYTACJI ZASTAWÓW!

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY, FILJA W KRAKOWIE, podaje do publicznej wiadomości, że w wydziale zastawniczym Banku, Rynek L. 21, odbędzie się dnia 16 kwietnia 1934 r. i dni następnych od godziny 9.30 rano w obecności odpowiednich władz w myśl art. 88 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1928 o prawie bankowem Dz. u. Rz. Nr. 34 poz. 321

PUBLICZNA LICYTACJA

na której zostaną sprzedane najwięcej dającemu KOSZTOWNOŚCI, zastawione w r. 1930 dolarowe Nr. 17102, w r. 1931 Nr. 24433, w r. 1932 Nr. 30848 31199, 31200, 31201, 31202, 31203, 31281, 31296, 31342, 35310, 35351, 35387, 35541 i od 1 stycznia 1933 do 31 sierpnia 1933, tj. od Nr. 35654 do Nr. 38349. Zaś złotowe od 2 maja 1933 r. do 31 października 1933 r., t. j. Nr. 37613 i od Nr. 1001 do 3042, dotąd niewykupione. Również ulegną sprzedaży zastawy z tego samego czasu pochodzące, dotąd częściowo tylko opłacone, a nie sprolongowane formalnie.

Uzyskana z licytacji zastawu nadwyżka, jaka powstanie po zaspokojeniu należności Banku, będzie w myśl ustawy w ciągu dwóch tygodni od dnia licytacji złożona do depozytu sądowego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub sprolongowania wymienionych zastawów przed terminem licytacji, t. j. najpóźniej do dnia 14 kwietnia 1934 r.

W dniu licytacji bezwarunkowo żadnych opłat przyjmować się nie będzie.

Kraków, dnia 14 marca 1934 roku.

13001 AKCYJNY BANK HIPOTECZNY FILJA W KRAKOWIE

Wesołych Świąt

życzy swym sympatykom

„Tęcza“
pralnia, farbiarnia, plisownia
Kraków, Czarnowiejska 72.

5297kr

Reklama dźwignią handlu!!

Dla mojej szwagierki

Dr., w Berlinie wychowanej, obecnie w Polsce, lat 26, subtelnej, sympatycznej, smukłej, 50.000 złotych posagu, szukam inteligentnego, dobrze sytuowanego religijnego kupca, lekarza itp. Ewent. wyjazd do Palestyny. Zgłoszenia pod „50.000“ Kraków. Skr. poczt. 253.

Do spółdzielni rzemieślniczej. wytwórni wyrobów drzewnych, metalowych, galanteryjnych, poszukujemy 20 udziałowców, — współpracowników fizycznych, również umysłowych z kapitałem a 1000 złotych Kapitał i zarobek pewny. Zgłoszenia między 3—4. Kraków - Dębniki. Sandomierska 5. m. 2. 1342n

---

ZDROJOWISKA

Myślenice — Zarabie — Pensjonat Roth Willa „Primula“ poleca pokoje słoneczne z pierwszorzędnem utrzymaniem Kuchnia rytualna. Zgłoszenia od 1 maja. 5351kr

ZAKOPANE. PENSJ. „TRZY RÓŻE“, STAMBERGERA. Przyjmuję zamówienia na święta. Pokój z całodziennem świątecznem utrzymaniem od zł. 6. - Kuchnia rytualna. 5332kr

ZARAZ do wynajęcia pokój ładny, z utrzymaniem lub bez dla pań lub panów: ul. Dietla 111, I. piętro. m. 7.

MIESZKANIE dla panienki (Żyd.) u samotnej wdowy od zaraz — Taubman, Bocheńska 6, I. piętro, m. 19. 3550kr

EMIGRANT, podupadły kupiec, znajduje się bez środków do życia, na ulicy — prosi uprzejmie o zapomogę. Udaje się do kulturalnych ludzi dobrego charakteru. Za pomogi przyjmuje Adm. „N. Dziennika“ pod „Emigrant“.

ETYKIETY FIRMOWE

jedwabne, półjedwabne oraz bawełniane dla fabryk konfekcji, bielizny, obuwia, salonów modniarskich krawieckich i t. p.

poleca: B. Obrenstein, Kraków XXII., Kalwaryjska 79

ATELIER GORSECIARSKIE ZOFJA KLANG
KOLETEK 3. TEL. 162-16

Ceny najniższe
poleca modele wiedeńskie

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

FENIKS

Oddziały: KRAKÓW, Rynek Kleparski L. 4 — LWÓW, Plac Marjacki L. 7

poleca ubezpieczenia na życie na dogodnych warunkach

STAN INTERESÓW CAŁEJ INSTYTUCJI ZA ROK 1932:

Zbiór składek wynosił w roku 1932:	zł. 188.139.839.—
Fundusze gwarancyjne wynosiły pod koniec roku 1932:	„ 658.682.288.—

70-lecie zasłużonego Weterana

Jubileusz Tow. Dra Abrahama Kornhäusera

W dniu 4 bm. święci nasz drogi i zasłużony towarzysz i jeden z najwybitniejszych przywódców naszego ruchu na terenie Małopolski, dr. Abraham Kornhäuser z Jasła 70-lecie swych urodzin. W święcie tem, obchodzonem przez wszystkie ugrupowania sjonistyczne a także i cały ogół społeczeństwa żydowskiego w Jaśle, bierze udział cały sjonizm na ziemiach polskich, a odbije się ono gorącem echem także i w światowym ruchu sjonistycznym.

Dr. Abraham Kornhäuser należy bowiem do tych postaci w naszej światowej organizacji, które pojawiły się w jej szeregach już u zarania sjonizmu politycznego. Odtąd stoi dr. Kornhäuser bez przerwy na pierwszych placówkach pracy sjonistycznej, jużto jako przywódca, już to w wieku późniejszym — kiedy siły fizyczne odmawiają posłuszeństwa — jako karny i ofiarny żołnierz.

Urodził się dr. Abraham Kornhäuser 4 kwietnia 1864 w Podgórskiej Woli w powiecie pilźnieńskim. Studja gimnazjalne ukończył w Tarnowie w r. 1882, studja prawnicze na uniwersytecie krakowskim w r. 1886. Wychowany w atmosferze asymilacji, zetknął się z ideami narodowemi stosunkowo późno. Kiedy się jednak niemi przejął, oddał się już bez zastrzeżeń umiłowanej przez się idei. W r. 1892 jako młody kandydat adwokacki w Przemyślu występuje już publicznie, rozpoczynając propagandę idei narodowej. Tu styka się z rabinem Gedalje Schmelkesem i L. N. Landauem, zakłada stowarzyszenie sjonistyczne oraz stowarzyszenie kulturalno- oświatowe Jeszurun i uczestniczy w zjeździe sjonistów galicyjskich we Lwowie. Powróciwszy następnie do Krakowa, bierze żywy udział w życiu społecznem i kulturalnem, występując przy każdej sposobności jako gorący propagator idei sjonistycznej. Dr. Kornhäuser jest też jednym z inicjatorów i założycieli krakowskiego związku akademickiego Przedświt Haszachar (1895). W tym czasie zapoznał się dr. Kornhäuser z pismami i działalnością Teodora Herzla. W r. 1897 osiadł jako adwokat w Jaśle, gdzie odtąd przez długie dziesiątki lat niezmordowanie pracuje na każdem polu życia żydowskiego, występując zawsze z inicjatywą i umiejąc z niezłomną energją i uporem realizować swe plany dla dobra ogółu.

W r. 1898 wyjechał na II kongres sjonistyczny do Bazylei i odtąd był stałe uczestnikiem kongresów aż do XI. włącznie Na drugim kongresie był współorganizatorem komisji permanencyjnej, a przez szereg kongresów jej sekretarzem. Na II kongresie nastąpił też wybór jego na członka A. C., którym pozostał aż do śmierci Teodora Herzla. Był też członkiem Rady Zawiadowczej Żydowskiego Banku Kolonjalnego, Anglo Palestine Bank i Land Development Comp.

W kraju należał dr. Kornhäuser do współzałożycieli Unji Kredytowej, Żyd. Domu Akademickiego i dziennika „Tugblat“ we Lwowie, a był także jednym z założycieli naszego pisma.

W Jaśle jest dr. Kornhäuser duszą całego życia żydowskiego. W r. 1898 był przewodniczącym Komitetu Ratunkowego dla ofiar rozruchów galicyjskich, był założycielem i długoletnim prezesem Organizacji Sjonistycznej oraz stow. Jeszurun, po wojnie był przewodniczącym Komitetu Ratunkowego, prezesem Tow. Opieki nad sierotami żydowskiemi, założycielem kasy Gemilas Chesed oraz spółdzielni kredytowej Bank Kredytowy, był też przez kilka lat prezesem kahału.

Na wszystkich organizacyjnych i społecznych placówkach był dr. Abrahama Kornhäuser wzorem bezgranicznej ofiarności i zupełnego oddania dla sprawy publicznej, człowiekiem przez wszystkich cenionym dla kryształowej czystości charakteru i najwyższej bezinteresowności.

Dr. Abraham Kornhäuser wskutek niedomagań fizycznych nie bierze obecnie już tak wydatnego udziału w pracy społecznej i organizacyjnej. Ale my, z równą jak zawsze miłością i sympatją odnosimy się do tej pięknej, szlachetnej i markantnej figury w naszym ruchu. Razem z całem żydostwem jasielskiem jednoczymy się w wyrazach czci i hołdu dla Czcigodnego i Kochanego Jubilata, życząc mu długich jeszcze i zdrowych lat życia i oby aktywnej działalności na niwie żydowskiej i sjonistycznej Ad meah weesrim szanah!

M. KANFER

Książka, którą powinno się przedłożyć ministrowi Barthou

Jest nią dwutomowa powieść Jana Wiktora pt. „Wierzby nad Sekwaną“, wydana nakładem „Roju“ we Warszawie. Powieść tę bezwarunkowo powinno się przetłómaczyć na język francuski, by ją wręczyć ministrowi spraw zagranicznych republiki francuskiej p. Barthou, gdy będzie w Warszawie konferował na temat postulatów polskich w stosunku do Francji. Mówi się nieraz o utworach literackich, że są dokumentami, że często jest to tylko komplement, niezawsze zresztą zasłużony, tym razem jednak chodzi tu naprawdę o powieść-dokument, z którą powinni się jaknajprędzej zaznajomić odpowiedzialni sternicy naszej polityki.

Akcja powieści rozgrywa się we Francji i dwoma toczy się torami. Jednym torem toczy się życie Jędrka Połańca, biednego chłopa polskiego, typowego reprezentanta miljonowej armji bezrobotnych czy też małorolnych robotników w Polsce. Wyratował się z piekła wielkiej wojny światowej i zastał w swej wiosce jeszcze bardziej zapadniętą swoją chałupę, w której mieszkali starzy jego rodzice. Próbował znaleźć pracę w jednym z większych miast, najprawdopodobniej w Krakowie, ale pracę w Polsce obecnie trudno znaleźć. Wywędrował więc za paszportem emigracyjnym do Francji, gdzie naprzód jest robotnikiem kontraktowym w kopalniach, potem kilka szczęśliwych miesięcy spędza na wsi francuskiej jako robotnik rolny, by wreszcie, szczuty wszystkiemi psami gończemi, tragicznie skończyć na bruku paryskim jako człowiek bez paszportu. Równolegle torem płynie życie jego ukochanej Józki, którą owdowiały ojciec zmusić chce do wyjścia za mąż za bogatego, ale znacznie od niej starszego gospodarza Szczepana. Józka porzuca swą wioskę rodzinną i wyjeżdża do Francji do swego Jędrka, gdzie się ją jak bydło robocze sprzedaje naprzód pewnej farmie. W dzień musi harować ponad siły, a nocami zachodzi do niej jej chlebodawca i gwałtem bierze miłość. Staje przed sądem oskarżona o zamordowanie dziecka zrodzonego z tej krzywdy miłosnej, a uwolniona przez sąd znalazła się w Paryżu, gdzie zmuszona przez swego przyjaciela codziennie wychodzi na ulicę, gdzie jej znowu umiera drugie dziecko i gdzie, skrzywdzona ponad wszelką miarę, znajduje ratunek w miłości poczciwego murzyna. Na moment zlewają się ze sobą dwie te fale płynące dotychczas równolegle, ale powieść nie kończy się happy endem, bo Jędrka, który w napadzie szału zabił policjanta francuskiego aresztują, a Józka, bliska obłędu zostaje przy swym murzynie. Oto z bardzo gruba ciosana treść tej wstrząsającej powieści Jana Wiktora.

Minister francuski, człowiek bardzo wykształcony, członek Akademji Nieśmiertelnych, wychowany na subtelnej i czarującej swem pięknem literaturze francuskiej, będzie miał, być może, duże zastrzeżenia przeciwko artystycznym walorom powieści Jana Wiktora. Zdaje mi się jednak, że nie oprze się sile najgłębszego współczucia i potężnemu patosowi protestu, cechującym tę powieść—dokument. Mam wrażenie, że tym razem Wiktorowi nie chodziło o napisanie dzieła doskonałego swą formą artystyczną, lecz o apel do sumienia, zbyt łatwo godzącego się niestety z krzywdą człowieka. Niby napewno powieści nie zaszkodziło, gdyby jej kompozycja była bardziej zwarta i gdyby autorowi wreszcie udało się zupełnie opanować tak cechującą go liryczną rozlewność. Wiktor napewno sam zdaje sobie z tego sprawę, jak lekkomyślnie postąpił, każąc swemu bohaterowi, używającemu w życiu codziennem tak soczystej i pełnej dosadnych metafor gwary ludowej, zwykłemu i szaremu prostaczkowi, układać nagle wiersze w przeczystej i majestatycznie płynącej mowie literackiej. Tam, gdzie autor pozwala swym bohaterom żyć życiem niezależnem, gdzie się nad nimi zbytnio nie nachyla i w ich usta nie wkłada swego łzami napęczniałego błyskotliwego stylu, tworzy prawdziwe arcydzieło, oddychające życiem pełnem prostoty, tam wzruszą i przejmuje do głębi nawskroś artystycznym opisem krzywdy ludzkiej. Niestety, wrodzona mu, jak już powiedzieliśmy, liryczna rozlewność rozbija mistrzowską miejscami architektonikę dzieła, a wtenczas pisze Wiktor np. następujące zdanie: „Zakołysało się napięte ciało, wyskoczyły piersi, twardo się rysujące, kule wytoponie z lawy serca w płomieniach pragnień“. Takich wybuchów rozlewnej liryczności znajdziemy znacznie więcej, nie zmniejsza to jednak walorów tej powieści, która jest krzykiem serca udręczonego zmorą tem straszliwszą, że prawdziwą.

Jeśli jednak proponuję, by powieść tę jaknajprędzej przetłómaczono na język francuski i wręczono ją ministrowi Barthou, czynię to dlatego, by Polska raz wreszcie ujęła się za straszliwą niedolą swych obywateli, zagnanych do Francji. Dowiedzieliśmy się z tej powieści, że robotników polskich nietylko niemiłosiernie się wyzyskuje — do tego jesteśmy przyzwyczajeni, wszak wszędzie na świecie panuje wyzysk człowieka przez człowieka — ale traktuje się ich wprost jak bydło robocze, wszelkich im odmawiając praw ludzkich. Niech sie minister francuski dowie, jak ta wielkoduszna Francja obchodzi się z robotnikami polskimi, pracującymi w kopalniach i że Polska przez usta jednego z wybitnych swych pisarzy, który zwiedził to piekło, głośny i donośny zakłada protest. Nic nie szkodzi, że minister francuski, szczery patrjota i pełen poczucia odpowiedzialności humanista, usłyszy gorzkie słowa prawdy pod adresem swych rodaków, którzy nawet niedzielę odbierają robotnikom polskim, którzy są twardzi i skąpi i niemiłosiernie szafują życiem ludzkiem. Tak, powieść tę jest oskarżeniem i to oskarżeniem pamiętnem, ale oskarżenie to napisał krwią serdeczną jeden z najszlachetniejszych ludzi w Polsce, napisał pisarz polski, który nad każdą nachylał się krzywdą człowieka i który jak dziecko bezbronne wciąż się pyta, czy dopuszczalną jest rzecz, by we Francji, przodującej nam kulturą, takie mogło istnieć barbarzyństwo.

SEDEROWA KOLUMNA „DZIENNICZKA"

Dziecięca uczta

— Dlaczego tylko maca?

— Czemu gorzkie zioła?

— A charoset?*)

— Poco opieramy się przy jedzeniu?

Oto cztery pytania, jakie dziecko zadaje rodzicom podczas sederu.

Hagada, to piękna książka religji, która została ułożona przez najlepszych przyjaciół dzieci. Seder jest uroczysty — ktoby w takich chwilach pamiętał o dzieciach? Posyłałoby się je spać — i koniec. A przecież tyle pytań... Takie wszystko dziwne i ładne...

Dziecko jest najważniejszą osobą — bohaterem Hagady. Dopiero po pytaniach dziecka, zaczyna się opowiadanie ciekawe i śpiewne.

Niezawsze wiedzą dorośli, jak odpowiedzieć na pytania dzieci. Bywa, że wyjaśnią, a wszystko tak samo, albo jeszcze więcej niezrozumiałe. Hagada podaje sposoby, jak dzieciom opowiadać. Dzieci też bywają różne. Hagada opowiada o czterech synach: o mądrym, złym, gapie i takim, który wcale nie umie się pytać. Hagada radzi mądremu wszystko szczegółowo opowiedzieć, złego ofuknąć, gapie — wyjaśnić jednem zdaniem, a czwartemu objaśnić, nie czekając na pytania.

Nie wiem, czy dobrze radzili, ale ładnie, że się zastanawiali, jak dzieciom opowiedzieć.

A piosenki hagadowe — czy nie są umyślnie dla dzieci ułożone. A już najśliczniejsza, to piosenka „Chad Gadja":

„Tatuś kupił kózkę,
Za pieniążki, za dwa szelążki"

A śliczne bajki o proroku Eljaszu, który przychodzi do domów i pije z kielicha? Czy nie umyślnie dla dzieci ułożone?

A znane figle z afikomen'em: dziecko ściąga ukrytą przez ojca macę, a potem żąda okupu. Śmieszna to i wesoła gra w „chowanego".

Hagada — księga dzieci. Seder — dziecięca uczta.

Naszej Młodzieży i Dziatwie radosnych świąt życzy „Dzienniczek"

Za wolną Ojczyznę

O! Nie bój się Matko! My Cię wyzwoliny,
Nie twardym orężem i krwią ludzką przelaną,
Lecz trudem, pracą Ciebie wywalczymy
Matko, Ojczyzno kochana!
Z dumnie do góry podniesioną głową,
Kilofem w twardej, spracowanej ręce,
Pójdziemy starą, wydeptaną drogą
Makabeuszów — co ginęli w męce.
Będziemy zwalczać przeszkody wytrwale,
By lepsze jutro wykuć narodowi,
Wolna Ojczyzna będzie nam pomnikiem,
A na niej napis: — „Cześć bohaterowi!"

G. Goldsteinówna (Kraków).

Prorok Eljasz

Cóż to?.. Czyj to cień, odbia się tam, za oknem?.. Może to złudzenie, a może odblask świecy? Ale za chwilę miga znów w drugiem... trzeciem... czwartem oknie..

Któż to?... To prorok Eljasz odwiedza w ten wieczór sederowy wszystkie domy żydowskie. Bieży z jednego krańca świata, w drugi, tam gdzie mieszkają Żydzi i zagląda w okna ich domów. A ilekroć zobaczy rodzinę, zebraną przy stole sederowym, jego poważną i surową twarz, rozjaśnia łagodny uśmiech.

Cóż to?... Jakiś szmer za oknem. Czy to złudzenie, czy szum wiatru?.. Nie. To prorok Eljasz błogosławi zebraną przy stole rodzinę, to prorok Eljasz modli się w tę noc sederową za naród żydowski.

A gdzie tylko się zjawi, twarze zebranych, rozjaśnia uśmiech, opromienia nowa wiara i nowe siły.

To prorok Eljasz sieje je dzisiaj w sercach małych i wielkich. E. Templer.

List do pana Hitlera i jego sprzymierzeńców

Nie, to nie do wiary Panie Hitlerze! Zaledwie Żydzi przeżyli Purim — radosne święto ocalenia, z Hamanem na czele, jako głównym bohaterem, którego śmiano porównać z Tobą — niezwyciężony władcą!, już cieszą się nowem zwycięstwem, jakie im głosi Pesach, święto wyzwolenia, święto wiosny.

I oto oparci wygodnie na miękkiem posłaniu, z dumnie wzniesioną głową, opowiadają swym dzieciom dawną historję z Hagady: „— Niewolnikami byliśmy w kraju u Faraona..."

A dzieci słuchają tych dziwnych opowieści, niby bajki z tysiąca i jednej nocy i cieszą się, że skończyła się już ta straszna niewola, w której dziatwa przeżyła tak wiele. Więc pytam się Ciebie, Panie Hitlerze, czy niewola Żydów już się naprawdę skończyła? Czyżby nie czuli Twej wielkiej mocy nad sobą i mocy Twoich sprzymierzeńców że dziś radują się wolnością?

Musisz przyznać „kochany" Panie Hitlerze, że hardzi są Żydzi i harda jest dusza ich narodu. Dla przyjaciół są inni, ale dla wogów, to jakby twardy cierpki owoc w ustach bezzębnych. Możesz go gryźć i gryźć, ale nigdy nie zgryziesz, ani nie strawisz. Żal mi Cię Panie Hitlerze, współczuję i z Wami panowie hitlerowcy, że z zapowiedzianej „uczty" narodowej", pozostał Wam tylko niesmak w ustach. To jasne, że Żydów rozzuchwalają zwycięstwa nad różnymi Hamanami, Faraonami i tylu innymi dlatego wbrew wszelkim uciskom wbrew tym licznym zachłannym paszczom, które czeka ją gotowe, aby ich porwać i zdławić, Żydzi jak by „nigdy nic", siedzą sobie dziś za stołem, od prawiają „seder", czytają „Hagadę" — i cieszą się wolnością. — Co ty na to, szanowny Panie Hitlerze i Wy „kochani sprzymierzeńcy"?.. To oburzające, prawda?...

Piszę te słowa, kiedy jasne, wiosenne słonce — niby radosna otucha, zakrada się właśnie do ciemnych zaułków żydowskiego ghetta i zalewa ulice swemi promieniami. Uśmiechnęły się twarze i serca żydowskie, rozjaśniła się ich nędza, a dookoła jakiś pogodny, świąteczny nastrój..

A któż temu winien?... Pesachowe zwycięstwo wiosenne słońce! Czuję, jak zgrzytasz zębami w bezsile, Ty i Twoi sprzymierzeńcy. Ale trudno. zwycięstwa już cofnąć nie można. Lecz w sprze cież władzę, więc ukarz przynajmniej to zuchwałe słońce, które nie ma w sobie ani trochę z Twego „narodowo-socjalistycznego" patrjotyzmu i ono ma czelność kpić sobie wyraźnie z Waszej „wyższej rasy", z Waszych „wzniosłych" ideałów i świeci wszystkim — tak Żydom, jak i nie-Żydom. Czyż to nie straszne?...

Należy zniszczyć „buntownika" który bezkarnie buja sobie w obłokach i ani myśli poddać się Twej wszechwładnej woli. Zamknij je po prostu w obozie koncentracyjnym, a jeśli to go nie skruszy, zgotuj dla niego „auto-da-fe". Niech spłonie na Twym stosie! A jeśli mimoto jaśnieć będzie, to wypędź je z Twojej ziemi! — Niech nigdy słońce nie świeci w Twym kraju, kiedy jest takie „nienarodowo-socjalistyczne".

Panie Hitlerze i Wy Panowie Sprzymierzeńcy! Jeśli chcecie żyć w zgodzie z Waszem „ideowem przekonaniem", to nie korzystajcie nigdy z promieni słonecznych!

Tamar.

Jakto lew tłumaczył psu o wolności

Bajka ta wyjęta ze starej, bardzo starej księgi, ale czytajcie ją dzisiaj, w ten wieczór sederowy, bo wiele prawdy zawiera.

Coraz chudszy i mizerniejszy stawał się lew, aż pozostała na nim tylko skóra i kości I gdy tak wlókł się bez sił, szukając żeru, natknął się na opasłego psa. A ten zagadnął go drwiąco:

— Dokąd to spieszysz? I czemu jesteś tak przeraźliwie chudy, o królu? Czyż nie byłoby ci lepiej żyć między ludźmi, jak ja to czynię? Strzegłbyś ich dobytku, dźwigałbyś ich ciężary i służył im wiernie na każdym kroku. Miałbyś zato chleba i mięsa podostatkiem, nie wyglądałbyś tak nędznie i nie musiałbyś wystawiać się na wichry i burze. Spójrz na mnie! Od czasu jak wstąpiłem w służbę do ludzi, przybyło mi ciała i stałem się tłusty. Nie razi mnie jarzmo, które dźwigam, ani mnie martwią łańcuchy, bo one zapewniają mi sytość.

A na to lew: — Pyszałku, obżarty chlebem niewoli! Nie potrafisz nawet rozróżnić zaszczytu, od upokorzenia, bo duszę niewolnika otrzymałeś w spuściźnie po ojcach, którzy jak ty wysługiwali się ludziom i misę pełną jadła, wyżej pod jarzmo cudzej woli, by wzamian za to napełnić smacznem jadłem mój pusty żołądek? O, nie!

Wolę głód cierpieć, a nie mieć pana i władcy nad sobą, aniżeli być sytym, lecz poniewieranym sługą!

Jeśli nie znajdę żeru teraz, pocierpię trochę, a znajdę go później. Ale wolności mojej nie oddam nigdy, za marne okruchy rzucane mi z łaski.

(Z hebr. tłum. Dziunka G.)

Następny numer naszej gazetki ukaże się w najbliższą środę, 4 kwietnia.

Żydzi nie korzystają z towarów i usług kraju, który im odebrał równouprawnienie

LOKALE

PRZECHOWANIE mebli i towarów w suchych składach, oraz najtaniej **PRZEPROWADZKI** uskutecznia „HERMES“ Biuro spedycyjne, Kraków, Stolarska 13.

DO wynajęcia 5 pokoj. przedpokój, kuchnia. z pełnym komfortem na III. piętrze, przystanek tramwajowy, od 15 kwietnia. Wiadomość pod „Komfort“ do biura ogłoszeń „Par“ Kraków, Rynek 46. 5336kr

5-POKOJOWE mieszkanie komfortowe przy ul Wolskiej 38, wysoki parter, od 1 maja do wynajęcia. Zgłoszenia mieszkanie 2. 5199kr

MIESZKANIA 3—4 pokojowego poszukuje adwokat od lipca ewent. wcześniej. Zgłoszenia pod „Mieszkanie“ Biuro Stattera, Rynek 6. 5340kr

LOKAL fabryczny 4 ubikacje, ul. Syrokomli do wynajęcia zaraz. Kraków, telefon 167-25. 5339kr

DAM odstępne lub zwrot za remont za mieszkanie 3—4 pokojowe z pełnym komfortem dziel. VII-VIII. Zgłoszenia do adm. N. Dziennika „Dobry płatnik“. 5845kr

PRZYJMUJĘ wszelkie prace do przepisywania na maszynie oraz tłómaczenia z niemieckiego, rosyjskiego, żydowskiego i francuskiego. Zgłoszenia: Mikołajska 6, I piętro (lokal WIZO) między godz. 3 a 6-tą.

WOLNE POSADY

Pensję miesięczną zapewniamy energicznym osobom Informacji udziela T-wo Bankowe w Grodnie ul. Hoovera 9. 5235g

ZASTĘPCÓW rejonowych wprowadzonych u krawców dla rozsprzedaży opatentowanego artykułu za złożeniem kaucji poszukujemy. Wachsman, Kraków, Dietla 97. 5341kr

DENTYSTA Józef Brat Starowiślna 52 przyjmie ucznia na praktykę. Zgłoszenia w piątki, od godz. 12—2. 5344kr

ZA 10 ZŁOTYCH nauczysz się zawodu! Całkowity kurs pisania-powielania maszynowego. „Maszynopol", Kraków Jagiellońska 7. (róg Szewskiej). 5333kr

HAFTUJĘ, szyję bieliznę, wyprawy ślubne. Szycie bluzek, pyjam, szlafroków. Stockowa, Dietla 1. 50, II. p. 3676g

SKLEP przyborów elektrycznych przyjmie praktykantkę. Oferty pod „Pracowita" Biuro ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 5349kr

POSAD POSZUKUJĄ

NAJNOWSZE modele staniczków, napierśników i kombinacyj szyje Fellblumowa, Kraków, Sebastjana 32/20. 3638g

PIERWSZORZĘDNY sprzedawca szuka zastępstwa znaczniejszych firm (Markenartikel) Branża obojętna. Zgłoszenia do Adm. Nowego Dziennika pod „3678". 3673g

BRANŻA futrzana. Długoletni, doświadczony znawca (Sortierer) wszelkich artykułów futrzanych surowych wyprawianych i farbowanych szuka pracy, także okazyjnie, ul. Dolnych Młynów 9/6, 1.

KRAWCZYNI z praktyką zagraniczną, (garderoba dziecięca) poszukuje roboty do domu. Kraków. Dolne Młyny 9. m. 6. 3673g

RÓŻNE

TRZY SŁOWA pamiętać: „Alfa" Wypożyczalnia książek, Jagiellońska 1. 8, najbogatszy wybór nowości. 5325kr

NIE EKSPERYMENTUJ! — LECZ ŻĄDAJ „OLLA" PREZERWATYWY...!!

Droguerja Schapsensohna Kraków, **Estery 16.** Telefon 163-84. — poleca **„DARLING"** specjalny puder **świętalny** dla dzieci i świetalne **odżywki** dla dzieci. 5275kr

SIOSTRY PIELĘGNIARKI dyplomowane. Kraków, Józefińska 29, — telefon 120-44. 5151kr

NINON — INSTYTUT KOSMETYCZNY, KRAKÓW, BATOREGO 23. telefon 110-66 — wykonuje wszystkie zabiegi. Specjalność — pryszcze wągry i maski zielone. 5057kr

RACJONALNA i systematyczna — pielęgnacja włosów usuwa radykalnie **łupież** — wpływa na zwiększony **porost włosów** — **zapobiega** skutecznie **łysinie.** — **Institut Cosmetique „Ylang"** — Kraków, ul. Piłsudskiego (Wolska) 11. — Telefon 177-57. Porady bezpłatnie. 5164kr

SZYLD emaljowany zamawiaj wprost **we fabryce,** tanio, szybko, solidnie: **„Emaljarnia".** Fabryka szyldów emaljowanych, Kraków, Dietla 81 telef. 147-39.

SPÓLNIKA celem rozszerzenia działu hurtownego z kapitałem do 20 000 poszukuję. Zgłoszenia „Hurt pończoszniczy" do Adm. Now. Dz. 3655g

PRZEPISYWANIE na maszynie. Obce języki. Kraków, Bocheńska 5, mieszkanie 9 3664g

LUSTRA belgijskie, szyby szlifowane poleca Fabryka Luster Kalmus. Kraków, ul. Starowiślna 1. 69. 5338k

DO wydzierżawienia w Rabce na Słonem willa na pensjonat, wiadomość: Dr. Westfried, Kraków-Podgórze, Lwowska 1. 5324kr

STROICIEL Bild obniżył znacznie cenę: Podgórze Widok 6/6. Telef. 177-72 3561g

SPÓLNIKA z kapitałem zł. 30.000 i współpracą poszukuję do dobrze prosperującej hurtowni istniejącej od 15 lat. Zgłoszenia pisemne pod „Hurtownia". Biuro ogłoszeń Stattera, Rynek 1. 8. 5348kr

KORZYSTAJCIE z re kordowej zniżki cen za prawdziwe chem. czyszczenie garderoby w Chemicznej pralni i farbiarni „Krakowianka" Centrala Starowiślna 13 Dla wygody P. T. Klienteli biuro przyjęć pod Kierownictwem Schmansowej przy ul. Grodzkiej 1. 71, pod Wawelem. 3671g

KREDĘ szlamowaną neuburską dostarcza v pierwszorzędnej jakości Markus Mahler. Nowy Sącz. 3651g

SPRZEDAŻ

FIRANKI, KAPY, od najtańszych do najwytworniejszych poleca — Wytwórnia Firanek **Józef Rottner,** — dawniej **Podgórze, Rękawka,** — **obecnie Sławkowska 11.** telefon 176-92. 2806kr

FIRANKI i KAPY w wykwintnym wyborze, po najniższych cenach poleca wytwórnia ul. **SEBASTJANA 16.** 5054kr

FORTEPIANY, pianina jadalnie, sypialnie, gabinety, kluby, dywany oryg. perskie i smyrneńskie, kilimy, firanki, brokaty itp. poleca na dogodnych warunkach: Szymon Grubner **RZESZÓW** Bernardyńska. 5335k

Usuwa radykalnie PRZEPUKLINĘ

najzastosowalszą najbezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci nawet tam, gdzie różne systemy bandaży i operacja nie pomogły, po czobistem jawieniu się bandażami nowego, opatentowanego wynalazku swego i prof. dra Raskalla. Na żądanie prospekty darmo.

M. TILLEMANN

specjalista wynalazca opatentowanych bandaży

Kraków, ul. Szlak L. 39.

598kr **Telefon 156-27.**

BRENNABOR granatowy, składany, w bardzo dobrym stanie sprzedam. Smolki 9. m. 6. 3670g

SPRZEDAM maszynę na świece kościelne, prasę na mydło. Zgłoszenia do Administracji pod „168". 3680g

WARSZTAT blacharsko-instalacyjny wraz z maszynami z powodu śmierci do sprzedania. Wiadomość, Rynek główny 12 3677g

ŁÓŻECZKA dziecięce, duże. metalowe, najtaniej: Petzenbaum, Rynek 12, Pasaż. 5189kr

MEBLE KUCHENNE, — PRZEDPOKOJOWE, pierwszorzędne, nowoczesne — pokoje dziecięce poleca Petzenbaum, Rynek gł. 12, Pasaż.

DYWANY ręczne kilimy **„DYWAN", KRAKÓW KINGI 9.** Filja: Szewska 4. Naprawa, czyszczenie, prostowanie. 2528kr

MINA PFEFFERBERG Kraków, Poselska 9, telefon 165-67 Wytwórnia artystycznych robót ręcznych poleca Firanki, Kapy, oraz **kompletne artystyczne urządzenia wnętrz domów** 5245kr

KILIMY ARTYSTYCZNE — Dywany perskie: Grünerowa, Kraków, ul. św. Tomasza 26. 1298kr

Tapczany, otomany, rozkładanki najnowszego typu sprzedaje tanio tapicer: Tomasza 4. 364 g

DO sprzedania jadalnia pierwszorzędna, najmodniejsza, mało używana Zgłoszenia do biura „Par" Kraków, Rynek 1. 46. 5337k

Od 1-go kwietnia zmiana programu. **WYSTĘPY GOŚCINNE:**

FENIKS

Dr KIRDALL'S atrakcja taneczna o światowej sławie

ORKIESTRA KARASIŃSKI - KATASZEK

Codziennie podwieczorki taneczne z programem. Dancing wieczorny od godz. 9·30.

KAWIARNIA-DANCING Kraków św. Jana 2

TROCHĘ HUMORU

MIĘDZY RYBAKAMI...



— Jakto, jako przynęty używasz jabłka, a nie robaczka?

— Właśnie, robaczek znajduje się w jabłku.

Firanki, Kapy, Serwety z najmodniejszych robót ręcznych — poleca najtaniej pracownia Holcerowej, Jasna 8. 3609g

JADALNIE, sypialnie gabinety, wytworne wykonanie, najtaniej w Wytwórni Piotr Kudelski Przyjmuje zamówienia Kraków, Kochanowskiego 12. 5326kr

PYJAMY damskie, piękne, plażowe i pokojowe. męskie szlafroki i bonjurki w wielkim wyborze poleca wytwórnia pyjam. Kraków, Koletek 1, róg św. Agnieszki. 5356kr

SPRZEDAM pięć maszyn na świece, w dobrym stanie we wszystkich wielkościach. Zgłoszenia do Administracji pod „172". 3680g

SKLEPOWE urządzenie ładne sprzedam okazyjnie Zgłoszenia Kraków, telefon 120-46. 5350kr

NAUKA i WYCHOWANIE

STENOGRAFJI polskiej niemieckiej najnowszą metodą skróconą uczy najpewniej Zofja Schöngutówna, Rzeszowska 5, I. p (boczna ul. Starowiślnej). Zgłoszenia od godz. 11 do 1-ej, lub od 6 do 7 popołudniu. 3675g

MATRYMONJALNE

APTEKARZA poślubi sympatyczna Koleżanka. Odpowiedzi Adm. Now. Dziennika pod „Magistra". 5313k

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnosz. miesięcz. Zł. 6·00. kwartal. Zł. 18·00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6·20 „ „ 19·00
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6·60 „ „ 19·80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10·00 „ „ 30·00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie — Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 74 milimetr. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów CENY w złotych: 1 strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·20. Dla poszukujących pracy 0·10 — Gratulacje 12·50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna